

Serbski przyczynek do obchodów 1100 rocznicy przybycia Węgrów do Kotliny Karpackiej

A honfoglalás 1100 éve és a Vajdaság — 1100 година досљења Мађара у Војводини. Egy tudományos tanácskozás anyaga — Зборник радова научног скупа, red. Péter Rokay, Újvidék (Нови Сад) — Београд, Завод за уџбенике и наставна средства, Forum Könyvkiadó, 1997, ss. 382, 2 nlb.

W dniach 21–23 IX 1996 r. w Nowym Sadzie odbyła się konferencja poświęcona osiedleniu się Węgrów w Panonii, przygotowana przez Katedrę Historii oraz Katedrę Węgierskiego Języka i Literatury Uniwersytetu w Nowym Sadzie oraz Muzeum Wojwodiny. Wzięli w niej udział, obok badaczy z Nowego Sadu, Suboticy i Belgradu również humaniści z Budapesztu, Pięciokościółów, Segedynu i Bratysławy. Konferencja miała charakter interdyscyplinarny, wygłoszono referaty z dziedziny historii, archeologii, etnologii, językoznawstwa i historii literatury. Opublikowano je w omawianym tomie. Na 38 studiów zaledwie 13 publikowanych jest po serbsku, reszta po węgiersku. Każdy artykuł opatrzony jest streszczeniem serbskim lub węgierskim oraz angielskim.

We Wstępie (s. 5–10 po węgiersku, s. 11–16 po serbsku, s. 17 angielskie streszczenie) Péter Rokay (Nowy Sad) wspomina o konfrontacyjnym modelu współżycia węgiersko-słowiańskiego wypracowanym przez Szafarzyka i Palackiego. Nauka jugosłowiańska podkreślała jednak zasługi Węgrów dla uchronienia Słowian przed germanizacją i wyrwania Serbów spod władzy Bizancjum. Przejmowanie przez Węgrów kultury słowiańskiej dało asumpt Helmsoldowi z Bozowa (dodajmy, że i innym kronikarzom środkowoeuropejskim) do określenia Węgrów mianem Słowian.

Pierwszą, najobszerniejszą część książki tworzą studia historyczne. Składają się na nią następujące studia: Jovanka Kalić (Belgrad), *Европа у време досељавања Мађара* (s. 21–26); Sima Ćirković (Belgrad), *Међашуи дуж Истра. О јужној граници Мађара у X веку* (s. 27–37) [jest to analiza 40 rozdziału *De administrando imperio* Konstantyna Porfirogenety, wyznaczającego południową granicę „Turków” na Sawie i Dunaju, co potwierdza Pop Dukljanin]; István Kapitánffy (Budapeszt), *Biborbanszületett Konstantin császár a magyarokról* [Cesarz Kontantyn Porfirogeneta o Węgrach, s. 38–43] [źródłami r. 8, 38–40 DAI są wiadomości z IX w., z czasów pobytu Madziarów w Etelköz, dopełnione informacjami od poselstw odbytych przez karchana Bulcsu oraz przez Gyulę (948), którzy przy okazji przyjęli w Bizancjum chrzest]; Gyura Hardi (Nowy Sad), *Хазарску каганат у Мађару* (s. 44–50); Márta Font (Pécs), *Árpád-házi királyok és a Rurik-dinasztia fejedelméi a X–XII. században* [Królowie z dynastii Arpadów i księżęta z dynastii Rurykowiczów w X–XIII w., s. 51–58]; Iván Bertényi (Budapeszt), *A magyar honfoglalás főbb vitás kérdései* [Główne problemy sporne związane z przybyciem Węgrów do Panonii, s. 59–64] [jakim językiem, ugrofińskim czy tureckim, mówili pierwotni Węgrzy, kogo napotkali w Kotlinie Karpackiej, kim byli Awarzy, ile razy i kiedy przybywali Węgrzy do Kotliny Karpackiej, skąd przybyli i kim byli Szeklerzy, jaki był ustrój Węgrów i czym wyjaśnić tajemniczą śmierć Álmosa w Siedmiogrodzie, jak przedstawiało się osadnictwo w Kotlinie Karpackiej, dlaczego najeżdżali północne Włochy, jak przedstawiała się ich znajomość chrześcijaństwa przed chrystianizacją]; Teréz Olajos (Szeged), *A magyar „kettős honfoglalás” teóriájáról* [O teorii „dwukrotnego przybycia” Węgrów do Panonii, s. 65–74] [z umiarkowaną akceptacją teorii Gyuli László o przybyciu pierwszej fali ludności węgierskiej już w VII w.]; Gyula Kristó (Szeged), *A honfoglaló magyarok politikai szervezete* [Polityczna organizacja Węgrów w okresie ich przybycia do Panonii, s. 75–80] [system dwóch władców: sakralnego (*kündü* lub *kende*) i wojskowego utrzymującego kontakty ze światem i faktycznie rządzącego (*gyula*), zapożyczony od Chazarów]; Sándor László Tóth (Szeged), *A fehér és fekete magyarok problematikájához* [Do problematyki identyfikacji Białych i Czarnych Węgrów, s. 81–94] [Czarni Węgrzy występują na kartach latopisów ruskich, misję wśród nich prowadził Bruno z Kwerfurtu (Autor nie zna najnowszego wydania J. Karwasińskiego, opiera się starszych ekscerptach Gombosa), o czym wiedział też interpolator *Kroniki* Ademara z Chabannes. Interpolator oraz latopisarze znają też określenie Białych Węgrów. Określenie „biały” oznacza: „kierowniczy”, „zachodni”, zaś jego przeciwieństwem jest „czarny”. Czarni Węgrzy zatem to cztery plemiona węgierskie, które stanowiły straż tylną wycofujących się ze stepów Madziarów i którzy następnie osiedli na wschód od Dunaju stanowiąc tereny Ajtonyiego i Gyuli. Biali Węgrzy natomiast to przednia straż Węgrów, osiadła w Zadunaju; László Szegfü (Szeged),

A honfoglaló magyarok hitvilága [Świat wierzeń Węgrów w czasach przybycia do Panonii, s. 95–104]; Antal Hegedűs, *Христијанизација на тлу данашње Војводине у X веку* (s. 105–112); Imre H. Tóth (Szeged), *Metód találkozása az „ugor királlyal”* [Spotkanie Metodego z „królem węgierskim”, s. 113–119] [określenie Węgry królem jest późniejszym dopiskiem kopisty, w pierwotnym tekście widniał tytuł władcy lub kniaź. Był nim bez wątpienia Arpad, a doszło do niego w ostatnim kwartale 884 r.].

Drugą część książki, poświęconą archeologii i muzeologii, tworzą następujące artykuły: Kinga Éry (Budapeszt), *A honfoglalás és az Árpád-kor népességének embertani vázlata* [Przybycie Węgrów do Panonii i cechy antropologiczne ludności z czasów Arpadów, s. 123–126]; László Szekeres (Subotica), *Преглед стања истраживања о добу доласка Мађара у Карпатски Басен и Војводину* (s. 137–148); Peter Ricz, (Subotica), *Питање хронологије напуштанија аварских некропола у Северној Бачкој*, (s. 149–158); Vesna Marjanović (Nowy Sad), *Етнички идентитет, материјална и духовна култура у музејима Војводине. На примеру музејских колекција мађарског етника* (s. 159–168).

Trzeci dział omawianej książki poświęcony jest językoznawstwu: László Molnár–Csikós (Nowy Sad), *Mennyire vált európaivá a magyar nyelv?* [W jakiej mierze język węgierski stał się europejski?, s. 171–179] [kładzie nacisk na kontakty z Turkami oraz Słowianami]; Ilona Rajsli (Nowy Sad), *A honfoglaló magyarok nyelve és írásbelisége* [Język i piśmiennictwo Węgrów w czasach ich przybycia do Panonii, s. 180–187] [w tym okresie istniała rozwinięta tradycja ustna, natomiast nie znano runów tureckich, które miano przyswoić sobie dopiero w XIV w. — czy jednak nie zapożyczono ich wcześniej w czasach przynależności do imperium chazarskiego — uwaga R. G.]; Márta Cseh (Nowy Sad), *Egy nyelvész a magyar honfoglalásról* [Językoznawca o przybyciu Węgrów do Panonii, s. 188–194] [analiza etniczna Kotliny Karpackiej po przybyciu tam Węgrów — dominowali Słowianie — rolnicy żyjący w dolinach rzek]; Ljubica Prčić (Subotica), *Најстарије словенске позајмљенице у мађарском језику, са освртом на војвођанске прилике* (s. 195–200).

Kolejny dział, poświęcony historiografii, otwiera studium László Veszprémy’ego (Budapeszt), *A honfoglalás és a középkori magyarországi latin krónikák múltképe* [Przybycie Węgrów do Panonii oraz obraz przeszłości średniowiecznych łacińskich kronik węgierskich, s. 203–211]. Zawiera on uwagi na temat opisów prahistorii (czyli czasów przed chrystianizacją) przez średniowiecznych kronikarzy. Okazuje się, że anonimowy notariusz króla Béli poświęcił jej 100% uwagi, Szymon Kéza natomiast aż 42,6%, zaś *Kronika obrazkowa* już tylko 21,4%. Porównanie z kronikami zachodnioeuropejskimi wykazuje podobne proporcje, np. Sakso Gramatyk przeznacza na opis czasów przedchrześcijańskich 46,7%, a hiszpańska *Cronica General* 40,7%. Interesujące byłoby porównanie udziału mitycznej prahistorii w kronikach innych państw środkowoeuropejskich. Kroniki węgierskie do przeszłości przenoszą wyjaśnienie stosunków między władcą a społeczeństwem (przysięga krwi Siedmiu Węgrów u Anonima, stosunki król–szlachta oparte na prawie oporu — Kéza); kształtują propagandę władzy (św. Władysław jako waleczny rycerz o wysokich cnotach moralnych) oraz praw państwa do posiadania określonych ziem (dziedziczenie władzy po Attyli u Anonima i — dodajmy od siebie — w *Kronice węgiersko-polskiej*; *Historia huńska Kézy*). Z kronik węgierskich opisujących przybycie Węgrów do Panonii więcej można się dowiedzieć o czasach kronikarzy, niż o tym wydarzeniu. Ich źródłem była tradycja ustna, współczesna poezja epicka oraz Regino z Prüm.

István Bosnyák (Nowy Sad) zajął się problemem *A honfoglalás apológiája három középkori történeti műünkben* [Apolożii przybycia Węgrów do ojczyzny w trzech średniowiecznych dziełach historycznych, s. 212–220]: *Gesta Anonima*, *Kronica* Szymona Kézy oraz *Kronica obrazkowa*. Wyróżnił on trzy sposoby legitymizacji zajmowania ziemi w źródłach węgierskich: totemiczno–nomadyczny (podanie o cudownym jeleniu prowadzącym Hunów do Meotydy oraz podanie o białym koniu), identyfikacji etnicznej (pochodzenie od Hunów: genealogiczne u Anonima, etniczne u Kézy) oraz chrześcijańskie (Panonia Ziemią Obiecaną Węgrów w analizowanych kronikach, a dodajmy, że i w *Kronice węgiersko-polskiej*).

W dziale tym opublikowano jeszcze artykuły dotyczące historiografii nowożytnej: Dušana Dinić–Knežević (Nowy Sad), *Доцеловање Мађара у српској историографији* (s. 221–229) [stan badan serbskich od XVIII w. na temat roli Węgrów, przede wszystkim w dziejach Serbów]; Ágnes Ózer (Nowy Sad), *A szerb történetírás magyarsággépe. Két történész — két szemlélet* [Obraz węgierkości w serbskiej historiografii. Dwóch historyków — dwa spojrzenia, s. 230–237] [dwie metody ujęcia roli Węgrów: nacjonalistyczne reprezentowane przez Stanoje Stanojevića, podkreśla negatywną rolę Madziarów w historii Południowej Słowiańszczyzny oraz obiektywne Vladimira Čorovicia]; Biljana Šimunović (Nowy Sad), *Исторijsко Друштво у Ховом Саду и доцеловање Мађара у Паионску низији* (s. 238–244) (kolejny przykład *Streit der Historiker*, tak powszechnej w międzywojennej Europie).

Kolejny dział książki dotyczy literatury i tradycji ludowej. Zawiera on studia: Magdolna Danyi (Nowy Sad), *„Verecke híres útján jöttem én...” Ady Endre Góg és Magóg fia vagyok én... versének elemzése* [„Szedłem ja po sławnych drogach Werekkiej Przełęczy...”. Elementy wiersza Endre Ady’ego: Jestem synem Goga i Magoga, s. 249–254] [autorka analizuje wykorzystanie wątków znanych ze średniowiecznych kronik węgierskich we współczesnej poezji — 1906 r.]; Irén Lánz (Nowy Sad), *A X századi magyarokról — Kodolányi János Pogańskie ognie, s. 255–261* [powieść stanowiła próbę oddania przez pisarza atmosfery X w., m.in. przez užitowanie rekonstrukcji ówczesnego języka w oparciu o gruntowne studia nad epoką]; Károly Jung, *„Emlékewzeunk reegiekretul...” A Pannóniai Ének gombosi (?) változatainak (?) kérdéséhez* [„Pamiętamy o dawnym...” Do problemu gombońskiej (?) redakcji (?) *Pieśni Panońskich*, s. 262–275] [analiza tzw. *Pieśni Panońskich*, znanych tylko z XVIII–wiecznych wydań, które mogły zachować średniowieczną epikę o zajęciu Panonii przez Węgrów]; György Papp (Nowy Sad), *A magyar honfoglalás emlékei szőlásainkban* [Wspomnienie przybycia Węgrów do Panonii w przysłowiach, s. 276–289]; Ferenc Bagi (Nowy Sad), *Az ősi népi gyermeknevelés elemei mondókaikban* [Elementy dawnego, ludowego wychowania dzieci w piosenkach, s. 290–299].

Ostatni dział przedstawia przebieg obchodów milenium państwa węgierskiego w 1896 roku na terenie Wojwodiny, Baczki i Sremu. Poświęcone mu są następujące studia: Tibor Pál (Nowy Sad), *O односу народности Угарске према прослави хиљадгодишњице доласка Мађара у Панонску низију* (s. 303–309); Jan Sirácký (Bratysława), *Словаци и Мађари у Војводини — неке паралеле (сличности разлике) њиховог досељавања и даљег живљења* (s. 310–326); Katalin Kaich (Nowy Sad), *Bács–Bodrog vármegyei monográfia 1896–ból* [Monografia komitatów Bács–Bodrog z 1896 r., s. 327–338] [dzieje powstawania historycznej monografii jednego z komitatów, których wiele powstało w czasie obchodów milenijnych]; Ferenc Németh (Nowy Sad), *A millennium Bánátban — bánátiak a millenniumon. Hogyán ünnepeltek 1896–ban Torontál megyében a honalapítás ezredik évfordulóját* [Milenium w Banacie — Banatczycy w milenium. Jak świętowano w 1896 r. w komitacie Torontál tysięczną rocznicę założenia ojczyzny, s. 339–345]; Mirko Grlica (Subotica), *Прослава миленијума у Суботици 1896. годинне* (s. 346–353); Zoltán Kalapis z kolei omawia *Százéves a zimonyi millenniumi emléktű* [Stulecie zemuńskiego pomnika milenijnego, s. 354–362]; Milena Jovanović (Nowy Sad), *Millen(n)arium у Новосадској гимназији* (s. 365–373).

Omawiana książka jest rzetelną próbą spojrzenia na przybycie Węgrów do Panonii przez pryzmat doświadczeń wielonarodowościowej Wojwodiny. Nic dziwnego, że znaczna część autorów rozpatrywała stosunki węgiersko–słowiańskie, podkreślając ich wagę dla obu stron. Tylko na marginesie pojawiały się echa współczesności, czy przez sugerowanie swojego negatywnego stosunku do nacjonalistycznej historiografii serbskiej (Á. Ózer, s. 235–236), czy przez stwierdzenie Z. Kalapisa, że Węgrzy nie byli w stanie przyjąć utraty przewagi etnicznej w Wojwodinie w XIX w. podobnie jak dziś rządzące kręgi serbskie nie przyjmują do wiadomości utraty przez Serbię Kosowa (słowa wypowiedziane przed serbskimi czystkami etnicznymi i nalotami NATO). Z omawianej pracy wypływa optymistyczny wniosek, że w każdych warunkach możliwa jest wolna od emocji, pełna wzajemnego zrozumienia dyskusja o faktach historycznych. Również dlatego książka ta warta jest przybliżenia polskim historykom.

Ryszard Grzesik
Instytut Sławistyki PAN
Warszawa–Poznań

Bernhard Bischoff, *Katalog der festländischen Handschriften des neunten Jahrhunderts (mit Ausnahme der wisigotischen)*, Teil I: Aachen–Lambach, (Bayerische Akademie der Wissenschaften, Veröffentlichungen der Kommission für die Herausgabe der mittelalterlichen Bibliothekskataloge Deutschlands und der Schweiz) Harrassowitz Verlag, Wiesbaden 1998, ss. XXVIII + 495.

Projekt przedsięwzięcia jakim było zebranie podstawowych informacji o rękopisach łacińskich powstałych w IX w. pojawił się przed ponad czterdziestu laty. Znany już wówczas i bardzo ceniony przez środowisko paleografów Bernhard Bischoff ogłosił na X Międzynarodowym Kongresie Historyków w Rzymie w 1955 roku projekt opracowania katalogu kontynentalnych rękopisów z IX w. (bez wizygockich), który miał być odpowiednikiem i zarazem dalszym ciągiem znanego i uznanego dzieła E. A. Lowego (przy którym aktywnie współpracował także B. Bischoff) *Codices Latini Antiquiores*¹ (cytowane dalej jako CLA), dla rękopisów powstałych przed rokiem 800. Bischoff szacował wówczas liczbę rękopisów na ok. 5000. W kilka lat później zwrócił się z apelem do mediewistów, a przede wszystkim do paleografów i wydawców tekstów antycznych i wczesnośredniowiecznych, jak i do wszystkich zainteresowanych rękopisami karolińskimi, o nadsyłanie mu informacji o rękopisach uznanych za powstałe w IX w. oraz fotografii z próbkami pisma². Szacowana liczba rękopisów wzrosła do 6500. Przedsięwzięcie Bischoffa, chociaż miało charakter prywatny, spotkało się z uznaniem środowiska naukowego i szerokim odzewem. Współpraca Bischoffa z Lowem (od 1933 r.) przy edycji kolejnych tomów CLA oraz opublikowanie przez niego w 1940 r. pierwszego tomu paleograficznego przeglądu produkcji rękopiśmiennej karolińskich skryptoriów południowoniemieckich³ ugruntowało jego autorytet naukowy. Powszechną praktyką było zwracanie się do niego o ekspertyzy paleograficzne, których podejmował się na podstawie nadsyłanych fotografii z próbkami pisma. Z nadsyłanych mu materiałów, z fotografii zamawianych przez niego w bibliotekach oraz z własnych notatek zebranych podczas licznych wojaży naukowych po bibliotekach europejskich rozrastało się prywatne archiwum Bischoffa⁴ a wraz z nim jego nieporównywalna z żadnym z pozostałych paleografów znajomość karolińskiej spuścizny rękopiśmiennej.

¹ B. Bischoff, *Paläographie der abendländischen Buchschriften vom V. Bis zum XII. Jahrhundert*, w: *Relazioni del X Congresso Internazionale di Scienze Storiche*, vol. I, Firenze 1955, s. 390 nn.

² B. Bischoff, *Le projet d'un catalogue paléographique des manuscrits latins du neuvième siècle*, „Archives, Bibliothèques et Musées de Belgique” 30, 1959, s. 223–7 oraz B. Bischoff, *Über den Plan eines paläographischen Gesamtkatalogs der festländischen Handschriften des neunten Jahrhunderts*, „Archivische Zeitschrift” 59, 1963, s. 166–7.

³ B. Bischoff, *Die südostdeutschen Schreibschulen und Bibliotheken in der Karolingerzeit*, t. 1: *Die bayerische Diözesen*, Leipzig 1940, wyd. 2 poprawione Wiesbaden 1960, t. 2: *Die vorwiegend österreichischen Diözesen*, Wiesbaden 1980.

⁴ Zapiski zostały opublikowane w oryginalnej postaci na mikrofilmach: *Handschriftenarchiv Bernhard Bischoff (Microfiche-Ausgabe)*, hrsg. A. Mentzel-Reuters [Monumenta Germaniae Historica Hilfsmittel 16], München 1997.

W ostatnich latach życia Bischoff przygotowywał wydanie katalogu drukiem czego jednak nie doczekał. Jedyne omawiany tu tom został niemal w całości przygotowany pod nadzorem Bischoffa, ale nie zdążył on przed śmiercią przeprowadzić korekty. Dalsze prace nad całością, projektu zostały przejęte przez Kommission für die Herausgabe der mittelalterlichen Bibliothekskataloge Deutschlands und der Schweiz działającą przy Bayerische Akademie der Wissenschaften w Monachium. Tylko opisom manuskryptów z niektórych bibliotek (m.in. Erfurt, Gotha, Halle) ostateczną postać została nadana przez współpracowników na podstawie notatek Bischoffa. Ze względu na niezwykłą wartość naukową dzieła Bischoffa i przedłużające się prace redakcyjne wydruki robocze prezentowanego tomu były udostępnione do wglądu dla zainteresowanych czytelników w zbiorach dwóch instytucji monachijskich: Bayerische Staatsbibliothek oraz w Bayerische Akademie der Wissenschaften⁵.

Kompletny katalog będzie się składać z trzech części, w których rękopisy zostały uporządkowane według miejsca obecnego ich przechowywania zgodnie z brzmieniem nazw w języku niemieckim (np. Breslau, a nie Wrocław). Poza omawianym tu tomem wydawca (Birgit Ebersperger) zapowiedziała ukazanie się tomu drugiego z rękopisami od Laon do Paryża. Częściowo będzie się on opierał na kompletnych opisach przygotowanych przez Bischoffa, przede wszystkim dla rękopisów z bibliotek następujących tuż po Lambach oraz dla części rękopisów z Paryża. Część zaś luk można będzie zdaniem wydawcy uzupełnić na podstawie odręcznych notatek Bischoffa dla poszczególnych rękopisów. Niestety, często opisy te są bardzo lakoniczne. Ponadto Bischoff często wyrabiał sobie ostateczne zdanie o rękopisie dopiero w momencie formułowania ostatniej wersji opisu, przeznaczonego już do publikacji w katalogu. Nie została jeszcze ustalona przez redaktorów forma, w jakiej zostaną opublikowane zapiski Bischoffa dotyczące rękopisów, które powinny się znaleźć w tomie trzecim kończącym się na manuskryptach z biblioteki w Zwettl. Nad tą częścią Bischoff nawet nie rozpoczął systematycznej pracy i pozostały jedynie notatki robocze. Znacznym ułatwieniem dla zespołu przygotowującego kolejne tomy jest sporządzona lista wszystkich rękopisów napisanych w IX w., która została zestawiona osobiście przez Bischoffa.

Przechodząc do szczegółowego omówienia prezentowanego tomu chciałbym zwrócić uwagę na drobny, ale zdecydowanie ułatwiający korzystanie z katalogu zabieg edytorski, mianowicie na stały układ treści w obrębie każdego zapisu. Rękopisy datowane na IX w. opatrzone są numerem bieżącym i dobrze by było, aby na wzór przyjętego w nauce cytowania rękopisów z CLA, również cytowano numery a nie strony. Rękopisy powstałe wcześniej, ale zawierające dodatki wpisane w IX w. oznaczane są numerem wpisu poprzedniego z dodatkiem litery. Niezwykle cenne jest uwzględnienie w katalogu rękopisów, które były zdaniem Bischoffa błędnie datowane na wiek IX, a jako takie funkcjonują w literaturze przedmiotu — te nie są numerowane. Pozwała to zainteresowanym upewnić się, że rozpatrywany rękopis znany był Bischoffowi, i że świadomie został z głównego zasobu katalogu wyłączony, a nie przeoczony. Uwzględnione zostały także rękopisy zaginione, których opis dokonany został na podstawie zachowanych fotografii lub jedynie na podstawie zapisek w literaturze.

Każdy opis zaczyna się oczywiście sygnaturą (lub sygnaturami, jeśli znany jest powszechnie pod starszymi sygnaturami), dalej podane są: proveniencja biblioteczna, zawartość, przy której ograniczono się jedynie do rzeczy najważniejszych lub dominujących w rękopisie, liczba kart, wymiary kart oraz wymiary światła zapisu, liczba szpalt, numerowanie kart, określenie rodzaju pisma, charakterystyczne ligatury i abrewiacje, pismo wyróżniające, ornamentyka oraz cechy szczególne: jak korektury, glosy, próby pióra etc. Odsyłacze do literatury są więcej niż skromne. Tylko dla niewielkiej części rękopisów jest to usprawiedliwione faktem, iż dopiero dzięki Bischoffowi zostały one wprowadzone do obiegu naukowego. Podając odsyłacze do literatury Bischoff kierował się najprawdopodobniej miejscem, w którym została opublikowana fotografia z próbkami pisma. Pod tym względem prezentowany Katalog zdecydowanie ustępuje zasadom przyjętym w CLA. Na końcu opisu wyróżnione są dwie informacje podstawowe z punktu widzenia założeń katalogu — miejsce powstania (lub przynależność do określonej szkoły rękopiśmiennej lub regionu) oraz datowanie. Wyjątkiem od tego schematu są rękopisy już szczegółowo opisane przez Bischoffa w jego *Die südostdeutschen Schreibschulen* (zob. przypis 3), dla których przyjął założenie, iż po bardziej szczegółowe informacje wystarczy czytelnika odesłać do tej pracy. Z jednej strony zabieg ten znacznie odchudza prezentowany tom, ale jednocześnie czyni z niego dzieło, które nie jest w pełni samodzielne. Dla polskiego czytelnika jest to dodatkowe utrudnienie.

W przypadku, gdy chodzi jedynie o dopiski z IX w. w rękopisach wcześniejszych (sprzed 800 r.), opis jest bardziej skrócony, gdyż pełne informacje można znaleźć w CLA, a dokładniej omawiane są tylko późniejsze dodatki.

Dzieło B. Bischoffa ma dla polskich badaczy znacznie większe znaczenie niż podobne przedsięwzięcie E. A. Lowego w CLA, ponieważ w polskich bibliotekach nieco więcej znajdujemy rękopisów z IX w. niż wcześniejszych. Z tego tytułu, że książka ta z pewnością znajdzie polskiego czytelnika — w tym tomie mamy biblioteki krakowskie, także pod sygnaturami berlińskimi (12), oraz Bibliotekę Kórnicką (1), Gniezno (2), odsyłacze do Warszawy — należy się wyjaśnienie problemów na jakie czytelnik mniej zorientowany ze spuścizną B. Bischoffa może zetknąć się przy lekturze jego dzieła.

Można wskazać pewne niezrozumiałe luki, jak choćby najnowsze odkrycia rękopisów, także te znane Bischoffowi, które nie są uwzględniane w katalogu. Nie znajdziemy fragmentów rękopisów pod sygnaturą Basel, Universitätsbibliothek, N I nr 67 a–b oraz nr 68a–b, które zostały opublikowane przez M. Steinmanna⁶, ten zaś powoływał się na ekspertyzy Bischoffa. W księgozbiore Biblioteki Katedralnej w Fritzlar znajduje się rękopis o sygnaturze Ms 125.2, którego dokładny opis podaje G. List w katalogu zasobów tej biblioteki⁷, natomiast opuszczony jest on przez Bischoffa. To samo dotyczy

⁵ Tak podaje G. Silagi w „Gazette du livre médiéval” 27, 1995, automne, s. 64.

⁶ *Neue Fragmente aus der Basler Bibliothek*, „Archiv für Diplomatik” 38, 1992, s. 345–356.

⁷ *Die Handschriften der Dombibliothek*, Wiesbaden 1984, s. 205n oraz L. Denecke, *Bibliotheken im mittelalterlichen Fritzlär*, w: *Fritzlär im Mittelalter*, Fritzlär 1974, s. 237.

rękopisu fuldajskiego, Landesbibliothek, Aa 2, który składa się z czterech części⁸ a Bischoff notuje tylko jedną bez ustosunkowania się do pozostałych trzech, mimo iż w literaturze uchodzą one za napisane w IX w.

Z pewnością niejedyn z czytelników zostanie zaskoczony zmiennymi ocenami Bischoffa — w porównaniu do wcześniejszych jego publikacji — odnośnie wielu rękopisów. I tak na przykład rękopis Berlin, Deutsche Staatsbibliothek, Phillipps 1708, w tym katalogu uznany został za produkt skryptorium w Soissons, podczas gdy jeszcze niedawno M. Gorman powoływał się na ekspertyzę Bischoffa, w której tenże umiejscowił go w Reims⁹. Zmiany lokalizacji skryptorium macierzystego w porównaniu do poprzednich ekspertyz Bischoffa są nadszpodziewanie liczne.

Zmiany te jednak nie są uzasadniane przez Bischoffa. Zainteresowany czytelnik nie dowie się dlaczego rękopis do tej pory uznawany przez Bischoffa za produkt skryptorium X, teraz przypisywany jest skryptorium Y. To samo dotyczy zmian daty powstania rękopisów. Jak zwykle, gdy chodzi o prace o charakterze katalogowym Bischoffa należy zawierzyć jego autorytetowi.

Duży niedosyt wzbudza rzadko (6 przypadków) pojawiające się wskazanie na powiązania konkretnego rękopisu z innym(i) — fakt na który Bischoff w innych pracach zwracał szczególną uwagę. Rzadko znajdziemy wskazania na rękopisy, które służyły za wzorzec, z którego został skopiowany, lub dla którego był wzorcem, nawet wówczas, gdy są to fakty już odnotowane przez literaturę, a nieraz przez samego Bischoffa w innych publikacjach bez powoływania się na nie.

Jedną z bardziej zaskakujących nowości, które można znaleźć w katalogu są istotne zmiany nie tylko w datowaniu wielu rękopisów — co jest jak najbardziej zrozumiałe¹⁰, ale przede wszystkim w sposobie określania czasu powstania. Oprócz zauważalnej tendencji do systematycznego odmładzania rękopisów, można zauważyć, że Bischoff w datowaniu przechodzi zdecydowanie na posługiwanie się w obrębie stulecia tercjami, a nie wcześniej przez niego preferowanymi ćwiartkami. Wcześniejsze datowania Bischoffa tych samych rękopisów w oparciu o ćwiartki, a nawet dziesięciolecia są często zastępowane tylko tercjami. Nie znaczy to, że Bischoff w ogóle rezygnuje z posługiwania się nimi (choć datowanie z dokładnością co do dziesięciolecia pojawia się bodaj tylko raz). Dotyczy to także określeń typu „początek IX w.” lub „koniec IX w.” na rzecz „pierwsza tercja” lub „trzecia tercja”. Nie wydaje się, aby była to zmiana tylko kosmetyczna lub mająca ujedynolnić sposób określania czasu powstania. Prawdopodobnie powinno się interpretować to jako przyznanie się Bischoffa, jak i metod paleograficznych w ogólności, do porażki w usiłowaniu aż tak szczegółowego datowania co do dziesięciolecia. Czasem można się spotkać z datowaniem na pozór nie zmienionym, ale zostały przełożone akcenty (por. np. z wcześniejszego IX,2/4 na obecnie IX,2/3, a więc z okresu pomiędzy latami 825–850 przesuwania powstania na lata 833–866).

Mimo iż Autor starał się również uwzględnić rękopisy młodsze niż IX w., uwzględniając te które pojawiają się w literaturze z datowaniem na w. IX, to tu daleko mu do kompletności. Nie stanowi to wszakże problemu jeśli założymy, że brak rękopisu w katalogu oznacza, że jest on młodszy niż IX w.

Rozpoczęcie publikowania katalogu jest wielkim wydarzeniem naukowym i z niecierpliwością oczekiwane są kolejne tomy. Jednak z wielu względów jest on nieporównywalny do dzieła E. A. Lowego, któremu ustępuje zdecydowanie w stopniu szczegółowości opisu paleograficznego, w odsyłaczach do literatury, a przede wszystkim w braku reprodukcji próbek pisma. Porównując jednak czas publikacji CLA (bez mała 40 lat) i zaplecze organizacyjne jak i zakres obejmujący nieco tylko ponad 1800 rękopisów, podczas gdy katalog Bischoffa obejmuje ponad trzykrotnie większą liczbę rękopisów oraz to, że E. A. Lowe miał sztab współpracowników, w tym także B. Bischoffa, a ten zdany był tylko na siebie, to owe różnice są jak najbardziej zrozumiałe. Żałować trzeba, że Bischoff nie mógł już osobiście doprowadzić dzieła do końca.

Dariusz Sikorski
Poznań

Elisabeth van Hout, *Memory and Gender in Medieval Europe, 900–1200*, Macmillan Press Ltd., Houndmills, Basingstoke, Hampshire and London 1999, ss. 196.

Oba wymienione w tytule pojęcia należą w ostatnich latach do centralnych kategorii mediewistyki. Powiązanie tematyczne kwestii pamięci o przeszłości w średniowieczu, ze szczególnym uwzględnieniem historii „niepisanej” (*oral history*), z podziałem ról społecznych między mężczyznami a kobietami (*gender history*), wytycza nowe, jak wykazała Autorka, wielce obiecujące perspektywy badawcze. Autorka, znawczyni historiografii pełnego średniowiecza¹, podzieliła swą książkę na

⁸ R. Hausmann, *Die theologischen Handschriften der Hessischen Landesbibliothek Fulda bis zum Jahr 1600*, [Die Handschriften der Landesbibliothek Fulda, Bd. 1], Wiesbaden 1992, s. 16 nn.

⁹ M. Gorman, *The Commentary on Genesis of Claudius of Turin and Biblical Studies under Louis the Pious*, „Speculum” 72, 1997, s. 322.

¹⁰ Cambridge, Corpus Christ College, 279 — doczekał się aż trzech różnych datowań Bischoffa, saec. IX–X lub Xin (w niniejszym katalogu) oraz dwa inne cytowane w oparciu o jego ekspertyzy: saec. IX,4/4 (L. Bieler, *The Irish Penitentials*, Dublin 1963, s. 15); saec. IX,2/2 (R. Kottje, *Der Liber ex lege Moysis*, w: *Irland und die Christenheit, Bibelstudien und Mission*, hrsg. P. Ni Chathain, M. Richter, Stuttgart 1987, s. 62).

¹ Zob. jej monografię kroniki książy normandzkich Wilhelma z Jumièges: *Gesta Normannorum Ducum. Een studie over de handschriften, de tekst, het geschiedwerk en het genre*, 1982, oraz dwutomową edycję trzech kronik normandzkich w serii *Oxford Medieval Texts: The Gesta Normannorum Ducum of*

wstęp i trzy części, te zaś na sześć rozdziałów, jako siódmy rozdział występują rozważania zamykające całość. Do tego dochodzi aneks zawierający angielskie przekłady fragmentów sześciu źródeł ilustrujących wywody Autorki, kilkanaście stron przypisów do tekstu, rozumowana bibliografia zagadnienia oraz skorowidz. Pod względem czasowym praca wkracza jeszcze częściowo w wiek XIII, w intencji Autorki ma uzupełnić lukę badawczą, występującą jej zdaniem pomiędzy okresem karolińskim a późnym średniowieczem; pod względem przestrzennym koncentruje się — co nie wynika z tytułu — na Anglii i Francji, obejmuje jednak także, choć w skromniejszym zakresie, Cesarstwo, zarówno jego północne, jak i południowe *regnum*, sporadycznie dotyka również Skandynawii.

Głównym celem pracy, a zarazem jej rezultatem, jest wykazanie znacznie większej niż by to mogło wynikać z istniejącej podstawy źródłowej roli kobiet w kształtowaniu i przekazywaniu pamięci, zwłaszcza rodzinnej. Nie tak dawno Patrick Geary próbował wykazać, że wraz z początkiem II tysiąclecia nastąpił w naszym kręgu cywilizacyjnym regres jeżeli chodzi o aktywność memoratywną (jeżeli wręcz nie ogólnie intelektualną) kobiet, spowodowany przez postępujące zmonopolizowanie tej dziedziny życia przez duchowieństwo, zwłaszcza benedyktynów². Autorka występuje z inną koncepcją, jej zdaniem właściwsze byłoby traktowanie roli kobiet (tak świeckich jak zakonnic) w zachowywaniu i przekazywaniu tradycji nie w bezwzględnej opozycji wobec mężczyzn (duchownych, mnichów), lecz w sensie — choćby ograniczonej — współpracy i komplementarności. Przytoczone przez nią w rozdziale wstępnym (s. 11 nn.) egzotyczne, bo afrykańskie, analogie wskazują na to, że w społecznościach niepiśmiennych, przywiązujących jak wiadomo duże znaczenie do przekazywania wiedzy o przeszłości i „skazanych” na przekaz wyłącznie ustny, kobietom nie tylko że przypadła w tym zakresie ważna rola, ale można nawet mówić o wyraźnym podziale ról — zupełnie inny obraz przeszłości (zwłaszcza najważniejszych, egzystencjalnych dla plemienia czy rodu wydarzeń) przekazuje tradycja „męska” i „żeńska”; obie tradycje mogą być wręcz nieprzystawalne.

Także „historia niepiśmienna, ustna” (*oral history*), nie powinna być, jak słusznie wywodzi van Houts, ostro przeciwstawiana „pisemnej”, nie była po prostu jej poprzedniczką. Oba modele, co do tego nie może być już chyba wątpliwości, współistniały przez długi czas (bynajmniej nie na zasadzie „klasowej” czy ogólnie — społecznej opozycji) i wzajemnie na siebie oddziaływały. Początkowo model ustny przeważał zdecydowanie, zaspokajając najzupełniej potrzeby społeczne i intelektualne społeczeństwa (nie tylko warstw upośledzonych), a kultura pisma stanowiła w nim jedynie drobne „wysepki” czy enklawy. Prawda, że „sektor pisma” cechował się dynamiką, ulegając mniej więcej stałemu procesowi ekspansji, podczas gdy „sektor kultury słowa” ulegał stopniowej redukcji, zresztą występowały dziedziny i sytuacje graniczne: rudymentarne przejawy pisma mogły np. nabierać cech i funkcji magicznych³, głośne czytanie zbliżało się do słowa mówionego. Uwzględnić także trzeba, oprócz pisanych i werbalnych środków przekazu, również takie, na ogół trudne do odszukania w materiale źródłowym (z natury rzeczy pisany i „werbalny”) elementy jak gest, modulacja głosu, improwizacja, reżyseria i scenografia.

To zaś, że *memoria*, zwłaszcza ta o charakterze osobistym, rodzinnym czy rodowym, u progu rozwiniętego średniowiecza tak bardzo nabrała na znaczeniu, a zarazem — czego wykazanie pozostanie zasługą omawianej tu pracy — znalazło się przy jej kultywowaniu miejsce i dla kobiet, spowodowane zostało dwoma głównymi przyczynami: znacznym (poza granice absurdu) zwiększeniem w XI w. rygorystu prawa kanonicznego co się tyczy stopnia pokrewieństwa (także powinowactwa) uniemożliwiającego zawarcie związku małżeńskiego (co zostało złagodzone dopiero na początku XIII w.) oraz względami majątkowo-rodzinnymi związanymi ze stabilizacją stanu szlacheckiego i zagrożeniem dla stanu posiadania poszczególnych rodzin w przypadku wymierania najbliższych krewnych. Okoliczności te, częsta konieczność dokumentowania praw do majątku, wręcz wymuszały kultywowanie pamięci rodzinnej, także w linii żeńskiej, która niejednokrotnie (gdy skromniejszej pozycji społecznej mężczyźni żenili się z przedstawicielkami rodów wyżej usytuowanych w hierarchii społecznej) była bardziej od męskiej „dostojna” i którą prawo lenne z czasem zaczęło dopuszczać do dziedziczenia. Autorka wskazuje na interesujący szczegół: otóż często pamięć genealogiczna w żeńskiej linii sięga większej liczby pokoleń (5–6) wstecz niż w męskiej. Tłumaczy się to znacznie niższym na ogół wiekiem dziewcząt niż mężczyzn w chwili zawierania małżeństw, czego konsekwencją bliższą była mniejsza różnica lat między pokoleniami u kobiet niż u mężczyzn, a następną — niedostępna na ogół mężczyznom liczba pokoleń żyjących współcześnie z kobietą (o ile, rzecz jasna, nie zmarła ona przedwcześnie przy porodzie lub w związku z nim).

Mimo przyjętego ograniczenia czasowego i przestrzennego, Autorce udało się zebrać bogaty i dość różnorodny materiał na poparcie swych tez. W pierwszej części zajęła się rolą i miejscem kobiet jako świadków przeszłości w oralnym modelu kultury. Są one dostępne poznaniu, zależnym niemal w całości od zabytków pisanych, będących z przyczyn ogólnie znanych niemal przez całe średniowiecze (choć z wieloma, tylko częściowo szerzej znanymi wyjątkami⁴) niezaprzeczną domeną mężczyzn, przez długie stulecia w praktyce — duchownych, w stopniu śladowym; zasługą van Houts pozostanie staranne zestawienie wszelkich odnośnych, bezpośrednich i pośrednich danych. Osobno potraktowała kronikarstwo i roz-

William of Jumièges, Orderis Vitalis and Robert of Torigny (1992–1995). W znanej serii wydawniczej *Typologie des sources du moyen âge occidental*, jako zeszyt 74, ukazało się jej pióra opracowanie *Local and Regional Chronicles*. Zob. także wiążącą się ściśle z jednym wątkiem omawianej monografii rozprawę *Women and the writing of history in the early Middle Ages: the case of Abbess Matilda of Essen and Aethelweard*, „Early Medieval Europe” 1, 1992, 1, s. 53–68.

² P. Geary, *Phantoms of remembrance. Memory and oblivion at the end of the First Millennium*, Princeton 1994.

³ Zob. S. Bylina, *Kultura ludowa a pismo w Polsce średniowiecznej*, „Res Historica”, Lublin, 3, 1998, s. 23–36.

⁴ Problem literackiej (w szerokim znaczeniu tego pojęcia) aktywności kobiet w średniowieczu, żywo dyskutowany i rozwijany w mediewistyce światowej ostatnich dekad, nie może być tu rozwinięty. Recenzent przygotowuje na ten temat większą pracę.

nikarstwo, osobno hagiografię (żywoty świętych i *miracula*). Zwłaszcza w hagiografii, a już szczególnie w przypadku świętych płci żeńskiej, znaczenie świadectw kobiecych musiało być w wielu przypadkach wybitne (jak o tym świadczą na naszym polskim gruncie choćby *Miracula s. Stanislai* czy *Żywot św. Kingi*) i w trosce o „dobro sprawy” najbardziej nawet mizoginiście nastawieni przedstawiciele męskiego świata decydentów zmuszeni byli je dopuszczać i uznawać jako pełnoprawne. Znikoma co prawda jest liczba utworów historiograficznych (przykłady: Hroswita z Gandersheimu, z innego kręgu kulturowego: Anna Komnena), czy hagiograficznych (przykłady: Baudoniwia w czasach merowińskich, Berta z Villach) *expressis verbis* kobiecego pióra, ale po pierwsze: istnieje możliwość wyłowienia z morza anonimowego piśmiennictwa (zwłaszcza, choć nie tylko hagiografii) średniowiecza dalszych utworów, które np. na podstawie kryteriów wewnętrznych można próbować przypisać kobietom⁵, oraz — i na tym m.in. polega poznawcza wartość omawianej monografii — istnieje nieoczekiwanie znaczna liczba przekazów i poszlak dowodzących inspiratorskiej i/lub informacyjnej (nie mówiąc już o mecenasowskiej) roli kobiet w powstawaniu takich dzieł. Kwestia ta znalazła odbicie także w II części książki, „Wspomnienie [remembrance] przeszłości”, gdzie poddano analizie mechanizmy i przejawianie się roli kobiet w procesie kształtowania tradycji. Przykładem szczególnym są klasztory saskie doby ottońskiej, które były kto wie czy nie najważniejszymi i najbardziej aktywnymi w tej dobie ośrodkami kultywowania pamięci rodowej Ludolfingów. Wiele wskazuje na doniosłą rolę kobiet w tej dziedzinie w Skandynawii doby wikińskiej, potraktowanej jednak przez Autorkę w sposób marginalny. Inne regiony dziejów europejskich czekają dopiero na analizę w rodzaju zaprezentowanej przez E. van Houts. Na baczność uwagę zasługuje także mieszczący się w tej części rozdział 5, poświęcony „materialnym sworzniom” pamięci (*Objects as pegs for memory*) — obiektom poczynając od miejsc bitewnych, poprzez zamki i domostwa (przypomnijmy przykład negatywny — skargę Wincentego z Kielczy o niemożności znalezienia „na miejscu”, mimo tego, że żyli jeszcze potomkowie rodu i mimo zachowania się fundamentów domu Świętego i zbudowanego przezeń kościoła, żywej pamięci o św. Stanisławie), po broń, szaty, kosztowności, różne utensylia, wreszcie insygnia władzy itp.

Ostatni rozdział poświęcony został problemowi szczególnemu, na którego przykładzie walory metodyczne pracy mogły się okazać w pełnym blasku — mianowicie ukształtowaniu się i przemianom tradycji o bitwie pod Hastings i normandzkim podboju Anglii w 1066 r. Gwałtowne i bezprzykładne co do zakresu zmiany w składzie warstwy panującej w Anglii pociągnęły za sobą daleko idące zmiany stosunków własnościowych, określone zachowania wielu niewiast (zwłaszcza wdów po poległych lub straconych arystokratkach anglosaskich), szukających ratunku albo w poślubieniu Normanów albo — odwrotnie — w celi klasztornej, wreszcie — skutki ideologiczne, także co się tyczy pamięci rodzinnej i występowania poczucia najpierw wyższości, następnie — poczucia winy u strony zwycięskiej, upokorzenia, następnie — pogodzenia się z losem po stronie zwyciężonej, stopniowo — pojednania i wzajemnej solidarności. Na niejednym przykładzie Autorka wykazała, w jaki sposób przekazywane przez matki anglosaskiego pochodzenia elementy tradycji o Podboju trafiały na karty dzieł historiograficznych autorów anglonormandzkich (dość wspomnieć, że miejscowego, anglosaskiego pochodzenia były matki trzech bodaj najwybitniejszych dziejopisów Podboju: Wilhelma z Malmesbury, Henryka z Huntington i Orderyka Witalisa).

Wywód jest klarowny, praca została napisana zgodnie z najlepszymi tradycjami anglosaskiej nauki historycznej, to znaczy jest zwięzła, zdyscyplinowana metodycznie i merytorycznie, nie obciążona ponad miarę aparatem krytycznym. Zaliczam ją do wybitnie inspirujących poznańczo.

Jerzy Strzelczyk
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu
Instytut Historii

Robert Fossier, *L'histoire économique et sociale du Moyen Age occidental. Questions, sources, documents commentés*, L'Atelier du médiéviste 6, Brepols, Turnhout 1999, ss. 408, il.

Niedawno ukazał się kolejny, szósty tom z francuskiej serii podręczników do studiów nad średniowieczem, *L'Atelier du médiéviste*. Seria ta była niedawno recenzowana na łamach „Studiów Źródłoznawczych”¹. Przypomnijmy więc tylko, iż została ona pomyślana jako pomoc dla początkującego mediewisty, który musi nauczyć się rudymen tarnej krytyki źródeł, jak również poruszania się w masie tzw. literatury przedmiotu, wokół tych źródeł narosłej. I tak oto, po publikacjach dotyczących m.in. dyplomatyki i epigrafiki, do rąk czytelnika trafia podręcznik do badań nad historią społeczno-gospodarczą, który wyszedł spod pióra Roberta Fossier, wybitnego znawcy dziejów społeczeństwa średniowiecznego.

Ta obszerna książka sprawia kłopoty już na początku. Nie wiadomo bowiem, jaki jest właściwie jej tytuł. Otóż na skutek niestaranności wydawcy, tytuł wydrukowany na obwolucie (jak również w nocie informacyjnej o serii) brzmi: *Sour-*

⁵ W artykule z 1992 r., wymienionym w przypisie 1, E. van Houts wysuwa np. tezę, że znane *Annales Quedlinburgenses* — jedno z najważniejszych źródeł epoki ottońskiej — nie tylko że powstały w żeńskim klasztorze, ale również zostały napisane przez kobietę — zapewne członkinię tego królewskiego konwentu.

¹ Recenzja całej serii — A. Adamska, Stud. Źródł. 37, 2000, s. 177–181; recenzja podręcznika epigrafiki — B. Trelińska, ibid., s. 181–182.

ces de l'histoire économique et sociale du Moyen Age occidental, podczas gdy na karcie tytułowej znajdujemy odmienną wersję: *L'Histoire économique et sociale du Moyen Age occidental*, zresztą znacznie bardziej adekwatną do rzeczywistej treści publikacji. Niestety podczas lektury zdarza się znacznie więcej okazji do nieprzyjemnego zdziwienia.

Praca składa się z trzech części, z których pierwsza zawiera refleksję nad dziejami i zakresem badawczym historii społeczno-ekonomicznej jako odrębnej gałęzi nauk historycznych. Jak się okazuje, Autor traktuje tę dyscyplinę maksymalistycznie, określając ją nieco zawile jako „historię dotyczącą wszystkich aspektów materialnych i duchowych życia ludzkiego”². Takie pojmowanie historii społeczno-gospodarczej, w myśl którego cała historia jest właściwie historią społeczną, jest oczywiście możliwe, choć można z nim dyskutować. Niewątpliwie jednak wymaga ono od badacza dużej dyscypliny intelektualnej i fachowości, aby mógł równie kompetentnie wypowiadać się na temat wielu zagadnień, czasem radykalnie odmiennych. Jak bardzo jest to trudne w praktyce, pokazuje zresztą trzecia część omawianej książki.

W opinii Roberta Fossier, uprawianą dziś we Francji historię społeczno-ekonomiczną należy wywieść z kilku nurtów, przede wszystkim z erudycyjnego pozytywizmu, którego wcieleniem była od końca XIX wieku *Ecole des Chartes*. Oddając sprawiedliwość inspirującej roli prac anglosaskich z dziedziny ekonomii (poczynając od Adama Smitha, poprzez prace Keynesa i Galbrighta, aż do tzw. *New economic history*), za drugi nurt, który przesądził o wyodrębnieniu się historii społecznej, Autor uznaje socjologię. Specyfika socjologii polega jednak na tym, że jest ona nauką „linearną”, konstruującą modele bez uwzględnienia zmienności historycznej (s. 15).

Właśnie w obrębie rozważań o socjologii znalazły się krótkie uwagi na temat marksizmu, który — zdaniem Autora — stanowi źródło tzw. historii totalnej we współczesnej historiografii, reprezentowanego przez szkołę anglosaską (A. Toynbee, R. Hilton, P. M. Sweezy), zaś po drugiej stronie Kanatu La Manche — przez szkołę *Annales*. Formułowana przez R. Fossier ocena roli *Annales* w rozwoju historii społeczno-gospodarczej, nie jest jednoznaczna. Z jednej strony sugeruje on, że ogólna admiracja dla tego nurtu jest większa, niż jego rzeczywiste znaczenie (s. 17), z drugiej zaś sam podkreśla przełomową rolę *Annales* w tworzeniu nowoczesnego kwestionariusza badań historyczno-geograficznych, jak również — pośrednio — antropologii historycznej i historii mentalności (s. 20–21)³. W ostatnich latach obserwuje się ponoć swoistą ewolucję paradygmatu badawczego szkoły *Annales*, ale niestety próżno by szukać wyjaśnienia, na czym właściwie owa ewolucja polega.

Cała pierwsza część omawianej książki, mająca dać w założeniu Autora spójny obraz rozwoju historii społeczno-ekonomicznej jako dyscypliny historycznej, pełna jest takich ogólnikowych stwierdzeń i niekonsekwencji⁴. Bardzo brakuje w niej jasnej konkluzji, która mogłaby odpowiedzieć na pytanie, w jakim punkcie znajdują się te badania dziś: po *Annales*, po spektakularnej katastrofie tzw. metodologii marksistowskiej, a jednocześnie w obliczu burzliwego rozwoju nowych technik analizy źródeł, związanych z postępem mediów elektronicznych. Takiego pytania R. Fossier nie stawia, poprzestając na paru sarkastycznych uwagach o upadku dobrych obyczajów we współczesnej mediewistyce francuskiej⁵.

Praktycznym dodatkiem do powierzchownego przeglądu historiografii jest zestawienie dziewięciu komentarzy do jednego i tego samego tekstu źródłowego, a mianowicie do znanego fragmentu kroniki Rudolfa Glabera o roku tysięcznym. To zestawienie kolejnych interpretacji, poczynając od uwag Micheleta (1869) do J.–P. Poly (1996) miałyby służyć pokazaniu, jak wiele w interpretacji źródła zależy od postawy historyka, od jego subiektywnego nastawienia (s. 28–31). Jest to prawda ogólnie znana. Wydaje się jednak, że subiektywny charakter badania historycznego, np. przekonanie, że historyk może według własnego upodobania żonglować źródłami, bo każda proponowana typologia jest równie dobra jak wszystkie inne, podniesione zostało w dalszym ciągu omawianej książki do rangi prawa. Widać to wyraźnie właśnie w części poświęconej źródłom do historii społeczno-gospodarczej.

Struktura tej bardzo obszernej części, liczącej niemal 100 stron, jest pozornie prosta. Najpierw otrzymujemy charakterystykę poszczególnych typów źródeł, następnie uwagi o ich krytyce, na koniec zaś ich wyliczenie⁶. Problem jednak w tym, że Autor, intensywnie polemizujący ze stosowanymi gdzie indziej klasyfikacjami źródeł, sam nie jest w stanie stworzyć klarownej typologii, ani dać jasnej ich charakterystyki. Oto np. pierwsza wyodrębniona grupa źródeł, stanowiących najogólniej rzecz biorąc pisemne poświadczenia aktywności ekonomicznej (*les textes de la pratique*) doczekała się definicji „negatywnej”. Z uporem godnym lepszej sprawy Autor twierdzi, że nie chodzi tu o dyplomy i odżegnuje się od analizy dyplomatycznej (s. 37–39), ale dalej mówi jednak o tekstach wychodzących z kancelarii, a więc i o dokumentach, i o kartularzach. Proponowane zasady krytyki również budzą nieufność, jeśli czytamy, że dla badacza historii społecznej ważna jest „autentyczność” faktu, nie zaś autentyczność źródła, które o tym fakcie informuje⁷.

² (...) *l'histoire de la „société” c'est-à-dire celle de l'homme, vivant en groupe, touche tous les secteurs où son corps et son esprit ont agi (...), l'histoire sociale est l'Histoire tout court*” (s. 9). Jest to definicja znacznie szersza i jednocześnie mniej precyzyjna, niż ta, którą parę lat temu zaproponował w swym doskonałym szkicu R.–H. Bautier: *Il s'agit aujourd'hui (...) de rechercher et d'étudier la société dans sa complexité et l'homme dans la société* (R.–H. Bautier, *L'histoire sociale et économique de la France médiévale de l'an Mil à la fin du XVe siècle*, w: *L'histoire médiévale en France. Bilan et perspectives*, sous la dir. de M. Balard, Paris 1991, s. 98).

³ Por. interesujące studia nad oddziaływaniem szkoły *Annales* w różnych krajach europejskich (od Hiszpanii do Rosji), zamieszczone w zbiorze *The Work of Jacques Le Goff and the Challenges of Medieval History*, red. M. Rubin, Woodbridge 1997.

⁴ Ogólnikowość tego rysu historycznego jest szczególnie uderzająca, jeśli porównamy go z jasną i klarowną prezentacją R.–H. Bautier (op. cit., passim).

⁵ *On n'écrit plus, on communique* (s. 21).

⁶ 1. *Comment se présentent ces textes?* 2. *Comment les critiquer?* 3. *Quels sont ces textes?* — logiczniej byłoby chyba odwrócić kolejność punktów 2 i 3.

⁷ *C'est l'authenticité du fait historique qui me préoccupe et non l'authenticité de la forme diplomatique* (s. 41).

W proponowanej przez siebie typologii źródeł pisanych do historii społeczno-gospodarczej, francuski badacz wyodrębnia więc: a) źródła dotyczące codziennych relacji społeczno-ekonomicznych (*les textes de la pratique*): dyplomy, kartulacje, *libri traditionum*, akta procesów i dochodzeń, b) źródła normatywne (*les textes d'organisation*): rozmaite kodyfikacje i teksty stanowiące wykładnie prawa, c) źródła o charakterze masowym (*les textes quantitatifs*): wszelkiego typu listy osób, rachunki, księgi rachunkowe, akta taryf celnych itp. Do wszystkich tych źródeł odnosi się to samo zasadnicze pytanie o metody ich porządkowania i interpretacji, zwłaszcza — o możliwości stosowania metod kwantytatywnych. Fossier daleki jest tutaj od pesymizmu poprzednich generacji historyków, którzy postrzegali średniowiecze jako epokę „prestatystyczną”, zarazem jednak przestrzega przed absolutyzowaniem uzyskiwanych danych liczbowych, które winny być interpretowane przy uwzględnieniu całego kontekstu kulturowego i mentalnego epoki.

Zainteresowania specjalistów w dziedzinie historii społeczno-gospodarczej rozszerza się na jeszcze inne typy źródeł pisanych (*les textes littéraires*) i na źródła niepisane, zwłaszcza o charakterze materialnym. Ich prezentacja w omawianej książce nie wykracza jednak poza uwagi ogólnikowe i chyba nie może być inaczej, jeśli Autor porusza zagadnienia tak odmienne jak antropologia, archeozoologia, botanika historyczna itd.

Przejdźmy do ostatniej części omawianej publikacji. Miała ona pokazać, w jaki sposób, na przykładzie przedstawionych uprzednio źródeł i metod krytyki, odbywa się rekonstrukcja przeszłości. Tę operację możemy śledzić na podstawie 22 tematów (*dossiers*), kluczowych lub reprezentatywnych dla historii społeczno-ekonomicznej średniowiecza. Analiza każdego zagadnienia przebiega według tego samego schematu: czytelnik otrzymuje podstawową bibliografię, tekst źródłowy w języku oryginalnym i jego francuskie tłumaczenie oraz komentarz historyczny. Obok kwestii demograficznych, takich jak liczebność populacji średniowiecznego Zachodu, struktura wiekowa i ruch naturalny ludności, zostały przedstawione liczne zagadnienia dotyczące funkcjonowania rodziny, np. pozycja kobiety, zawieranie małżeństwa oraz relacje pokrewieństwa i powinowactwa.

Druga grupa omawianych tematów dotyczy materialnych podstaw bytu rodziny (pożywienie, organizacja domu), ale potem ich logiczne następstwo trochę się załamuje. Mianowicie przed prezentacją poszczególnych grup społeczeństwa średniowiecznego, Autor uznał za stosowne przedstawić problemy władzy, wojny i pokoju. Zagadnienia ściśle ekonomiczne, związane z wytwórczością i handlem zostały ograniczone tylko do paru przykładów (zboże, bydło, produkcja żelaza i tkanin, rozwój gospodarki kredytowej). O dość chaotycznej konstrukcji tej części książki może świadczyć fakt, że funkcjonowanie pieniądza w średniowieczu omówiono dopiero w przedostatnim *dossier*.

Do wszystkich tych tematów można odnieść jedną uwagę generalną. Otóż w ich omówieniu uderza powierzchowność ujęcia i tradycjonalizm metodologiczny. Wynika on przede wszystkim z faktu, że Autor zna i cytuje niemal tylko i wyłącznie literaturę francuską, podczas gdy np. dla antropologicznej refleksji nad wojną w średniowieczu przydatne byłoby uwzględnienie nowszych prac niemieckich na temat średniowiecznych rytuałów życia społecznego⁸. Wcześniej zaś, w uwagach bibliograficznych do *dossier* dotyczącego kobiety w średniowieczu, zabrakło jakiegokolwiek wzmianki na temat ważnego nurtu historiograficznego, znanego jako *gender studies*⁹.

Dla porządku należy jeszcze odnotować kilka uchybień formalnych. Książka R. Fossier właściwie nie ma zakończenia. Zabrakło też jakiegokolwiek indeksu, chociażby alfabetycznego indeksu autorów prac, cytowanych w bibliografiach załącznikowych do poszczególnych części. Z kolei w perspektywie całej serii, książka ta stanowi poważny krok wstecz w stosunku do założeń wyjściowych. W potoku wielosłownia początkujący historyk znajduje tu niewiele jasnych i konkretnych wskazówek, ułatwiających postępowanie badawcze. Co więcej, jeśli we wcześniejszych tomach serii *L'Atelier du médiéviste* próbowano przekroczyć horyzont problematyki i publikacji wyłącznie francuskich¹⁰, to tutaj ten wysiłek został niemal całkowicie zarzucony.

Anna Adamska
Utrecht

Thomas F r e n z, *Papsturkunden des Mittelalters und der Neuzeit (Historische Grundwissenschaften in Einzeldarstellungen, Bd. 2)*, Franz Steiner Verlag, Stuttgart, 2. aktualisierte Aufl. 2000, ss. 168, 15 tablic, 1 wkładka.

Od czasu opublikowania w serii „Meisters Grundriss der Geschichtswissenschaft zur Einführung in das Studium der deutschen Geschichte des Mittelalters und der Neuzeit” podręcznika Ludwiga Schmitz-Kallenberga, *Die Lehre von den Papsturkunden* (w: R. Thommen, L. Schmitz-Kallenberg, *Urkundenlehre*, cz. I–II, Leipzig–Berlin, wyd. 2 1913, s. 56–116)

⁸ G. Althoff, *Spielregeln der Politik im Mittelalter. Kommunikation in Frieden und Fehde*, Darmstadt 1997.

⁹ Ten sam problem napotykały we wcześniejszej części książki, poświęconej źródłom. Tam np. refleksja nad wartością poznawczą średniowiecznych *libri traditionum* i *libri donationum* mogłaby zostać wzbogacona o wnioski, płynące z nowszych publikacji niemieckich (P. Johanek) i anglosaskich (P. Geary).

¹⁰ Próbie znacznie szerszego spojrzenia podejmowano też we wcześniejszych opracowaniach syntetycznych gospodarki średniowiecznej. Zob. Ph. Contamine, M. Bompaire, S. Lebecqz, J.–L. Sarrazin, *L'économie médiévale*, Paris 1993.

wiedza o dokumencie papieskim dzięki badaniom przedstawicieli przede wszystkim dyplomatyki niemieckiej, austriackiej, francuskiej, włoskiej oraz angielskiej ulegała wydatnemu pogłębieniu. W 1986 r. ukazało się pierwsze wydanie książki, stanowiącej przedmiot niniejszego omówienia, a w kilka lat później jej przeredagowane tłumaczenie na język włoski pt. *I documenti pontifici nel medioevo e nell'età moderna* (Città del Vaticano 1989; *Littera antiqua* 6). Nowy podręcznik doczekał się już wszechstronnej dyskusji na forum międzynarodowym, niestety bez udziału ze strony dyptomatów polskich, co wynika z załączonego w obecnym wydaniu zestawienia 22 recenzji, opatrzonej polemicznym komentarzem (s. 153–157). Już tylko dla tego powodu, a także dla zarysowującego się braku kontaktu z najnowszymi osiągnięciami w tej dziedzinie, celowe wydaje się jego omówienie.

Thomas Frenz od początku swej działalności naukowej koncentrował się na dyplomacie papieskiej. Znalazło to wyraz w temacie jego rozprawy habilitacyjnej: *Die Kanzlei der Päpste der Hochrenaissance 1471–1527* (Tübingen 1986; Bibliothek des Deutschen Historischen Instituts in Rom, 63). Obecnie uznać go można obok Brigide Schwarz, Haraldal Zimmermana czy Petera Herde za najwybitniejszego znawcę tej problematyki w Niemczech.

Wykład został usystematyzowany w ośmiu rozdziałach, omawiających kolejno rodzaje dokumentów, język, pieczęć, księgi rejestrowe, kancelarię, czynności związane z wystawieniem dokumentu (*der Geschäftsgang*), dokumenty soborowe, kardynałów, urzędów kurii papieskiej (*die nichtpäpstlichen Papsturkunden*) oraz zestawienia bibliografii. Oprócz wewnętrznego podziału rozdziałów na mniejsze jednostki, dodatkowo dla wygody użytkownika, został przeprowadzony w obrębie całości praktyczny podział na paragrafy. Na początku rozdziałów i podrozdziałów identycznie jak w skrypcie Pauliusa Rabikauskasa, *Diplomatica pontificia* (Roma, wyd. 6, 1998), część teoretyczna została poprzedzona bogatym wyborem wielojęzycznej literatury, odnoszącym się do omawianego zagadnienia.

W polskiej historiografii wciąż funkcjonuje dychotomiczny podział dokumentów papieskich na *bullae* i *brevia*, przeprowadzony przez Juliusa von Pflugk-Hartunga na przełomie XIX/XX w. Z zamieszczonej przez T. Frenza konkordancji (§ 6) jasno zaś wynika, że nie odpowiada on już współczesnej klasyfikacji, daleko bardziej różnicującej wytwory kurii papieskiej. Obecnie naukowa terminologia wyróżnia: *privilegia*, *bullae* w ścisłym tego słowa znaczeniu (*bullae ad perpetuam rei memoriam*), bulle konsystorskie, encykliki, *litterae cum filo serico*, *litterae cum filo canapis*, *brevia*, *motuproprio* oraz listy. Dokonana dalej charakterystyka poszczególnych rodzajów dokumentów papieskich (§§ 12–44) pozwala na stwierdzenie, że ich forma zewnętrzna oraz treść była formułowana w sposób szablonowy i ściśle ustalony dla danego typu. Przy korzystaniu z tej części lepiej jednak posilkować się podobiznami z *Acta pontificum*, collegit Iulius Battelli (Città del Vaticano, wyd. 2 1965; *Exempla scripturarum* 3), niż załączonymi tablicami, opartymi dość jednostronnie na nowożytnym materiale archiwalnym (wyjątek nr 1). *Notabene* w wersji włoskiej tablic jest dwa razy więcej, znacznie lepiej reprodukowanych, a co ważniejsze — prezentujących archiwalia w szerszym przekroju czasowym.

Z pozostałych partii podręcznika na szczególną uwagę zasługuje ukazanie wysoce zbiurokratyzowanego procesu wystawienia dokumentu dla petenta, zazwyczaj na podstawie przedłożonej supliki. Na przykładzie *expeditio per cancellariam* autor przedstawił sześć etapów, tj. a) sporządzenie konceptu, b) sporządzenie czystopisu, otaksowanie dokumentu i opłata, c) pierwsza kontrola czystopisu i opłaty, d) druga kontrola czystopisu, e) opieczetowanie i opłata, f) rejestracja i opłata (§§ 121–132). Większość z tych czynności pozostawiła w ściśle określonych miejscach dokumentu znaki kancelaryjne. Ich rozmieszczenie, możliwe w aż trzydziestu różnych miejscach, zostało dokładnie opisane i zilustrowane na modelu, co należy uznać za świetną pomoc, zwłaszcza dla wydawców regionalnych kodeksów dyplomatycznych. Przy okazji zaznaczmy, że listę opłat kancelaryjnych w groszach turońskich wprowadziła dopiero reforma Jana XXII. Wcześniej, o czym autor nie wspomniał, takse podawano w solidach i denarach (zob. Michael Tangl, *Das Taxwesen der päpstlichen Kanzlei vom 13. bis zur Mitte des 15. Jahrhunderts*, „Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung” 13, 1892, s. 1–106).

Wykład zamyka obszerny wykaz źródeł i literatury (s. 118–152), w którym z publikacji polskich został odnotowany jedynie pierwszy tom *Bullarium Poloniae*. Z przeprowadzoną selekcją literatury nie będziemy polemizowali, lecz do zamieszczonych informacji o reedycjach można dokonać szeregu uzupełnień. Dobrą egzemplifikację stanowią często cytowane w historiografii artykuły M. Tangla w większości przedrukowane w tegoż, *Das Mittelalter in Quellenkunde und Diplomatie. Ausgewählte Schriften*, Bd. 2 (Graz 1966, „Forschungen zur mittelalterlichen Geschichte” 12).

Niezaprzeczalnym walorem tego kompendium jest jego użyteczność zarówno dla specjalisty, poszukującego głównie źródeł szybkiej informacji bibliograficznej, jak i dla uczestnika uniwersyteckiego kursu nauk pomocniczych historii, który otrzymuje miejscami może nazbyt zwężle, chociaż czasem nawet za bardzo, wprowadzenie w meandry dyplomatyki papieskiej. *Signum temporis* w nowym, rozszerzonym w stosunku do poprzedniego aż o 54 strony wydaniu, to zastosowanie systemu odsyłaczy do aktualizowanej na bieżąco internetowej strony domowej prof. T. Frenza, zamieszczonej pod adresem: <http://www.phil.uni-passau.de/histhw>.

Przemysław Nowak
Kraków

Tadeusz Nowakowski, *Idee areng dokumentów ksiąg polskich do połowy XIII wieku, WSP w Bydgoszczy, Bydgoszcz 1999, ss. 256.*

Jest to cenna praca traktująca o arengach w dokumentach ksiąg polskich. Autor nawiązuje tu do badań Z. Perzanowskiego¹ i H. Fichtenau'a². Pozwala ona zapoznać się z formułą arengi w trojaki sposób. Po pierwsze można przyjrzeć się arengom od strony rzeczowej, tzn. według rodzaju motywów w nich zastosowanych — religijne, memoratywne. Po drugie Autor dokonuje charakterystyki polskich areng w XII w. Mamy także omówienie tych formuł według poszczególnych dzielnic: Śląska, Małopolski, Mazowska i Wielkopolski. Osobną sprawą, stanowiącą ważne osiągnięcie pracy, jest wizja chrześcijaństwa w świetle areng dokumentów z XII stulecia. Biorąc pod uwagę, że jest to w zasadzie najobszerniejsza polska praca o tych formułach i do tego zaopatrzona w indeks wyrazów łacińskich, należy spodziewać się jej szerokiego wykorzystania w badaniach dyplomatycznych. Z tego względu wydaje się zrozumiałe podniesienie pewnych wątpliwości dotyczących tej pracy, a nawet podjęcie polemiki z niektórymi ustaleniami Autora.

T. Nowakowski ograniczył się do areng ksiąg śląskich, małopolskich, mazowieckich i wielkopolskich. Tymczasem warto byłoby poszerzyć krąg zainteresowań o ksiąg pomorskich. Dotyczy to zwłaszcza Pomorza Zachodniego, gdzie dysponujemy monografią kancelarii ksiąg do końca XIII w.³, na którą Autor powołuje się we wstępie. Wykorzystanie areng dokumentów ksiąg pomorskich pozwoliłoby nie tylko uzyskać opracowanie dla całości ziem polskich. Można byłoby także pokusić się o próbę porównań stylizacji i roli areng z Pomorza z tego rodzaju formułami w dokumentach ksiąg śląskich, małopolskich, mazowieckich i wielkopolskich. Takie ograniczenie można poniekąd wytłumaczyć obfitością przebadanego materiału źródłowego.

Następne uwagi dotyczą spraw śląskich. Przede wszystkim zwraca uwagę brak kilku ważnych opracowań. Nie ma tu pracy A. Barciaka dotyczącej dyplomów Przemysła Ottokara II⁴, a przecież w przypadku Śląska trzeba liczyć się z wpływami czeskich zwyczajów kancelaryjnych⁵. Jeżeli nie widać żadnych wpływów w zakresie wymienionych areng, należało to zaznaczyć. Studia nad śląskimi arengami warto wzbogacić o inne (niż jedna wykorzystana) prace R. Żerelika⁶, które m.in. traktują również o tych formułach. Brakuje również prac starszych, chociażby H. O. Swientka⁷ i W. Turoniowej⁸. Tymczasem badacze ci w swoich studiach nad śląską dyplomatyką wykorzystywali arengi. Należało wspomnieć o ich badaniach i chociaż ogólnie podsumować rolę dokonanych ustaleń. Nawet jeśli wnioski tych Autorów (w co raczej wątpię) będą miały niktne znaczenie, należałoby to zaznaczyć i uzasadnić.

Jeśli chodzi o inne śląskie wątki w pracy T. Nowakowskiego, czuję się zobowiązany do podjęcia polemiki w trzech sprawach związanych z moimi badaniami. Autor recenzowanej pracy postawił mi zarzut, że na podstawie moich badań nie sformułowałem wniosku o indywidualnym charakterze areng, które przez to nie są typowe dla dyktatu określonych dokumentów. Polemika z przytoczonym zarzutem wymaga cytatu z omawianej pracy: „Wobec tego, że badań na pod tym kątem w sumie kilkadziesiąt dokumentów, można wyprowadzić wniosek, którego historyk ten jednak nie sformułował, że w dokumentach śląskich arengi redagowano indywidualnie i nie należą one do cech charakterystycznych danego dyktatu. Potwierdzeniem może być odnotowany przez Andrzeja Wałkowskiego fakt braku podobieństw między arengami dokumentów klasztoru w Pforcie i arengami śląskimi”⁹. Innymi słowy, T. Nowakowskiemu chodzi o brak uogólnienia dotyczącego indywidualnego i nie należącego do dyktatu charakteru areng we wszystkich śląskich dokumentach. Uważam, że na podstawie przebadanych przeze mnie dyplomów, pochodzących tylko ze skrytoriów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII w. (jak i z samej Pforty)¹⁰, taki wniosek byłby błędem. Materiał dotyczy jednej gałęzi filiacyjnej jednego zakonu a nie wszystkich kancelarii śląskich. Tego rodzaju wniosek może zostać wyprowadzony w ramach innych badań określonej formuły (w tym przypadku arengi), prowadzonych w sposób przekrojowy we wszystkich ośrodkach kancelaryjnych Śląska¹¹. Inny zarzut T. Nowakowskiego dotyczy uznania przeze mnie za lubiąski dyktatu dwóch dokumentów Henryka I Brodatego i ksieni trzebnickiej Gertrudy, na podstawie tylko samych areng. Ich stylizacja, zdaniem Autora, nie daje ku temu dostatecznych podstaw¹². Otóż jest to nieprawda. W cytowanym przez T. Nowakowskiego artykule porównuję nie dwie arengi dokumentów Henryka Brodatego z arengą dyplomu Gertrudy, ale trzy takie formuły różnych wystawców¹³. Ci wystawcy to

¹ Z. Perzanowski, *Ze studiów nad arengą dokumentów Kazimierza Wielkiego w: Księga pamiątkowa ku czci Profesora Andrzeja Tomczaka. Historia i archiwistyka*, Toruń–Warszawa 1992, s. 135–145.

² H. Fichtenau, *Arenga. Spätantike und Mittelalter in Spiegel von Urkundenformeln*, Graz–Köln 1957, passim.

³ K. Bobowski, *Dokumenty i kancelarie książęce na Pomorzu Zachodnim do końca XIII wieku*, Wrocław 1988, passim.

⁴ A. Barciak, *Arengi i narracje dokumentów Przemysła Ottokara II dla miast i mieszczan*, w: *Miasta w ciągu wieków. Wybrane problemy*, Katowice 1988, s. 35–44.

⁵ Por. o wzorach czeskich lub niemieckich K. Maleczyński, *Zarys dyplomatyki polskiej wieków średnich*, cz. 1, Wrocław 1951, s. 210.

⁶ Np. R. Żerelik, *Kancelaria biskupów wrocławskich do 1301 roku*, Wrocław 1991, passim; tenże, *Dokumenty i kancelaria Konrada II Garbatego, księcia żagańskiego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, no 979, Historia LXIX, Wrocław 1989, s. 33–72.

⁷ H. O. Swientek, *Die Kanzlei und Urkundenwesen des Herzogs Heinrich III. von Schlesien (1248–1266). Inaugural-Dissertation*, Breslau 1935, passim.

⁸ W. Turoni, *Zarys dziejów kancelarii Henryka Probusa (1270–1290)*, „Sobótka”, 19, 1964, s. 39–54.

⁹ T. Nowakowski, *Idee areng dokumentów ksiąg polskich do połowy XIII wieku*, Bydgoszcz 1999, s. 89.

¹⁰ A. Wałkowski, *Skrytoria cystersów filiacji portyjskiej na Śląsku do końca XIII wieku*, Zielona Góra–Wrocław 1996, passim — tam również wyszczególniłem inne swoje prace dotyczące tej tematyki.

¹¹ Zadanie T. Nowakowskiego, z którego się wywijała.

¹² T. Nowakowski, op. cit., s. 89 i przyp. 7.

¹³ A. Wałkowski, *Wpływy lubiąskie na skrytorium dokumentowe klasztoru Cystersów w Trzebnicy*, w: *Księga Jadwiżańska*, Wrocław 1995, s. 193.

w jednym (i tylko w jednym) przypadku Henryk Brodaty¹⁴, Sobiesław książę czeski¹⁵ i protonotariusz Konrad z Rokitnicy¹⁶. Ważniejsze jest to, że o lubińskim pochodzeniu dyktatu zarówno wymienionych trzech dyplomów oraz dokumentu księżni trzebnickiej Gertrudy¹⁷ świadczą podobieństwa stylizacyjne pozostałych formuł. Są one zbieżne ze stylizacją widoczną w innych dokumentach lubińskiej proveniencji kancelaryjnej¹⁸. Podobieństw tych T. Nowakowski w omawianej pracy nie podważył. W tym układzie również zastosowane arengi w lubińskim skryptorium stały się siłą rzeczy częścią klasztornego dyktatu. Podobny charakter ma trzeci zarzut. Zdaniem Autora dwie arengi dokumentów Henryka II Pobożnego dla cystersów henrykowskich nie należą do dyktatu klasztornego¹⁹. Tymczasem, jeśli chodzi o oba wspomniane dokumenty²⁰ ich dyktat przejawia liczne podobieństwa w zakresie korroboracji i porządku świadków²¹.

Dwa ostatnie omówione przeze mnie zarzuty T. Nowakowskiego skłaniają do postawienia pytania. Czy badacz ten nie traktuje arengi w sposób oderwany od reszty formularza? Takie ujęcie tej formuły świadczyłoby, że arenga jest postrzegana często jako element obcy i nie związany z praktyką kancelarii lub skryptorium. Tymczasem włączenie tej formuły do dyktatu dokumentów (nawet jednorazowe) czyniło z niej faktyczną część stylizacji tekstu. Jeśli był to dyktat określonej proveniencji, to i arenga należała do niej. Możliwe było tworzenie tej formuły na podstawie zapożyczonych zwrotów, które były w powszechnym użyciu²². Kancelaria mogła przyjąć taką arengę i włączyć ją do dyktatu, w którym inne formuły były charakterystyczne dla tej kancelarii. Wówczas taka arenga stawała się integralną częścią kancelaryjnej stylizacji tekstu dokumentu. Stanowiła element budowy dyplomu, którym posługiwała się dana kancelaria lub skryptorium.

Podsumowując uwagi nad książką T. Nowakowskiego należy niewątpliwie ocenić wysoko jego ustalenia. Autor wykazał, że redagując dokument korzystano z powszechnie stosowanych areng, często opanowanych pamięciowo przez dyktatora, który dostosowywał je do aktualnej sytuacji. Jeżeli zabrakło wzorców, tworzono także całkowicie nowe arengi, a inwencja zależała od wykształcenia i pomysłowości redaktora dokumentu. Arengę można było dostosowywać do określonych sytuacji, przy czym musiał zaakceptować to wystawca dokumentu. Autor dowiódł istnienia ewolucji areng w Polsce od dominujących motywów religijnych do przewagi treści świeckich. Badacz nie ustrzegł się jednak zbyt jednostronnego traktowania arengi, jako formuły „samej w sobie”, niezależnej od dyktatu dokumentu. Przez to (co widać na analizowanych przeze mnie przykładach śląskich) ustalenie proveniencji redakcji tych formuł może budzić wątpliwości. Trzeba o tym pamiętać wykorzystując tę książkę, również w odniesieniu do kancelarii w innych regionach Polski.

Andrzej Wałkowski
Filia Akademii Świętokrzyskiej
w Piotrkowie Trybunalskim

Marek L. Wójcik, *Dokumenty i kancelarie książąt opolsko-raciborskich do początków XIV wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego [Acta Universitatis Wratislaviensis No 2170. Historia CXXXIX], Wrocław 1999, ss. 364.

Dokumenty i kancelarie wystawców z terenu Śląska należą do najlepiej zbadanych. Dzięki historykom z Wrocławia mamy monografię kancelarii większości książąt śląskich, a także skryptoriów klasztornych i kancelarii biskupich. Dyplomatyczna „szkoła wrocławska” doczekała się już swego omówienia¹. Praca Marka L. Wójcika zarówno pod względem tematyki, jak i układu wpisuje się w ten krąg badawczy.

Uznając dotychczasowe prace poświęcone dokumentom i kancelariom książąt opolsko-raciborskich za niewystarczające i zbyt jednostronnie traktujące temat Wójcik postanowił przeprowadzić badania począwszy od roku 1217 (pierwszy samodzielny dokument Kazimierza opolskiego) aż do początków XIV wieku, kiedy umierają trzej synowie Władysława opolskiego. Z tego okresu zachowało się 158 dokumentów (w tym połowa w oryginale lub fotokopii). Układ pracy jest podobny do innych prac szkoły wrocławskiej. Na początku Autor bada autentyczność dokumentów, następnie omawia początki kancelarii opolskiej i kancelarie poszczególnych władców. Wnioski przedstawia w zakończeniu, które ma być „syntetycznym zarysem wczesnośredniowiecznej książęcej dyplomatyki śląskiej”. Książkę zamyka obszerna bibliografia, aneks z fotografiami dokumentów i indeks osób.

Pisząc swą pracę w jednym tylko miejscu Wójcik odstąpił od przyjętego przez szkołę wrocławską modelu. Zrezygnował mianowicie z przedstawienia politycznych dziejów księstw górnośląskich. Decyzję tę umotywował istnieniem licznych

¹⁴ Schl. UB, t. 1, nr 1–3, wyd. H. Appelt, Graz–Köln 1963–1971, nr 287.

¹⁵ Schl. UB, t. 1, nr 289.

¹⁶ Schl. UB, t. 2, wyd. W. Irgang, Wien–Köln–Graz 1978, nr 16.

¹⁷ Schl. UB, t. 2, nr 20.

¹⁸ Por. A. Wałkowski, *Wpływy*, s. 193–195; tenże, *Skryptoria*, s. 180–186.

¹⁹ T. Nowakowski, op. cit., s. 115 i przyp. 143.

²⁰ Schl. UB, t. 2, nr 172 i 196.

²¹ A. Wałkowski, *Skryptoria*, s. 192 i 196.

²² Mówi o tym sam T. Nowakowski, op. cit., s. 115 i 201.

¹ R. Stelmach, *Dyplomatyka śląska — stan badań nad dziejami kancelarii i potrzeby badawcze*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1995, s. 155–162.

i dostępnych prac na ten temat (s. 14). Wydaje się, że posunięcie to było zbyt pochopne. Czytelnik ma przez to utrudnione zadanie — musi się samodzielnie zagłębić w literaturę, by poznać warunki, w jakich powstawały omawiane dokumenty. Nawet krótkie wprowadzenie znacznie pomogłoby w odbiorze pracy.

Pierwszy rozdział książki Autor poświęcił badaniu autentyczności 13 dokumentów ksiąg opolsko-raciborskich do początków XIV wieku. W grupie tej znalazły się przede wszystkim nadania majątkowe na rzecz instytucji kościelnych i osób prywatnych. Nieautentyczność dyplomów została dowiedziona na podstawie kryteriów dyplomatycznych — błędów w tytulaturze wystawcy, niezgodności listy świadków z datą dokumentu oraz dyktatu, popartych w miarę możliwości analizą paleograficzną. Większość dokumentów była już co prawda wcześniej kwestionowana w literaturze, Autor monografii jednak zebrał i starannie rozważył wszystkie wątpliwości, ostatecznie je rozstrzygając na niekorzyść podejrzanych dyplomów.

W następnych rozdziałach w kolejności chronologicznej omówione zostały kancelarie poszczególnych władców — Kazimierza, Wioli i Mieszka II Otętego (lata 1211–1246), Władysława opolskiego (1246–1281), a dalej — Mieszka (1281–1290/91) i Przemysława (1281–1306). Następne dwa rozdziały zajmują się kancelariami Kazimierza bytomskiego (1281–1312) oraz Bolesława I opolskiego (1279–1313). Układ tych rozdziałów jest podobny. Wójcik zaczyna od przedstawienia podziału dokumentów według odbiorców i formy prawnej. Następnie przechodzi do analizy dyktatu, formularza, duktu i pieczęci. Na zakończenie każdej części opisana jest organizacja kancelarii i omówiony jej personel.

Do głównej grupy odbiorców dokumentów książęcych należał Kościół — biskupi wrocławscy, klasztory, ale już od połowy XIII wieku widać wzrost liczby dokumentów dla rycerzy i urzędników książęcych, sołtysów i miast. Dyplomy świadczą o rozwoju gospodarczym dzielnic — lokowaniu wsi, nadawaniu przywilejów immunitetowych, obrocie ziemią. Narastające zapotrzebowanie na dokument książęcy powoduje więc, że zmieniają się proporcje pomiędzy dokumentarni pochodzącymi z kancelarii odbiorcy — które przeważają do połowy XIII wieku — a dokumentami spisanyymi w kancelariach książęcych. Autor pokazuje tę ewolucję starannie zestawiając elementy dyktatu dyplomów i porównując z wytworami innych kancelarii, a także analizując ich dukt (wyróżnienie duktu kancelarii wystawcy i odbiorcy, cechy paleograficzne liter).

Drobiazgowo zbadany został także formularz dokumentów książęcych. Zestawiono wszystkie odmiany formuł występujące w dyplomach, niekiedy (np. s. 133, 188) w postaci przejrzystych schematów. Warto tu zwrócić uwagę na interesujące rozważania dotyczące testacji — Autor nie ogranicza się jedynie do napisania, kto świadcował na dokumentach, ale próbuje także odnaleźć zasady rządzące doborem świadków, czy kolejnością ich występowania na dyplomie. Rozważa też różnice pomiędzy świadkami czynności prawnej a świadkami spisanego dokumentu, opierając się na analizie występowania formuł *datum* i *actum et datum*. Badania takie mają zresztą w odniesieniu do kancelarii polskich XIII wieku sporą literaturę².

Ciekawe są także rozważania o pieczęciach książęcych — ze szczegółowymi opisami (wymiarów, napis otokowy i przedstawienie napieczętno) i informacjami o sposobach przywieszania oraz o osobach współpieczętujących dokumenty. Szkoda tylko, że na dołączonych do książki fotografiach dokumentów pieczęcie są nieczytelne.

Staranna analiza dyplomatyczna dokumentów pozwoliła Wójcikowi na odtworzenie dziejów kancelarii książęcych — etapów rozwoju, pracowników. O pełnym rozwoju kancelarii ksiąg opolskich można mówić dopiero w drugiej połowie XIII wieku, gdy zaczyna przeważać dokument wystawcy. To zapóźnienie rozwoju kancelarii miało, według Autora, związek ze strukturą odbiorców dokumentów książęcych w pierwszej połowie XIII wieku. Dyplomy przeznaczone były w większości dla Kościoła, tak więc instytucje kościelne same troszczyły się o sporządzenie dokumentów, co nie sprzyjało aktywizacji urzędników książęcych. Zmiany w sytuacji politycznej i gospodarczej doprowadziły do zmiany tej sytuacji. Kancelaria książęca musiała więc nadążać za zwiększonym zapotrzebowaniem na dokument. Mimo to dokument odbiorcy nigdy nie został w pełni wyparty — utrzymał się przede wszystkim w dokumentach dla Kościoła.

Personel kancelarii książęcych był niewielki, ale dość stabilny. Pierwsi pracownicy kancelarii są źródłowo poświadczeni w latach dwudziestych XIII wieku. Szczyt jej rozwoju przypadł na lata panowania Władysława Opolskiego i jego synów, którzy przejęli po ojcu dobrze zorganizowaną kancelarię. Na końcu każdego podrozdziału poświęconego personelowi kancelarii znajdziemy zestawienia urzędników kancelaryjnych.

W zakończeniu książki Wójcik podsumowuje wnioski ze swych badań, pokazując jak następował rozwój kancelarii ksiąg opolsko-raciborskich. Mamy tu zebrane informacje o odbiorcach i dyktacie dyplomów, ich formularzu, pieczęciach i wreszcie personelu kancelaryjnym. Dzięki temu rozdziałowi można sobie dokładniej uzmysłowić ewolucję zarówno samej kancelarii, jak i jej wytworów, nie ma tu jednak nawiązań do innych kancelarii śląskich, stąd nazwanie zakończenia „syntetycznym zarysem wczesnośredniowiecznej książęcej dyplomatyki śląskiej” uznać należy za zbyt szumne.

Mimo to praca M. L. Wójcika stanowi przykład bardzo starannie przeprowadzonych badań dyplomatycznych. Warto podkreślić, że Autor dba o przedstawienie związków zachodzących pomiędzy kancelariami kolejnych ksiąg i czynników wpływających na rozwój dokumentu i kancelarii. Czytelnik otrzymuje więc obraz kancelarii, która musiała nadążać za potrzebami społecznymi i dostosowywać do nich swój styl pracy. Śledzenie tej ewolucji pozwala na lepsze uświadomienie sobie miejsca kancelarii w księstwie.

Piotr Chojnacki
Warszawa

² J. Mularczyk, *Dobór i rola świadków w dokumentach śląskich do końca XIII w.*, Wrocław 1977; tenże, *Jeszcze o świadkach w dokumentach XIII wieku*, „Sobótka” 39, 1984, s. 37–60; I. Panic, *Lista świadków na dokumentach księcia opolskiego Władysława (1246–1281)*, „Sobótka” 42, 1987, nr 2, s. 171–183; tenże, *Ze studiów nad listą świadków na dokumentach księcia małopolskiego Bolesława Wstydliwego (1243–1279)*, St. Hist. 33, 1990, s. 493–501; tenże, *Lista świadków w polskich dokumentach z wieku XIII na przykładzie kancelarii księcia wielkopolskiego Przemysła I (1239–1257)*, St. Źródł. 32/33, 1990, s. 35–45.

Janusz Grabowski, *Kancelarie i dokumenty książąt mazowieckich w latach 1341–1381. Ośrodki zarządzania i kultury*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1999, ss. 399, il.

Ponad dwadzieścia lat temu ukazała się praca Ewy Suchodolskiej poświęcona kancelariom na Mazowszu w latach 1248–1345¹. Książka Janusza Grabowskiego stanowi kontynuację badań nad kancelariami mazowieckimi. O ile jednak E. Suchodolska zajęła się wszystkimi kancelariami działającymi na Mazowszu w badanym okresie, o tyle Autor omawianej monografii skupił się wyłącznie na kancelariach książąt Bolesława III, Kazimierza I, Siemowita III oraz Janusza I i Siemowita IV w początkowym okresie jego rządów. Takie ograniczenie się do kancelarii jednego rodzaju wystawców pozwala na bardziej szczegółowe zbadanie problematyki i wszechstronniejsze przedstawienie wniosków, wymaga jednak stosunkowo dużej liczby zachowanych dokumentów.

Praca składa się ze wstępu i siedmiu rozdziałów. Pierwszy charakteryzuje dzieje Mazowsza w omawianym okresie, drugi podejmuje krytykę autentyczności 13 dokumentów książęcych. Pięć dalszych rozdziałów dotyczy kancelarii poszczególnych książąt. Książkę uzupełniają aneksy, obszerna bibliografia oraz indeks osób i nazw geograficznych. Dołączono również fotografie dokumentów i pieczęci.

We wstępie Autor omawia stan badań nad kancelariami w Polsce, przedstawiając przy okazji dyskusję wokół samej definicji kancelarii. Dla potrzeb swojej pracy Grabowski przyjął definicję rozszerzoną, traktującą kancelarię nie tylko jako urząd kanclerski i miejsce spisywania dokumentów, ale również jako instytucję życia publicznego, kształtującą świadomość polityczną i kulturalną (s. 14). Swoje badania Autor ograniczył do lat 1341–1381. Daty te wyznacza z jednej strony zakończenie badań nad kancelariami mazowieckimi przez E. Suchodolską właśnie na roku 1341, a z drugiej śmierć Siemowita III w 1381 r. Koniec panowania tego księcia uznał Grabowski za datę przełomową w dziejach Mazowsza, które w następnym okresie wkroczyło w nowy etap swego rozwoju.

Podstawę źródłową pracy stanowi 118 dokumentów mazowieckich (w tym 31 oryginałów), zgromadzonych przez Autora w wyniku szerokiej kwerendy w archiwach krajowych i zagranicznych. Zebrany w ten sposób materiał Grabowski przebadał wzorując się na modelu prac dyplomatycznych stworzonych przez badaczy wrocławskich². Omówił więc kolejno dokumenty według grup odbiorców i czynności prawnych, przeprowadził analizę formularza, dyktatu i pisma oraz omówił pieczęcie. Następnie przedstawione zostały informacje na temat kancelarii i jej personelu.

Otwierający książkę rozdział *Dzieje polityczne Mazowsza w latach 1341–1381* wprowadza czytelnika w warunki, w jakich działali książęta mazowieccy i w zadania, jakim musiały sprostać ich kancelarie. Podstawę tego rozdziału stanowi dotychczasowa literatura i Autor w większości idzie za jej ustaleniami. Zyskujemy więc obraz wewnętrznej sytuacji Mazowsza, jego podziałów politycznych oraz stosunków z sąsiadami — Polską, Krzyżakami, Litwą. Znajdziemy tu także garść uwag dotyczących sytuacji gospodarczej Mazowsza i reform wprowadzanych przez Siemowita III. Rozdział ten stanowi pożyteczne podsumowanie naszej wiedzy na temat czternastowiecznego Mazowsza.

Kolejny rozdział wprowadza nas w tematykę źródłoznawczą. Dokonuje w nim bowiem Grabowski krytyki autentyczności 13 dokumentów, które zebrał dla potrzeb swej pracy. Badacz starannie zanalizował formularz podejrzanych dokumentów, dzięki czemu udało mu się zaliczyć do falsyfikatów cztery dyplomy i potwierdzić autentyczność dalszych czterech, z przesunięciem jednak dat ich wystawienia. Szczególnie pożyteczne okazało się sprawdzenie list świadków, co — przy braku odpowiedniego tomu spisu urzędników — nie było sprawą łatwą. Warto zauważyć, że jest to pierwsza krytyka autentyczności mazowieckich dokumentów z XIV w.

Następne pięć rozdziałów to monograficzne omówienie kolejnych kancelarii książęcych. Wyniki wstępnych badań nad kancelariami książąt Bolesława III, Siemowita III i Kazimierza I Trojdenowica Grabowski przedstawił wcześniej w kilku artykułach³. Obecnie wnioski z tych badań zostały rozszerzone, wprowadzono też nowe elementy, np. analizę pisma. Struktura tych rozdziałów jest podobna. Na początku znajdujemy krótką informację o samym władcy. Następnie przedstawiony zostaje podział dokumentów według grup odbiorców i czynności prawnych, zazwyczaj w postaci przejrzystych tabel. Potem przechodzi Autor do analizy formularza dokumentów, wyróżniając kolejne elementy protokołu wstępnego, kontekstu i eschatokołu. Ich analiza przeprowadzona jest bardzo starannie, z pełnym zestawieniem występujących form. Autor stara się, w miarę możliwości, porównywać formularz dokumentów mazowieckich z formułami występującymi w innych kancelariach. Pewną nowością w badaniach dyplomatycznych stanowi wyróżnienie nowego elementu formularza, powiązanego z narracją (s. 125, tu także omówienie wzmianek w literaturze). Grabowski proponuje na określenie tej części dokumentu, przedstawiającej motywy wystawcy, termin „motywacja”. Autor uznaje jednak trudności z precyzyjnym wyodrębnieniem tej formuły. Miejmy nadzieję, że przyszłe badania dyplomatyczne (o których potrzebie pisze Grabowski) pozwolą na sprawdzenie, czy wyodrębnianie motywacji z narracji jest potrzebne i ułatwia analizę dokumentu, a być może — na dokładniejsze zbadanie jej form i roli.

¹ E. Suchodolska, *Kancelarie na Mazowszu w latach 1248–1345. Ośrodki zarządzania i kultury*, Warszawa 1977.

² Osiągnięcia szkoły wrocławskiej przedstawił R. Stelmach, *Dyplomatyka śląska — stan badań nad dziejami kancelarii i potrzeby badawcze*, w: *Stan i perspektywy nauk pomocniczych w Polsce*, Kraków 1995, s. 155–162.

³ J. Grabowski, *Ze studiów nad dokumentami i kancelarią Siemowita III księcia mazowieckiego (1342–1360)*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 4, 1994, s. 137–154; tenże, *Dokumenty i kancelaria Kazimierza I Trojdenowicza księcia warszawskiego (1349–1355)*, „Archeion” 95, 1995, s. 7–29; tenże, *Kancelaria i dokumenty księcia plockiego Bolesława III (1341–1351)*, „Miscellanea Historico-Archivistica” 6, 1996, s. 1–19.

Po szczegółowej analizie formularza Autor bada dyktat dokumentów książęcych, wyodrębniając nie tylko dokumenty powstałe w kancelarii wystawcy i odbiorcy (kancelaria królewska, krzyżacka, dyktat kancelarii biskupich i klasztornych), ale także, w pewnych przypadkach, dokonuje identyfikacji osoby sporządzającej dyplom. Pozwala to na wyciągnięcie wniosków dotyczących metod pracy poszczególnych kancelarii (używanie formularzy, korzystanie z brudnopisów wcześniejszych przywilejów, wpływy innych kancelarii na kształt dyplomów).

Ważną rolę w pracach nad dokumentem przypisuje Autor analizie paleograficznej, którą, według niego, należy przeprowadzać nawet przy niewielkiej liczbie zachowanych oryginałów (s. 98). Grabowski starał się stosować nie tylko klasyczne metody paleograficzne, ale także wykorzystywał metody grafologiczne. Wszystkie zachowane w oryginale dyplomy przebadał pod kątem duktu, modułu i tempa pisma, kształtu liter (charakterystyczne inicjały, duże i małe litery), a także cech ortograficznych i abrewiacyjnych. W większości przypadków ręce oznaczane są literami, niekiedy tylko pojawia się imię pisarza lub określenie środowiska, z jakiego pismo się wywodzi (np. dukt kancelarii biskupów poznańskich, dukt kanoników regularnych z Czerwińska). O ile te klasyczne badania nie wzbudzają zastrzeżeń, o tyle nie zauważyłem większego wpływu na wyniki analizy metod współczesnej grafologii, której wykorzystanie przy analizie pism średniowiecznych wciąż wzbudza wątpliwości. Wartościową pomocą przy śledzeniu tej części wywodów są fotografie zamieszczone na końcu książki.

Część poświęconą dokumentom książęcy zamyka omówienie pieczęci władców. Ponieważ istnieje poświęcona im praca S. K. Kuczyńskiego⁴, Grabowski ogranicza się do podania podstawowych informacji na temat czasu ich używania i wyglądu.

Najwięcej wątpliwości wzbudzają podrozdziały poświęcone organizacji kancelarii, personelowi i jego uposażeniu. Sprawy te dla omawianego okresu ujęte są w części poświęconej kancelarii Bolesława III, jako pierwszej chronologicznie. Mamy tu określoną rolę kancelarii w systemie administracyjnym państwa, jej organizację i kompetencje personelu, wreszcie garść uwag na temat pochodzenia, wykształcenia i karier urzędników kancelaryjnych. Na szersze potraktowanie tematu nie pozwoliła, co zrozumiałe, zachowana baza źródłowa. Przy omawianiu kancelarii następnych władców dorzucane są pewne uzupełnienia (np. na temat miejsca funkcjonowania kancelarii Kazimierza I). Podstawowym elementem tych podrozdziałów są więc z konieczności biogramy pracowników kancelarii książęcych, starannie zestawione na podstawie szerokiej kwerendy w różnych źródłach i dostępnej literaturze. Znaczenie takich badań uzasadnił Autor w podrozdziale o pracownikach kancelarii Siemowita III (s. 240), uznając, że tylko poprzez analizę biogramów można wyciągnąć pewne wnioski na temat samej kancelarii. Szkoda, że zamiar ten nie został zrealizowany.

Warto się zastanowić, czy wobec stosunkowo niewielkiej liczby informacji o poszczególnych kancelariach książęcych zabiegiem logiczniejszym i ułatwiającym czytelnikowi orientację w zagadnieniu nie byłoby wyłączenie tych danych do osobnego rozdziału, poświęconego wszystkim kancelariom władców Mazowsza w badanym okresie (takie posumowanie znajdziemy np. we wcześniejszej pracy Suchodolskiej). Jego uzupełnienie stanowiłyby biogramy poszczególnych urzędników. Wydaje się także, że przy charakterystyce personelu kancelaryjnego Grabowski powinien w szerszym stopniu wykorzystać zebrane przez siebie materiały biograficzne, pokazując na konkretnych przykładach status społeczny, wykształcenie i dalsze kariery pracowników kancelarii. Informacje zawarte na s. 107–113 są dość ogólnikowe i szkoda, że nie zostały rozwinięte.

Monografię uzupełniają trzy aneksy. Pierwszy to wykaz pracowników kancelarii książąt mazowieckich w omawianym okresie, drugi stanowi zestawienie formuł *datum per manus*, *scriptum per manus* itp., a trzeci — lista miejscowości mazowieckich, w których datowano dokumenty książęce. Niestety, wśród aneksów zabrakło zestawienia (np. w formie tabeli) wszystkich dokumentów władców z omawianego okresu, z podaniem daty i miejsca wystawienia oraz informacji o miejscu przechowywania oryginału (kopii) i druku. Takie zestawienie ułatwiłoby dotarcie do poszczególnych dokumentów, eliminując żmudne przeglądanie przypisów w poszukiwaniu konkretnych dyplomów⁵. Książkę zamyka bardzo obszerna bibliografia, zestawiająca przede wszystkim prace o charakterze dyplomatycznym i przydatna wszystkim badaczom tematu, oraz dokładny indeks osób i nazw geograficznych. Hasła geograficzne rozszerzono o informacje na temat położenia (ziemia, powiat), zaś osobowe o herb, pokrewieństwo z innymi osobami i sprawowane urzędy.

Podsumowując, należy stwierdzić, iż monografia J. Grabowskiego jest przykładem bardzo starannie napisanej pracy z dziedziny dyplomatyki. Ta strona książki nie wzbudza wątpliwości. Żałować wypada, że Autor nie odważył się odejść od schematu oddzielnego omawiania poszczególnych kancelarii, zamiast połączyć znalezione informacje w jeden rozdział o charakterze syntetycznym. Pozwoliłoby to na stworzenie bardziej pogłębionego obrazu kancelarii książęcych. Zabrakło także staranniejszej analizy środowiska pracowników kancelarii. Mimo to praca stanowi dzieło wartościowe. Pozostaje tylko mieć nadzieję, iż jak najszybciej doczekamy się dalszych opracowań, zarówno dotyczących kancelarii późniejszych władców Mazowsza, jak i innych kancelarii funkcjonujących na tym obszarze.

Piotr Chojnacki
Warszawa

¹ S. K. Kuczyński, *Pieczęcie książąt mazowieckich*, Wrocław 1978.

² Wprowadzenie tabeli pozwoliłoby Autorowi na zastosowanie systemu odnośników (sygli) do poszczególnych dokumentów. System taki wykorzystywała E. Suchodolska.

Anna Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374–1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*, „Res Humanae. Studia”, t. 5, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1998, ss. 374.

Panowanie Siemowita IV (1374–1426) było niezwykle ważnym okresem w dziejach Mazowsza. W tym właśnie okresie księstwo płockie przeszło znaczne przekształcenia, zarówno gospodarcze, jak i polityczne. Władca prowadził szeroko zakrojoną akcję przenoszenia posiadłości książęcych na prawo chełmińskie, rozwijał także strukturę administracyjną swojej dzielnicy. Warto wspomnieć również o ambitnych, acz nieudanych, planach politycznych, zmierzających do objęcia tronu polskiego. Siemowit IV rządził 52 lata. Przez ten czas pojawiła się w księstwie grupa osób, które dzięki bliskiej współpracy z władcą osiągnęły wysoką pozycję polityczną i majątkową. Ich potomkowie mogli więc wejść do grona najmożniejszych rodów mazowieckich. Elitę tę badał przed laty Jan Piętka¹. Obecnie, dzięki pracy Anny Supruniuk, możemy przyrzeć się bliżej kolejnym etapom kształtowania się tej grupy.

Autorka omawia kolejno dzieje panowania Siemowita IV, formy sprawowania władzy, strukturę urzędniczą i otoczenie książęce. Drugą część książki stanowią biogramy osób związanych z księciem oraz aneksy, zawierające wykazy urzędników Siemowita IV oraz jego itinerarium.

A. Supruniuk postawiła przed sobą zadanie zbadania składu osobowego i roli politycznej otoczenia księcia Siemowita IV (s. 13). Pojęcie „otoczenia”, czyli wszystkich osób pojawiających się w pobliżu księcia, zwłaszcza na jego dokumentach, sugeruje szersze ujęcie tematu niż zastosowanie pojęcia „elita”. Sama jednak Autorka zastrzega się, że kryterium występowania w testacjach dokumentów jest zawodne i powoduje wyłączenie np. osób pełniących misje dyplomatyczne poza Mazowszem. Nie znajdziemy też, ze względu na specyfikę zachowanych źródeł, zbyt wielu informacji o ludziach pełniących funkcje „usługowe” na dworze książęcym.

Podstawą badań była metoda testacyjno–genealogiczna, z wykorzystaniem listy świadków dokumentów książęcych. Na ich podstawie powstał zbiór ponad 200 osób, które zakwalifikowała Autorka do otoczenia książęcego. Nie podała jednak, niestety, informacji o częstotliwości występowania poszczególnych osób w testacjach dokumentów książęcych. Pozwoliłoby to na wydzielenie grupy osób najczęściej pojawiających się w otoczeniu książęcym, a więc mających największy wpływ na politykę książęcą. Zestawienia takie są standardem w tego typu badaniach². Dla zrekonstruowania karier, przynależności rodowej, związków rodzinnych, spraw majątkowych tej grupy niezbędne okazało się sięgnięcie do Metryki Mazowieckiej i ksiąg sądowych. Dla Mazowsza nie zachowały się rejestry skarbowe, co spowodowało wspomniane pominięcie niższego personelu dworskiego. Zebrane w ten sposób wiadomości zawarte są w biogramach osób z otoczenia książęcego, zajmujących niemal połowę książki.

Biogramy te stanowią nie tylko najpełniejsze, a w wielu przypadkach jedyne, zestawienie informacji o przedstawicielach książęcego otoczenia. Są też przykładem wykorzystania metod badawczych wypracowanych przez „toruńską szkołę genealogiczną” i z powodzeniem stosowanych w badaniach nad różnymi grupami społeczeństwa Polski średniowiecznej³. Niezwykle szeroka kwerenda pozwoliła A. Supruniuk zebrać dane niezastąpione przy dalszych badaniach nad mazowiecką elitą. Niekiedy mamy do czynienia z mini–biografiami (np. Abraham Socha), czasem zaś z informacją jedno– lub dwuzdaniową. Można się więc zastanawiać, czy przyjęta przez Autorkę definicja „otoczenia książęcego” nie jest zbyt pojemna i czy nie wystarczyłoby skupić się na najważniejszych urzędnikach, o których siłą rzeczy mamy najwięcej informacji.

Zebrane w biogramach wiadomości powinny dostarczyć wystarczająco dużo materiału do przeprowadzenia wyczerpującej i wszechstronnej analizy otoczenia książęcego. Czytelnik czuje się więc nieco zaskoczony konstrukcją pracy. A. Supruniuk rozpoczyna od obszernego przedstawienia dziejów politycznych Mazowsza za panowania Siemowita IV. Jest to najobszerniejsze i najbardziej wyczerpujące przedstawienie działań tego władcy⁴. Ten, skądinąd pożyteczny i niezwykle skrupulatnie udokumentowany źródłowo, rozdział wydaje się nieco rozsadzać ramy książki. Autorkę usprawiedliwia fakt, iż bez dokładnego zbadania polityki książęcej trudno byłoby badać otoczenie władcy, zwłaszcza zaś czynniki wpływające na jego kształtowanie się.

Rozdział drugi poświęcono formom sprawowania władzy. Książęta mazowieccy praktycznie nie byli ograniczani w swoich decyzjach dotyczących spraw państwowych. Mimo to wykształciły się grupy doradcze, przede wszystkim rada książęca, której kompetencje, a nawet samo istnienie jeszcze do połowy XIV w., wzbudzają wciąż dyskusje. Za czasów Siemowita IV rada była już zapewne instytucją o określonym składzie, często zwoływana. Ważną rolę w sprawowaniu władzy odgrywały także wiece i sądy książęce. Te ostatnie odbywały się w czasie dokonywanych przez księcia objazdów. Na podstawie zestawionego przez siebie itinerarium Siemowita IV Autorka dokonuje analizy terminów podróży i miejsc pobytu władcy.

¹ J. Piętka, *Mazowiecka elita feudalna późnego średniowiecza*, Warszawa 1975.

² Por. M. Wilska, *Objazdy księcia Janusza Starszego: strukturą władzy i środowisko dworskie na Mazowszu*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 161–168; W. Falkowski, *Elita władzy za panowania Kazimierza Jagiellończyka (1447–1492)*, Warszawa 1992, s. 22–38. Dyskusję o przydatności list świadków dla badań nad najbliższym otoczeniem władcy wywołał artykuł I. Sułkowskiej–Kurasiovej, *Doradcy Władysława Jagiełły*, w: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej*, t. 2, Warszawa 1982, s. 187–221. Polemizowała z nim G. Klimecka, *Czy rzeczywiście „doradcy Władysława Jagiełły”?*, w: *ibid.*, t. 4, Warszawa 1990, s. 214–235.

³ Osiągnięcia badawcze tej szkoły omówił J. Bieniak, *Możliwości i zadania polskich genealogów–mediewistów*, w: *Tradycje i perspektywy nauk pomocniczych historii w Polsce*, Kraków 1995, s. 77–79, zwłaszcza przypisy 5–13, gdzie podana literatura.

⁴ A. Supruniuk jest również autorką biogramu tego władcy w PSB, t. 27, Warszawa–Kraków 1996.

Specjalne znaczenie ma tu analiza składu osób podróżujących wraz z księciem — szczególnie zaufanych i potrzebnych. Stale przy księciu przebywali najwyżsi urzędnicy centralni, kancelaryjni i dworscy. Zmieniali się natomiast urzędnicy ziemscy, niezbędni zwłaszcza przy sprawowaniu sądownictwa. A. Supruniuk zwraca również uwagę na wyjazdy poza własne księstwo do Krakowa i Malborka. Cały ten rozdział, mimo iż oparty na bardzo ubogich przekazach źródłowych, służy pokazaniu miejsca możnowładztwa w systemie władzy książęcej. Moźni pełnili w otoczeniu księcia funkcję doradczą, wchodząc w skład rady, wspomagali w sprawowaniu sądów czy wreszcie towarzyszyli Siemowitowi IV w wyjazdach dyplomatycznych. Brakuje jednak w tym rozdziale próby pokazania wpływu konkretnych osób z otoczenia książęcego na decyzje władcy.

Struktura urzędnicza księstwa, omówiona w rozdziale trzecim, została odziedziczona po Siemowicie III. On to rozpoczął reformy zmierzające do reorganizacji urzędów. Jego dzieło kontynuowali synowie — Janusz I i Siemowit IV. Hierarchia urzędnicza była trojakiemu rodzaju: dworska, ziemska i administracyjna. Dwór książęcy, acz niewątpliwie mniejszy niż królewski, był i tak stosunkowo liczny (ok. 60–100 osób). Z czasów Siemowita IV znamy kilku kolejnych marszałków, kuchmistrzów, podczaszego, ale również błazna, czapnika i sokolnika. Niestety, nie zbadano dotychczas kancelarii książęcej, tak więc nie wyszła tu Autorka poza kilka podstawowych ustaleń. Hierarchia ziemska w czasach Siemowita IV również była już unormowana. Jedynie w ziemi bełskiej, otrzymanej od Jagiełły w 1388 r., należało zbudować strukturę urzędniczą. Była ona jednak niepełna. Przyczyn takiego stanu upatruje badaczka w zbyt słabej kolonizacji mazowieckiej tego obszaru, którą właśnie Siemowit IV rozpoczął oraz w traktowaniu tej ziemi jako prywatnego uposażenia skarbu książęcego. A. Supruniuk wskazuje na analogiczną sytuację Rusi Czerwonej za Kazimierza Wielkiego. Temu władcy zawdzięcza Mazowsze swoją strukturę administracyjną. Kazimierz wprowadził tu bowiem, wzorowany na Koronie, urząd starosty ziemskiego. Siemowit III ustanowił dodatkowo urząd starosty generalnego.

Obsadę i kompetencje urzędów ziemskich omówiła Autorka na podstawie dotychczasowej literatury, przede wszystkim pracy Adama Wolffa⁵. Charakter podsumowania stanu wiedzy mają również części dotyczące nominacji na urzędy, ich uposażenia, kumulacji i systemu awansów. Wydaje się, że w zbyt małym stopniu wykorzystany został materiał zebrany w biogramach. Przy omawianiu kompetencji poszczególnych urzędników można było pokusić się o wskazanie konkretnych przykładów.

W porównaniu z tymi trzema obszernymi rozdziałami dziwi nieco szczupłość rozważań zasadniczych dla pracy, a więc dotyczących otoczenia książęcego. Dzięki długiemu okresowi panowania tego władcy można obserwować kolejne etapy jego kompozycji. A. Supruniuk kolejno analizuje pochodzenie i kwalifikacje osób z otoczenia książęcego oraz pokazuje kolejne fazy budowy.

Otoczenie księcia składało się niemal wyłącznie z Mazowszan, w większości posesjonatów z ziemi płockiej. Nie udało się Autorce, ze względu na specyfikę źródeł, wyodrębnić przybyszów czy to z innych ziem polskich, czy z państwa krzyżackiego, Śląska i Litwy. Ich obecność w otoczeniu księcia jest wszakże wielce prawdopodobna, jako że Siemowit IV utrzymywał ożywione stosunki zarówno z Zakonem, księstwami śląskimi, a dzięki żonie — Litwince do Płocka trafiać musieli także Litwini. Żaden jednak nie-Polak nie sprawował urzędu. Ten brak obcych w otoczeniu książęcym wskazuje, że albo nie było ich zbyt wielu, albo też książę świadomie odsuwał ich od siebie, być może nie chcąc narażać się Mazowszanom. Badaczka zajęła się także przynależnością rodową osób z otoczenia książęcego. Prawdziwymi „monopolistami” były rody Prawdzciców (21 osób), Rawiczów (11) i Łabędziów (10). Braki źródłowe nie pozwoliły na ustalenie stopnia wykształcenia osób z otoczenia władcy. O ile wykształcenie nie było niezbędne do objęcia urzędu, o tyle już praca w kancelarii wymagała go. Wśród pracowników kancelarii w tym czasie widzimy m.in. późniejszego biskupa płockiego Stanisława Pawłowskiego. Chociaż sami wyżsi urzędnicy nie mogli się poszczycić edukacją, to starali się ją zapewnić swoim synom, zwłaszcza tym przeznaczonym do kariery duchownej.

Autorka podzieliła panowanie Siemowita IV na trzy okresy i według nich omawia etapy budowy otoczenia książęcego. Lata 1374–1381 to początek samodzielnych rządów Siemowita. Młody władca w pierwszym rządzie zajął się tworzeniem kancelarii, jako niezbędnej w administrowaniu dzielnicą. Miał także własną hierarchię dworską, wśród której dominującą rolę odgrywali przedstawiciele rodu Łabędziów. Urzędnicy dworscy byli jednak w tym okresie mianowani przez Siemowita III. Drugi okres to burzliwe lata 1382–1385. Wtedy doszło do wprowadzenia na urzędy wielu ludzi nowych, którzy swój awans zawdzięczali wyłącznie Siemowitowi IV. W tym czasie w jego otoczeniu znalazło się wielu przedstawicieli Korony, popierających pretensje do tronu polskiego. Trzeci wreszcie okres stanowią lata 1386–1426. Przez 40 lat możemy obserwować krzepnięcie i rozwój mazowieckiej elity. W tym też miejscu Autorka, analizując skład otoczenia książęcego, stara się wskazać czynniki kształtujące grupę najmożniejszych rodów mazowieckich. Ich potęgę ekonomiczną związaną była z nadaniami książęcymi oraz umiejętnym pomnażaniem dóbr drogą zakupów czy zamiany. Starano się także o zapewnienie „dziedziczenia” urzędów. Obejmowanie przez synów bezpośrednio tego samego urzędu po ojcach jest stosunkowo rzadkie (Autorka doliczyła się tylko czterech rodzin, w których ten sam urząd sprawowali kolejni potomkowie). O wiele częstsze było raczej „dziedziczenie” pozycji dygnitarskiej, czyli obejmowanie przez syna innego równie wysokiego urzędu jak ojciec. W tym miejscu pojawia się problem protekcji jako drogi do kariery. Na Mazowszu, co wielokrotnie podkreślano, silne było poczucie solidarności rodowej. Przejawem tego zjawiska były przywileje rodowe nadawane na prośbę członka rodu aktualnie sprawującego wysoki urząd. Z czasów Siemowita IV zachowało się sześć takich przywilejów, dla rodu Gozdawów, Trzasków, Radwanów, Bolestów, Lubów i Rogalów. Moźni współrodowcy ułatwiali także swoim krewniakom karierę urzędni-

⁵ A. Wolff, *Studia nad urzędnikami mazowieckimi*, Wrocław 1962.

czą. Również małżeństwa stanowiły czynnik wspomagający dostanie się do elity. Ważne było także partycypowanie w dochodowych beneficjach kościelnych.

Nie poświęciła Autorka uwagi stosunkom pomiędzy księciem a biskupami płockimi. Nie wiemy, czy biskupi pojawiali się w otoczeniu księżym i czy wpływali na jego decyzje. A przecież jeden z bliskich współpracowników księcia, Stanisław Pawłowski, został wybrany biskupem. W zbyt małym stopniu Autorka wykorzystała możliwość porównania otoczenia Siemowita IV z otoczeniem księcia Janusza Starszego, równoległe rządzące księstwem czersko-warszawskim. Byłoby to tym istotniejsze, że zajmująca się środowiskiem dworskim Janusza Starszego praca M. Wilskiej nie ukazała się drukiem⁶.

W zakończeniu Autorka podsumowuje wnioski ze swoich badań. Dopiero jednak w tym miejscu wyraźnie sformułowana została teza przyświecająca całej pracy, a mianowicie fakt, iż na Mazowszu płockim posiadanie wysokiego urzędu nie było warunkiem niezbędnym przynależności do grona bliskich współpracowników księcia. Teza ta jest zbyt słabo widoczna w rozważaniach o otoczeniu. Do pewnego stopnia może też ona wyjaśniać przyjęcie szerokiej definicji „otoczenia”.

Książkę zamykają dwa aneksy. Pierwszy to spis urzędników Siemowita IV — dworskich i ziemskich. Przy braku aktualnego spisu urzędników mazowieckich aneks ten może stanowić znaczącą pomoc warsztatową. Drugi dodatek to itinerarium księcia Siemowita IV. Szkoda, że tylko przy niektórych zapisach znajdujemy informację o przyczynach pobytu księcia w danym miejscu. Zabrakło np. oznaczenia, kiedy książę przewodził wiecom. Warto również zwrócić uwagę na indeks osób i nazw geograficznych, w jaki zaopatrzona jest książka. Znakomicie ułatwia on poruszanie się po pracy. Przy postaciach średniowiecznych znajdziemy skrócony *cursus honorum*, a przy miejscowościach bliższe określenie ich położenia.

Książka A. Supruniuk jest pracą ważną. Zajmie ona poczesne miejsce wśród prac poświęconych dziejom Mazowsza. Wartości tej monografii nie odbiera nieco zachwiana konstrukcja. Zasadą Autorki jest udostępnienie wartościowych materiałów, które staną się punktem wyjścia dla dalszych badań i niezastąpioną pomocą warsztatową. Dodatkowym atutem książki jest dobry styl, jasny i nie nużący czytelnika.

Piotr Chojnacki
Warszawa

Stanisław A. Sroka, *Polacy na Węgrzech za panowania Zygmunta Luksemburczyka 1387–1437*, Towarzystwo Naukowe „Societas Vistulana”, Kraków 2001, ss. 192, tabl. 1, map 1.

Monografia Stanisława A. Sroki, będąca wynikiem jego długich i dogłębnych badań prowadzonych w archiwach węgierskich, słowackich i rumuńskich¹, udanie wypełnia istniejącą w historiografii lukę dotyczącą karier Polaków na Węgrzech za panowania Władysława Jagiełły. Dotychczas zajmujący się tym problemem badacze mieli do dyspozycji jedynie przestarzały artykuł Antoniego Prochaski² oraz dwa nowsze, niestety także z drobnymi błędami, pióra Antoniego Gąsiorowskiego³ i Daniela Dvořakovre⁴, wszystkie skupiające swe zainteresowanie na osobie wojewody siedmiogrodzkiego Ścibora ze Ściborzyc. Ponieważ jego udziałem była najświetniejsza kariera na dworze Luksemburczyka jego postać zajmuje centralne miejsce w pracy S. A. Sroki, lecz w odróżnieniu od wspomnianych autorów, wyróżnia ją dodatkowo objęcie badaniami polskich duchownych oraz wychodzących za mąż na Węgrzech piastowskich księżniczek.

Duże uznanie budzi historyczny warsztat Autora — pełna kwerenda, zawarte w przypisach cytaty ze streszczanych źródeł oraz ich szczegółowa analiza prowadzą do przedstawionych w prosty sposób wniosków i prawdopodobnych hipotez. A. S. Sroka bardzo starannie wykorzystał sześciotomowy *Zsigmondkori Oklevéltár* (Kodeks dyplomatyczny czasów Zygmunta Luksemburskiego), który był źródłem rzadko eksplorowanym przez polskich badaczy⁵. Wyniki okazały się obiecujące i znacznie poszerzają wiedzę o rodzinach i dobrach polskich rycerzy na luksemburskich Węgrzech. Oczywiście praca zawiera kompletną bibliografię i tak ważny w opracowaniach prozopograficznych indeks nazw osobowych i geograficznych.

⁶ M. Wilska, „Mazowieckie środowisko dworskie Janusza I. Studium społeczne”, Warszawa 1977 (mszp. pracy doktorskiej). Opublikowane zostały jedynie oparte na niej artykuły, por. M. Wąsowicz, *Środowisko dworskie Janusza I a Warszawa*, „Studia Warszawskie”, Warszawa 1975 oraz M. Wilska, *Objazdy*.

¹ Jej efektem są wydane przez autora *Dokumenty polskie z archiwów dawnego Królestwa Węgier*, t. 1 Kraków 1998, t. 2, Kraków 2000.

² A. Prochaska, *Ścibor ze Ściborzyc*, Roczn. TNT 19, 1912, s. 137–208.

³ A. Gąsiorowski, *Zygmunt Luksemburski i Sędziwój z Szubina, czyli o węgierskich apanażach rodziny Ścibora ze Ściborza*, w: *Cracovia Polonia Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 493–503.

⁴ D. Dvořakova, *Polacy na dworze węgierskim za panowania Zygmunta Luksemburskiego. Ścibor ze Ściborzyc i jego krewni*, w: *Genealogia. Rola związków rodzinnych i rodowych w życiu publicznym w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, pod red. A. Radziwińskiego i J. Wroniszewskiego, Toruń 1996, s. 171–180.

⁵ Jednym z wyjątków jest monografia Z. H. Nowaka, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, lecz jej autor miał do dyspozycji jedynie dwa pierwsze tomy kodeksu obejmujące okres do 1410 r.

Swoje rozważania S. A. Sroka rozpoczyna od piastowskich małżeństw na Węgrzech za panowania króla Zygmunta, kontynuując w ten sposób własne badania z poprzednich lat⁶. Jest to znakomity pomysł badawczy, bowiem za rządów Andegawenów to właśnie małżeństwa dynastyczne były czynnikiem służącym politycznemu i kulturowemu zbliżeniu Polski i Węgier. Zaowocowało to także kościelnymi i świeckimi karierami książąt śląskich (np. Władysława Opolczyka) w naddunajskiej monarchii oraz reformami wewnętrznymi i przemianami obyczajowymi w państwie Kazimierza Wielkiego i jego następcy Ludwika. Zmiana węgierskiej polityki zagranicznej i antypolskie sojusze Zygmunta (który sam był owocem związku cesarza Karola IV i wnuczki Kazimierza Wielkiego Elżbiety) z Zakonem Krzyżackim doprowadziły do zastąpienia tych dawnych więzi przez nowe, zadzierzgnięte jednak nie na poziomie dynastów, lecz możnowładców i rycerzy. Autor znakomicie pokazuje te zmiany analizując losy niedoszłego małżeństwa króla Zygmunta z księżniczką brzeską Małgorzatą oraz związku Piastówien Jadwigi mazowieckiej i Aleksandry cieszyńskiej z członkami węgierskiego rodu możnowładczeo Gara.

Mniej epizodyczny charakter miały węgierskie kariery kościelne polskich duchownych, którymi autor zajmuje się w następnym rozdziale. Przeprowadzone przez niego poszukiwania archiwalne dowiodły, że za panowania Zygmunta aż 26 osób pochodzących z ziem podległych polskiej metropolii w Gnieźnie objęło bądź otrzymało prowizje na 36 urzędów kościelnych na Węgrzech. Zważywszy na wprowadzane wówczas zakazy obejmowania przez cudzoziemców godności kościelnych i świeckich oraz fakt, że w tym samym czasie w Polsce praktycznie nie spotyka się cudzoziemców w składzie kapituł, jest to ogromna grupa. W obydwu królestwach władcy mieli faktyczny wpływ na obsadę urzędów kościelnych i nagradzali nimi swoich zwolenników, ponieważ zaś Zygmunt w znacznym stopniu otaczał się cudzoziemcami, wielu z nich objęło kościelne beneficja. S. A. Sroka zamieszcza dodatkowo tabele ilustrującą ile godności, jakich i w którym biskupstwie otrzymali Polacy, czym przekonująco udowadnia fakt ich współdziałania jako grupy, otaczania się rodakami i wprowadzania ich na niższe urzędy, czego najlepszym dowodem była działalność biskupa Egeru Ścibora. Ten skromny objętościowo, lecz interesujący rozdział kończą biogramy polskich duchownych na Węgrzech, obejmujące jednak tylko ich działalność w tym kraju.

Nie duchowni jednak, lecz świeccy stanowią grupę najbardziej interesującą Autora. Poświęcony im rozdział otwiera krótka i miejscami pobieżna charakterystyka systemu politycznego w późnośredniowiecznych Węgrzech — skromny rys o początkach stałej siedziby królewskiej i ludziach towarzyszących władcy w podróżach po kraju. Bohaterami są tu członkowie rady i rycerze dworu (*aulici*). Wiele miejsca Autor poświęca instytucji *pro honore*, czyli czasowemu przekazywaniu królewskich oraz komitatów wysokim urzędnikom, którzy, za rządów Andegawenów, następnie sami mianowali kasztelanów na podległym im terytorium. Tłumaczy to łatwość, z jaką po osiągnięciu po tylko jeden komitat *pro honore* można było sprowadzić tam liczną grupę krewnych oraz klientów i osadzić ich jako zarządców w zamkach. Za panowania Zygmunta w nadaniach *pro honore* dokonano się znaczące zmiany, bowiem przestano nimi obdarzać magnatów i dostojników, z wyjątkiem dwóch zawsze wiernych królowi, Polaka Ścibora ze Ściborzyc i Wenecjanina Pipo Spano z Ozory⁷, zaś nowo obdarowani faktycznie stawali się urzędnikami króla. Toczona przez węgierskich badaczy dyskusja w tej sprawie została streszczona przez Autora, który jednak nie zajął własnego stanowiska.

Ponadto S. A. Sroka zawarł w tym rozdziale cenne informacje o powstaniu, składzie osobowym i zadaniach założonego w 1408 r. przez Zygmunta Luksemburskiego rycerskiego Zakonu Smoka (s. 53–54), które to zagadnienie nie było szerzej omawiane w polskiej literaturze naukowej od czasu artykułu Heleny Polackówny⁸.

Następnie Autor wyodrębnił biogramy polskich rycerzy posiadających dobra na Węgrzech, zawierając w nich możliwie pełne wiadomości bibliograficzne i o działalności publicznej, otrzymanych urzędach i majątkach, ważniejszych wystąpieniach przed sądami i na listach świadków oraz małżeństwach. Taki układ pracy nieuchronnie prowadzi do powtórzeń, na szczęście najważniejsze wydarzenia i ich tło historyczne opisane są ze szczegółami w części poświęconej rodzinie Ścibora ze Ściborzyc, zaś wzmiankowane w innych rozdziałach zaopatrzone są w odsyłacze do odpowiednich fragmentów tekstu.

Dokładnie opracowane biogramy Ścibora, jego potomków, krewnych i powinowatych zilustrował Autor tablicą genealogiczną uzupełniającą i korygującą poprzednią, opracowaną przez Antoniego Gąsiorowskiego⁹. Przede wszystkim S. A. Sroka wykazał, że wojewoda siedmiogrodzki miał oprócz syna i imiennika dwie, nie zaś jedną córkę. Nosiły one podobne imiona Rachna i Jachna (Anna), co było powodem licznych pomyłek we wcześniejszej literaturze. Ponadto przekonująco udowodnił, że Ścibor ze Ściborzyc urodził się w drugiej połowie lat 50–tych XIV w. i dzięki nowym dokumentom przesunął do przodu daty zgonów jego żony Dobrochny oraz brata Andrzeja. Ostatecznie rozstrzygnął kwestię tożsamości Ścibora Jądrznego, wspomnianego przez Długosza z okazji wielkiego turnieju w Budzie w 1412 r.¹⁰, z bratankiem wojewody, synem kasztelana bydgoskiego Mikołaja.

Jego ustalenia pomogły również uzupełnić genealogię rodzin Stęszewskich i Balickich. W pierwszej z nich źródła węgierskie odróżniają występujących równocześnie dwóch rodzonych braci o imieniu Mościc uzupełnianym niekiedy przy-

⁶ S. A. Sroka, *Z dziejów stosunków polsko-węgierskich w późnym średniowieczu. Szkice*, Kraków 1995; tenże, *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech. Studium z dziejów stosunków polsko-węgierskich w XIV wieku*, Kraków 1996; tenże, *Elżbieta Lokietkówna*, Bydgoszcz 1999.

⁷ Zapewne na skutek pomyłki w opracowanym przez Gabrielę Marszałek indeksie osobowym pojawia się on jako dwie różne postaci Filip Spano i Pipo (s. 187). Nie jest to jedyna niedokładność, którą można znaleźć w indeksie w trakcie wyrywkowego sprawdzenia — od niewłaściwego numeru strony po prowadzący donikąd odsyłacze przy Dobiesławie Puchale.

⁸ H. Polackówna, *Księga bracka św. Krzysztofa na Arlbergu w Tyrolu*, Mies. Herald. 10, 1931, nr 4, s. 79–82.

⁹ A. Gąsiorowski, op. cit., s. 503.

¹⁰ *Jana Długosza Roczniki czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*, t. 6, cz. 2, Warszawa 1982, s. 231, gdzie w tłumaczeniu Ścibor występuje z niewłaściwie odczytanym przydomkiem Mądrzny.

domkiem *maior* lub *minor*. Badania S. A. Sroki, choć nie rozstrzygają definitywnie problemu identyfikacji obu braci, to dostarczają mocnych dowodów na istnienie trzech synów Przedpełka ze Stęszewa: Hugona i dwóch Mościców. Opracowany jeszcze w okresie międzywojennym biogram Andrzeja Balickiego w *Polskim Słowniku Biograficznym* zawiera błędną informację, że prawdopodobnie był on bezżenny i bezdzietny¹¹. Od dawna już wiadomo o jego małżeństwie z Rachną, lecz dopiero S. A. Sroka podał informacje o synach tej pary Janie i Prokopie.

Osią pracy są badania nad kręgiem rodzinnym wojewody siedmiogrodzkiego Ścibora ze Ściborzyc. Świetnie opisane dramatyczne dzieje jego kariery, która kilka razy omal nie została nagle zakończona przez zbuntowanych możnych lub otrzymane w bitwach rany, czyta się jak powieść sensacyjną w realiach średniowiecza. Pieczołowicie zebrane informacje z kronik, listów i dokumentów umożliwiły Autorowi bardzo dokładne omówienie politycznych, militarnych i gospodarczych działań wojewody Ścibora, jego fundacji i ich architektonicznych pozostałości. Jest to obfity materiał do dalszych badań nad elementami późnośredniowiecznych karier dworskich i rycerskich oraz czynnikami warunkującymi ich powodzenie. S. A. Sroka skupił się przede wszystkim na możliwie najdokładniejszym ustaleniu chronologii wydarzeń, ponieważ zaś dysponował pełniejszymi itinerariami Ścibora i Zygmunta Luksemburskiego w wielu przypadkach zdołał zmienić lub znacznie uściślić ustalenia zawarte w dotychczasowych biografiach Ściborzyców. Stało się tak ze szkodą dla głębszej analizy mechanizmów karier Polaków na rządzonych przez Zygmunta Węgrzech. Podtrzymująca świetność rodziny kariera Ścibora młodszego nie została przedstawiona na równie szerokim tle, zaś wiadomości o innych osobach z rodzinnego kręgu wojewody stanowią tylko przyczynki do ich wcześniejszych biogramów.

Praca S. A. Sroki zmusza do zrewidowania często występującego w literaturze przedmiotu poglądu o licznych i rozległych posiadłościach nadanych na Węgrzech polskim rycerzom, gdyż ten rodzaj królewskiej hojności spłynął jedynie na rodzinę Ścibora ze Ściborzyc. W tej sytuacji znany fragment *Roczników* Długosza o dworzanach i najemnikach wracających do ojczyzny na wieść o wybuchu Wielkiej Wojny z Zakonem Krzyżackim i porzucających posiadłości, jakie dał im Zygmunt Luksemburski¹², należy uznać za fantazję kronikarza podkreślającego w ten sposób rycerską wierność, której obcy monarcha nie mógł kupić za żadną cenę.

Ze względu na obfitość wykorzystanych źródeł nie sposób sprawdzić wszystkich informacji podanych przez Autora. Zdarzają mu się jednak drobne nieścisłości. Gromiąc najazd austriacki w 1390 r. Ścibor nie mógł zostać „przesyty przez wroga szpadą” (s. 79), gdyż broń ta jeszcze nie istniała¹³, zaś wojewoda najprawdopodobniej ugodzony został koncerzem, gdyż ten właśnie typ uzbrojenia przeznaczony był do przebijania zbroi. Autor powołując się na sądową zapiszkę krakowską ze stycznia 1402 r.¹⁴ twierdzi, że po zakończonym kłeską prywatnym najeździe na komitat Sáros (sierpień 1401 r.) jego organizator Andrzej Balicki uniknął węgierskiej niewoli i bezpiecznie wrócił do kraju. Być może, lecz rycerz ten nie stawiał się wówczas osobiście na rokach, podczas których reprezentował go przyrodni brat Jan. Ponieważ bracia sprzedawali wówczas część rodzinnych Balic, należącą do zabitego na Węgrzech ich stryja Prokopa (śmierć ta była bezpośrednią przyczyną zbrojnej akcji podjętej przez Andrzeja) z pominięciem jego spadkobierców — dwóch małoletnich synów, dla których zagwarantowano możliwość odkupienia majątku w ciągu dwunastu lat, transakcja ta sprawia wrażenie pilnego poszukiwania pieniędzy. Na jaki cel, możemy się tylko domyślać. Z innych źródeł wiadomo, że okup za pojmanych podczas najazdu polskich rycerzy ich rodziny miały zapłacić w okwacie Wielkiejjnoy, co każe zastanowić się, czy jednak nie było wśród nich Andrzeja, którego ewentualny dłuższy przymusowy pobyt na Węgrzech mógł skłonić do podjęcia kariery zagranicą. Ponadto, trzeba pamiętać, że więźący go żupan Szymon z Rozgony w następnych latach także był wiernym stronnikiem Zygmunta.

Książkę kończy zestawienie dóbr na Węgrzech będących w omawianym okresie własnością rycerzy z Polski. Pierwsza część listy zawierającej podstawowe informacje o tym, w czyich rękach i w jakich latach się znajdowały, obejmuje komitaty, druga zamki i miasta. W swojej pracy Autor posługuje się wymiennie węgierskimi, słowackimi i polskimi nazwami geograficznymi, w spisie dóbr ziemskich figurują nazwy węgierskie uzupełnione, jeśli znajdują się obecnie poza granicami Węgier, w nawiasach nazwą słowacką. Ten sam problem pojawia się w indeksie, w którym używane wymiennie nazwy słowackie znalazły się tylko obok swoich węgierskich odpowiedników, brak zaś ich w postaci odsyłaczy. Na szczęście przejrzyste sporządzone spisy posiadłości oraz mapa Węgier z podziałem na komitaty i zaznaczonymi miastami i zamkami będącymi w polskich rękach pozwalają szybko odnaleźć i zlokalizować każde z nadań Luksemburczyka. Chociaż z tą mapą można udać się na Słowację w pasjonującą podróż po dobrze zachowanych oraz będących trwałą ruiną zamkach należących za panowania Zygmunta do polskich rycerzy, to niestety Autor nie pokusił się nawet o bardzo ogólne omówienie celów i skutków polityki węgierskiego króla, hojnie obdarowującego Ścibora i jego krewnych dobrami na pograniczu północno-zachodnim.

Jedyne zastrzeżenie, jakie można wysunąć pod adresem recenzowanej pracy to potraktowanie po macoszemu wszystkich innych polskich rycerzy na Węgrzech, ponieważ nie posiadali tam dóbr ani urzędów. Jeśli tak, to dlaczego pełniący, co prawda krótko, funkcję starosty koszyckiego Maciej z Łabiszyna, który przez swą żonę Małgorzatę, siostrę Dobrochny, był szwagrem Ścibora ze Ściborzyc został ledwie wspomniany i nie doczekał się osobnego biogramu? Podobnie lakoniczne notki dotyczą Dunina ze Skrzyńska i Sędziwoja z Szubina. Z pozostałych rycerzy, którym w pracy poświęcono nawet osob-

¹¹ PSB, t. 1, s. 232.

¹² *Roczniki*, t. 6, cz. 2, s. 72.

¹³ Por. M. Gradowski, *Z. Zygułski jun., Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 1998, s. 32–33, 38.

¹⁴ SPPP, t. 2, nr 836, s. 128.

ny podrozdział, tylko Zawisza Czarny doczekał się krótkiego rysu biograficznego, nie wnoszącego jednak żadnych nowych informacji. Ci, którzy prywatnie brali udział w wojnach Zygmunta, pozostali niezauważeni. Tymczasem wyszukanie w źródłach sławnych a także mniej znanych rycerzy, np. klientów Ściborów, pomogłoby w ustaleniu długości i przebiegu „typowego” pobytu polskiego szlachcica na Węgrzech. Polskie źródła dostarczają licznych świadectw ich wojskowej służby dla Zygmunta (np. Jana z Melsztyna¹⁵, zm. 1429 r., czy Piotra Wody ze Szczekocin¹⁶). Wydaje się, że naddunajska monarchia była jednym z poligonów, na których poddani Jagiełły mogli ćwiczyć się w rzemiośle rycerskim i dyplomacji, zaś walki z Turkami spełniały podobną funkcję jak rejsy zachodnioeuropejskiego rycerstwa na Litwę — przynosiły sławę i zaspokajały potrzeby religijne. Bez odpowiedzi pozostaje nadal pytanie o finansowy aspekt służby Polaków w armii i na dworze Zygmunta. Zabrakło wreszcie powiązania ich karier z tamtejszą i rodzimą kulturą dworską i obyczajowością rycerską.

Mam nadzieję, że te końcowe uwagi, które nie umniejszają w niczym dokonań Autora, zostaną uwzględnione przy pisaniu poświęconej kontaktom polsko-węgierskim w średniowieczu kolejnej monografii, na którą świat naukowy czeka z niecierpliwością.

Dariusz Piwowarczyk
Warszawa

Nazwy miejscowe Polski. Historia. Pochodzenie. Zmiany, pod red. Kazimierza Rymuła, Kraków, Wydawnictwo Instytutu Języka Polskiego PAN, t. 1: A–B; Kraków 1996, ss. 483; t. 2: C–D, Kraków 1997, ss. 519.

Słownik, którego dwa pierwsze tomy ukazały się drukiem, został opracowywany w Pracowni Topomastycznej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie na podstawie kartoteki *Słownika nazw miejscowych Polski*. Ma objąć nazwy wszystkich osad uznanych obecnie za wsie i miasta. Uwzględnione w nim będą też nazwy tych wsi, które z czasem stały się częściami innych wsi lub weszły w obręb miast, a także nazwy osad zanikłych. Nie zostaną natomiast uwzględnione nazwy części wsi, kolonii, przysiółków, a w miastach nazwy dzielnic, placów i ulic, chyba że nazwy te są pozostałością po dawnych wsiach. Terytorialnie słownik obejmie Polskę w obecnych granicach.

Jego celem jest przedstawienie, dokumentacja i objaśnienie historii poszczególnych nazw. Są one ułożone alfabetycznie, według formy obecnej. W wypadku nazw dwuczłonowych typu *Mały — Wielki, Nowy — Stary* tytułem hasła będzie człon utożsamiający (np. *Siodłowice*, a nie *Nowe Siodłowice*). Po tytule następuje określenie charakteru osady, lokalizacji administracyjnej (wszystko według stanu z 1980–1982 r.) i geograficznej. Podstawową część hasła stanowi dokumentacja historyczna wybranych zapisów nazwy, oparta głównie na źródłach drukowanych. Następnie autorzy przedstawiają etymologię nazwy oraz tłumaczą jej najważniejsze zmiany. Hasło kończy wykaz literatury.

Nie ma wątpliwości, że wydawnictwo tego typu jest niezwykle potrzebne. Równocześnie jednak nie sposób nie zadać pytania, czy aby nie powtórzy ono licznych błędów i nieścisłości właściwych dla wielu prac toponomastycznych. Zna je dobrze każdy historyk korzystający z tego typu opracowań; przed niemal dwudziestu laty wypunktował je świetny znawca zagadnienia, Jerzy Wiśniewski¹.

Niestety, bliższe przyjrzenie się poszczególnym hasłom potwierdza te obawy. Oczywiście w dziele tego rodzaju nie sposób uniknąć błędów. Jednak wynikająca z niedostatków kwerendy źródłowej i bibliograficznej niekompletność listy nazw, zaniżanie ich metryki (nieznajomość pierwszych wystąpień w źródłach) oraz wątpliwe lub błędne komentarze dotyczące genezy nazw, pojawiają się nazbyt często. Krytyczne uwagi Elżbiety Kowalczyk, wspierane przykładami zaczerpniętymi głównie z obszaru Mazowsza², potwierdzają moje własne spostrzeżenia oparte na materiale lubelskim, a przede wszystkim sandomierskim. Wręcz zaskakuje wielość błędów, niedokładności i pominięć, w dużej mierze wynikająca (poza niedoskonałością kwerendy źródłowej) z pominięcia łatwo dostępnej, nowszej literatury historyczno-osadniczej³.

Tak zatem po *Liber Beneficiorum* Długosza nazwa Bartłomiejowic pod Wąwolnicą (1,89) występuje jeszcze co najmniej w latach 1488 (Barthlomyeycze), 1501 (Barthlovyce) i 1507 (Barthlomiejowicze)⁴, a nie dopiero od 1526 r. Bartoszo-winy pod Łyścem (1,94) pojawiają się już w latach 1711 (Bartoszow) i 1780 (z Bartossowinami)⁵, a nie dopiero w 1787 r.

¹⁵ *Ibid.*, t. 2, nr 2255.

¹⁶ *Roczniki*, t. 7, cz. 1, s. 250.

¹ *Słownik polskich nazw miejscowych z punktu widzenia historyka*, „Onomastyka” 27, 1982, s. 145–155.

² Kwart. HKM, 47, 1999, nr 1–2, s. 277–281.

³ Np. A. Sochacka, *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*, Lublin 1987; M. Derwich, *Benedyktynski klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu*, Warszawa–Wrocław 1992; tenże, *Uwagi i uzupełnienia do „Słownika historyczno-geograficznego województwa lubelskiego w średniowieczu”*, w: *Studia średniowieczne*, red. W. Korta („Acta Universitatis Wratislaviensis”, nr 1386, Historia, CI), Wrocław 1992, s. 49–83; tenże, *Obraz średniowiecznego osadnictwa województwa lubelskiego. Uzupełnienia do „Słownika historyczno-geograficznego” Stanisława Kurasia*, „Regiony Lubelskie” 5 (7), 1991–1993, Lublin 1996 [1997], s. 161–186. Por. ostatnio M. Derwich, *Materiały do słownika historyczno-geograficznego dóbr i dochodów dziesięcinnych benedyktynskiego opactwa św. Krzyża na Łysej Górze do 1819 r.* (Opera ad historiam monasticam spectantia, Ser. III Libelli, 2), Wrocław 2000 i zestawiona tam bibliografia, s. 21–34.

⁴ M. Derwich, *Uwagi*, s. 60; tenże, *Obraz*, s. 162.

⁵ M. Derwich, *Materiały*, s. 41.

Położone w pobliżu Baszowice (1,99) są potwierdzone źródłowo już w latach 1351 (Bassouice) i 1427 (Boszowycze), a nie dopiero od 1442 r. a lista pominięć form ich nazw jest bardzo długa⁶.

Białobrzegi pod Chotczą (1,151, nr 6) pojawiają się w latach 1428 (Byalebrzegi) i 1465 (Białobrzegi)⁷ a nie dopiero w *Liber Beneficiorum* Długosza. Położony koło wspomnianych wyżej Baszowic Bielów (1,180) stanowi dziś część wsi Mirocice. Wzmianka z 1271 r. oczywiście dotyczy innej, dziś zaginionej osady tej nazwy, położonej, jak wyraźnie stwierdza ten dokument (skądinąd będący falsyfikatem) nad Nidą. Wieś ta należała do opactwa cystersów w Wąchocku i graniczyła z ich wsiami Łukawa i Radomice⁸. Bielów podłysogórski po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 1366 r. (Bellow), następnie w 1390 r. (Below)⁹, i regularnie od roku 1414 (tu Byelow)¹⁰.

Boiska pod Solcem nad Wisłą (1,264) pojawiają się w źródłach już w 1380 r. (Boiszka), następnie od 1391 r. (Boyska), m.in. w 1454 r. jako „Boyszka”¹¹. Wydaje się, że wzmianka z 1399 r. o „Visskone de Bo(i)sska”¹² dotyczy Boisk w gminie Józefów (1,264, nr 1), a nie Boisk nad Wisłą. Boleszyn koło Waśniowa (1,271) pojawia się po raz pierwszy w 1351 (Boleszino)¹³, a nie dopiero w 1442 r.

Bostów pod Łyścem (1,318) jest po raz pierwszy poświadczony rzeczywiście w 1339 r., jednak nie jako „Boscow” (tak w późnej kopii wykorzystanej przez F. Piekosińskiego¹⁴), lecz jako „Bostow”, jak jest w nieznanym K. Rymutowi oryginale wydanym przez I. Zakrzewskiego¹⁵. Od tej pory miejscowość ta pojawia się w źródłach bardzo często¹⁶. Liczne są pomięcia form nazw Braciejowic nad Wisłą (1,327), np. 1351 (Braczeuicze), 1374 r. (Braczeuicze)¹⁷.

Broniewice, obecnie część Szelig (1,348, nr 2) pojawiają się w źródłach już w 1380 r. (Bronewicz), a później w 1393¹⁸, a nie w 1399 r., jak mylnie twierdzi autor hasła, K. Rymut. Nie zauważył on, że wzmianka z 1406 r., a także nieznane mu wzmianki z lat 1407, 1414–1415 (Bronouicze) i 1444 (Bronincze), w których występują Andrzej, Mikołaj i Prokop herbu Tarnawa¹⁹, dotyczą właśnie tych Broniewic, a nie Bronowic koło Puław (1,354, nr 3), które były włością Michowskich herbu Rawicz²⁰. Stąd też mylnie podaje pierwszą wzmiankę o tych Bronowicach pod 1406 r., podczas gdy pojawiają się one dopiero w latach 1457 (Brunowycze) i 1462 (Bronowice)²¹.

Bukówka nad Świśliną (1,457, nr 2) pojawia się już w *Liber Beneficiorum* Długosza (Bukowa), następnie w latach 1504, 1506 (Bukowa), 1508 (Bukowla) i 1510 (Bukovka) itd.²²

Najwcześniejsza wzmianka o Celejowie pod Wąwolnicą znana K. Rymutowi pochodzi z 1448 r. (2,10–11). W rzeczywistości wieś ta pojawia się w źródłach, jako „Czolis”, już w latach 1326 i 1351²³, a identyczność obu nazw poświadcza nieznaną autorowi hasła nota dorsalna z końca XV w. na dokumencie z 1326 r.²⁴ Bardzo niepełne są zestawienia form nazw wsi Chotcza (2,77)²⁵ i Ciepła (2,136–137) — tu np. brak ciekawych form „Capla” (1328) i Czapla (1470–80)²⁶. Wieś Czerników pod Opatowem (2,222, nr 3) pojawia się już w 1206 (Cirnecov) i 1208 r. (Chirnicov), a nie dopiero w 1212 r. Niedbale są zestawione dalsze wzmianki o tej osadzie: brak m.in. form Cirmichow (1412) oraz Czyrnecov (1417)²⁷.

Mylnie jest hasło poświęcone Dąbrowie w gminie Pawłów (2,279, nr 27). Obecnie jest to wieś Dąbrowa i jej zachodnia część, Dąbrowa Poduchowna. Była to stara włość Odrowążów, która pojawiła się po raz pierwszy w niedatowanym dokumencie Kazimierza Wielkiego (jako „Dombrowa”). Później występuje w źródłach od 1447, najczęściej jako „Dambrowa”. Z ciekawych form wymieńmy: 1504 Dąmbrowa, 1506 Dambroua, Dambrowa 1508 Dambrowka, 1529 Dambrowa, Dąbrowa; 1537 Dambroua; 1546 Rzepin Dambroua [!]²⁸. Wieś Długie pod Lublinem (2,349, nr 7) pojawia się już w 1351 r. (Długe), a taka sama forma nazwy występuje w pominiętym zapisie z 1433 r.²⁹

Wieś Doły K. Rymut umieścił w *Nazwach* jako Doły Biskupie, pojawiające się w źródłach od 1407 r. (2,397). W rzeczywistości wieś ta pojawia się już w 1401 r. (Doly), a następnie m.in. w formie „Doli” (1485) oraz „Dolij *alias* Tworkow”

⁶ Ibid., s. 41. Por. też M. Derwich, *Benedyktyński*, s. 278 i według indeksu.

⁷ Derwich, *Materiały*, s. 43.

⁸ M. Niwiński, *Opactwo w Wąchocku. Fundacja i dzieje uposażenia*, RAU whf, 68, Kraków 1930, s. 19–20, 60, 62.

⁹ Obie te wzmianki cytowane w *Nazwach*.

¹⁰ M. Derwich, *Materiały*, s. 44. Por. także, *Benedyktyński*, wg indeksu oraz także, *Bostowscy herbu Bielina*, w: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 153–179.

¹¹ M. Derwich, *Materiały*, s. 47.

¹² ZDMłp., t. I, nr 233, s. 291.

¹³ M. Derwich, *Materiały*, s. 49. Por. też M. Derwich, *Benedyktyński*, s. 278 i według indeksu.

¹⁴ KDKK, t. I, nr 166, s. 214.

¹⁵ KDWłkp., t. II, nr 1191, s. 515.

¹⁶ M. Derwich, *Materiały*, s. 51. Por. też także, *Benedyktyński*, według indeksu oraz także, *Bostowscy*, passim.

¹⁷ M. Derwich, *Uwagi*, s. 60–61; także, *Obraz*, s. 162; także, *Materiały*, s. 53.

¹⁸ M. Derwich, *Materiały*, s. 54.

¹⁹ Ibid., Por. *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395–1444*, wyd. F. Piekosiński, w: AKP, t. VIII, 1907, nr 411, 613, 678; KDKK, t. II, nr 497; *Wyjatkami z najstarszej księgi miejskiej lubelskiej*, wyd. B. Ulanowski, w: AKH, t. III, 1888, nr 86.

²⁰ J. Wroniszewski, *Ród Rawiczów* (Rocz. TNT, 85/1), [t. 1] *Warszowice i Grotowice*, Toruń 1992, s. 13–27.

²¹ Derwich, *Materiały*, s. 55.

²² Ibid., s. 57.

²³ M. Derwich, *Uwagi*, s. 62; także, *Obraz*, s. 164; także, *Materiały*, s. 58.

²⁴ AGAD, dok. perg. nr 1783. Por. też M. Derwich, *Benedyktyński*, s. 278, 289.

²⁵ M. Derwich, *Materiały*, s. 59.

²⁶ Ibid., s. 62. Por. też M. Derwich, *Ciepła — nieznaną prepozytura benedyktyńska*, „*Nasza Przeszłość*” 75, 1991, s. 29–64.

²⁷ M. Derwich, *Materiały*, s. 65.

²⁸ Ibid., s. 66.

²⁹ M. Derwich, *Uwagi*, s. 63; także, *Obraz*, s. 165; także, *Materiały*, s. 68. Por. też także, *Benedyktyński*, s. 278.

(1510, 1532 i n.). Od początku była to włość podzielona, najpierw biskupa i szlachty, a od lat 1479–1485 biskupa i opactwa świętokrzyskiego. Dziś są to dwie wsie: Doły Biskupie na lewym brzegu rzeki Świśliny i stanowiące jej część osada Doły Opacie, położona na prawym brzegu tej rzeki³⁰.

Podobnie jak wyżej wspomniana Dąbrowa, także położony w pobliżu niej, nad Kamienną, Dziurów (2, 514, nr 1) był starą włością Odrowążów wspomnianą przez ten sam niedatowany dokument Kazimierza Wielkiego (Dziurov). Późniejsze ciekawsze, a nie uwzględnione przez K. Rymuta formy, to: 1474 „dzywrow”, 1475 „dzwrow”, 1470–80, „Dzurow”, „Dzyurov”, „Dzurow alias Zaborzyn”, 1491 „dzywrow”, 1546 „Dzywrow”, „dzyurov”, 1553 „Dziurov”, 1569 „Dziuroff”³¹.

Nie uwzględniono w *Nazwach*: 1. Dziś nie istniejącej wsi Bielów nad Nidą³². 2. Dziś nieistniejącej wsi Bogusławice (1673 „Bogusławice”, 1688, 1747, 1815, „Bogusławic”; 1780 „Bogusławie”, „Bogusławice”; 1787 n. „Bogusławice”), położonej między Zawadą a Rzepinem, w parafii Pawłów³³; 3. Miejscowości Budzyn, wspomnianej w spisie podatkowym z 1564 r.³⁴; 4. Dziś nieistniejącej osady Chełm, funkcjonującej w XVII w. w pobliżu Nowej Słupi pod Łyścem³⁵; 5. Notowanej przez wszystkie słowniki lubelskie wsi Chruszczów, dziś części Nałęczowa (1445 „Crusczew” i „Crusschczow”), która co prawda była od 1493 r. do końca XVII w. zapisywana jako „Kruszczow”, jednakże już w 1721 r. powraca, na stałe, forma Chruszczow³⁶; 6. dziś nieistniejącej wsi Dzierśław, notowanej tylko w *Liber Beneficiorum* Długosza (Dzierśław)³⁷.

Wypada żywić nadzieję, że autorzy haseł do kolejnych tomów tego bardzo oczekiwanego wydawnictwa unikną — z wielkim pożytkiem dla nauki — takich niedociągnięć.

Marek Derwich
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny

***Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowożytnej. Studia nad pochodzeniem i funkcjonowaniem elity kościelnej*, pod red. Andrzeja Radziwińskiego, „Opera ad historiam ecclesiam spectantia”*, series I: Colloquia 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2000, ss. 228.**

Prezentowany tom stanowi plon sesji zorganizowanej przez ogólnopolski zespół badawczy zajmujący się środowiskiem społecznym kapituł i kolegiat w Polsce średniowiecznej. Celem zespołu jest lepsze poznanie środowisk kanonicznych, które, jak píše redaktor tomu Andrzej Radziwiński, są wciąż słabo rozpoznane. By zmienić ten stan rzeczy proponuje się stworzenie katalogów duchownych z kapituł katedralnych na wzór spisów urzędników dawnej Rzeczypospolitej¹. Zanim jednak te plany się urzeczywistnią, pozostaje nam zapoznanie się z jedenastoma artykułami drukowanymi w omawianym tomie. Co najmniej połowie z nich warto poświęcić więcej uwagi.

Zacząć wypada, mimo iż nie jest to pierwszy referat, od artykułu Andrzeja Radziwińskiego *Problemy metodyczne w badaniach duchowieństwa kapitulnego w Polsce średniowiecznej*. Autor dzieli się w nim swoimi doświadczeniami z badań nad środowiskiem kapituł polskich, kierując swe uwagi przede wszystkim do młodych badaczy, którzy rozpoczynają prace nad tą tematyką. Radziwiński skupia się na problemie prawidłowej identyfikacji osób występujących w kapitułach. Do kryteriów przedstawionych przez Janusza Bieniaka² dodaje jeszcze jedno — kryterium „dziedziczenia prebend”, wskazując, iż była to częsta praktyka w kapitułach polskich. Badacz ten uznaje, że następowało ono w kręgu osób spokrewnionych (pomiędzy braćmi lub bratanekami, czy też po kądzieli) lub spowinowaconych. Kolejnym problemem jest identyfikowanie prałatów i kanoników wyłącznie na podstawie materiału źródłowego wytworzonego na poziomie danej kapituły, kiedy to może brakować dodatkowych elementów identyfikacyjnych (pojawia się np. tylko imię i nazwa prałatury). W takim przypadku niezbędna jest konfrontacja z innymi źródłami, np. suplikami w sprawie beneficjów. Jednak nawet w przypadku istnienia wielu źródeł problemy nie znikają. Członkowie korporacji potrafili bowiem „pisać się” z miejscowości stanowiącej

³⁰ Ibid., s. 69.

³¹ Ibid., s. 70.

³² Por. wyżej, przyp. 8.

³³ M. Derwich, *Materiały*, s. 47.

³⁴ Ibid., s. 57. Por. *Lustracja województwa sandomierskiego 1564–5*, wyd. W. Ochmański, Wrocław i in. 1963, s. 329.

³⁵ M. Derwich, *Materiały*, s. 59.

³⁶ Por. przede wszystkim *Osady zaginione i o zmienionych nazwach historycznego województwa lubelskiego*, oprac. S. Wojciechowski, A. Sochacka, R. Szczygieł (*Dzieje Lubelszczyzny*, t. 4), Warszawa 1986, s. 42. Poza tym *Słownik geologiczno-historyczny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś (*Dzieje Lubelszczyzny*, t. 3), Warszawa 1983, s. 51; M. Derwich, *Benedyktyński*, wg indeksu; tenże, *Uzupełnienia*, s. 62; tenże, *Obraz*, s. 164; tenże, *Materiały*, s. 61 (z mylną datą 1415 zamiast 1445).

³⁷ *Słownik historyczno-geograficzny*, s. 69; M. Derwich, *Materiały*, s. 70.

* Tytuł serii powinien poprawnie brzmieć: „Opera ad historiam Ecclesiae spectantia” lub „... ad historiam ecclesiasticam...” (przyp. Redakcji).

¹ *Urzednicy dawnej Rzeczypospolitej XII–XVIII wieku. Spisy*, pod red. A. Gąsiorowskiego, Wrocław–Kórnik od 1985 roku.

² J. Bieniak, *Różnorodność kryteriów badawczych w polskiej genealogii średniowiecznej*, w: *Genealogia — problemy metodyczne w badaniach nad polskim społeczeństwem średniowiecznym na tle porównawczym*, Toruń 1982, s. 131–148.

własność rodziny, z dóbr zakupionych w czasie sprawowania beneficjum, prebend, wsi prestymonialnych czy parafialnych, których byli plebanami. W takiej sytuacji kluczowe jest określenie miejsca pochodzenia duchownego. Pomocne w tym są znowu dokumenty proveniencji papieskiej (choć należy pamiętać, że wymagają one starannej analizy w celu uniknięcia pomyłek — np. trzeba rozróżniać, czy dokument mówi o ekspektatywie na beneficjum, czy jest to dokument prowizyjny). Przy identyfikowaniu osób istotne jest też zauważanie faktu porzucania stanu duchownego na rzecz kariery świeckiej (co powoduje konieczność kwerendy także w źródłach pozakościelnych) oraz pamiętanie o kryterium wieku, w jakim można było zostać prałatem czy kanonikiem. Artykuł Radziwińskiego stanowi ważną pomoc w rozwiązywaniu problemów pojawiających się podczas prac badawczych.

Nowatorski charakter ma referat Antoniego Gąsiorowskiego *Kanonicy wrocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435–1500)*. Autor podjął w nim próbę odtworzenia składu kapituły na podstawie list obecności kanoników na posiedzeniach kapitulnych. Spisy takie stanowią integralną część protokołu z posiedzeń danej kapituły i są podstawowym źródłem do tego rodzaju badań. Bolesław Ulanowski, wydawca fragmentów metryk kapitulnych, pomijał te fragmenty i dlatego nie są one powszechnie wykorzystywane. Część badaczy zapewne nie zdaje sobie sprawy z ich istnienia. Na podstawie metryki kapituły wrocławskiej Gąsiorowski zestawiał informacje o obecności kanoników na poszczególnych posiedzeniach; zanalizował je także pod kątem frekwencji, podkreślając też trudności w identyfikacji członków kapituły. Artykuł uzupełniają listy kanoników w układzie chronologicznym; alfabetyczny spis osób, prałatów i prokuratorów kapitulnych, a także wykaz frekwencji na poszczególnych kapitułach generalnych. Gąsiorowski na podstawie powyższych zestawień przedstawił nowe propozycje badawcze, m.in. odtworzenie itinerariów kanoników, zwłaszcza tych, którzy kumulowali wiele beneficjów w kapitułach i kolegiatach rozsianych po kraju, a także zbadanie frekwencji na posiedzeniach, grup wpływów w kapitułach, czy też terytorialnego pochodzenia członków kapituły. Na podstawie materiałów dotyczących kapituły wrocławskiej udało się Gąsiorowskiemu zrekonstruować grupę rezydencjonalną, a więc tych, którzy przez większość czasu przebywali we Wrocławku, odgrywając rolę decydującą np. w przyjmowaniu nowych kandydatów do kapituły. Żałować wypada, że nie dla wszystkich środowisk kanonicznych da się takie badania przeprowadzić.

Probleмами kapituły wrocławskiej zajął się także Janusz Bieniański, który zbadał wzajemne powiązania pomiędzy tą korporacją a kapitułą kruszwicką, aby ustalić, czy stanowiły one wspólne środowisko kościelne w ramach tej samej diecezji. W tym celu Autor zanalizował awanse na prałaturach, zestawiając osoby piastujące poszczególne beneficja. Regularnie zdarzało się, że prałaci z jednej kapituły posiadali kanonie w drugiej. W przypadku diecezji wrocławskiej Bieniański zauważył, iż awanse następowały najczęściej z prałatury kruszwickiej na wrocławską, rzadziej odwrotnie. Sądzi więc, iż prałatury w obu tych kapitułach traktowano jako jedną „pulę” beneficjów, z których jednak ważniejsze były urzędy katedralne. Na zakończenie Autor przedstawił łączne zestawienie kolejności godności w obu kapitułach i schemat awansów pomiędzy nimi. Ciekawe byłoby przesłedzenie, czy podobne zależności istniały także w innych diecezjach pomiędzy kapitułą katedralną a kolegiatami. Badania takie pomogłyby w lepszym zrozumieniu karier późnośredniowiecznego duchowieństwa i wzajemnych związków pomiędzy korporacjami.

W pewnym stopniu postulat ten spełnia artykuł Jana Wroniszewskiego, który omówił pochodzenie i drogi awansu prałatów kolegiaty wiślickiej w XIV w. Zaczął od przedstawienia uposażenia prałatów oraz zestawienia ich listy wraz z podstawowymi informacjami prozopograficznymi. Następnie przeanalizował skład tej grupy pod kątem pochodzenia terytorialnego i społecznego, wykształcenia i karier. Wnioski wypływające z tej analizy są podobne do konkluzji J. Bieniańskiego. W diecezji krakowskiej, podobnie jak we wrocławskiej, prałatury w kolegiatach i kapitule katedralnej tworzyły nieformalną całość. Awanse następowały nie tyle wewnątrz poszczególnych kolegiat, ale raczej między nimi. Jak widać na przykładzie referatów Bieniańskiego i Wroniszewskiego, badania nad kolegiatami są niezbędne dla lepszego zrozumienia organizacji i działania kapituł katedralnych. Niestety, prace dotyczące kolegiat w dalszym ciągu są bardzo nieliczne i trudno mówić o wystarczającej znajomości tej problematyki.

Marek Daniel Kowalski przedstawił początki majątku krakowskiej kapituły katedralnej³. W wyniku analizy zachowanych wzmianek rocznikarskich, mówiących o nadaniach majątkowych Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego, obalił on pogląd dotychczasowych badaczy o dobrze udokumentowanych początkach majątku kapituły krakowskiej. Liczba wzmianek rocznikarskich na ten temat skłoniła dawniejszych uczonych do stwierdzenia, że ze wszystkich kapituł polskich kapituła krakowska ma najlepiej udokumentowane początki swego uposażenia. Kowalski, po starannej analizie, doszedł jednak do wniosku, że informacje te są niewiarygodne, gdyż pochodzą dopiero z XIII w. i wszystkie wywodzą się ze wspólnego źródła — rodziny roczników małopolskich. Dodatkowo Autor ten zauważył brak wiadomości o początkach uposażenia w źródłach proveniencji kapitulnej (przede wszystkim w *Roczniku kapituły krakowskiej*)⁴. Za najstarszą wiarygodną wzmiankę na ten temat uznaje więc tylko zapiskę o nadaniu Chropów kościołowi krakowskiemu przez księżnę Judytę⁵. Upada w związku z tym powszechna w literaturze teza, że początek majątkowi kapituły krakowskiej dało nadanie książęce. Po przedstawieniu etapów kształtowania się majątku kapituły, Kowalski doszedł do wniosku, że głównymi dobroczyńcami kapituły nie byli władcy, jak sądzono dotychczas, ale biskupi krakowscy. Jest to jedyny w tym tomie, i wyjątkowy

³ Jest to fragment wydanej równocześnie z omawianym tomem książki tegoż autora, *Uposażenie krakowskiej kapituły katedralnej w średniowieczu*, Kraków 2000.

⁴ *Najstarsze roczniki krakowskie i kalendarz*, wyd. Z. Kozłowska-Budkowa, MPH s. n., t. 5, Warszawa 1978.

⁵ *Ibid.*, s. 139.

w naszej literaturze, tekst poświęcony gospodarczej stronie działalności kapituł polskich, a dokładniej materialnym podstawom ich istnienia. Tematyka ta nie cieszy się zainteresowaniem historyków, którzy ograniczają się często do cytowania starszej literatury — Kowalski udowodnił, że do przekazów źródłowych i prac poprzedników warto podejść krytycznie.

Dwa kolejne referaty, Krzysztofa Mikulskiego i Teresy Borawskiej, dotyczą podobnej tematyki — udziału mieszczan toruńskich (Mikulski) i gdańskich (Borawska) w kapitule warmińskiej i chełmińskiej. Mikulski pokazuje, jak w Toruniu wzrastała liczba osób wykształconych, stanowiących bazę rekrutacyjną dla kapituł, a następnie przedstawia kariery toruńczyków w kapitułach warmińskiej i chełmińskiej. Podkreśla rolę, jaką w ich karierach odegrała protekcja — wsparcie zamożnej rodziny lub krewnych w samej kapitule. Borawska szczegółowo przedstawiła losy gdańszczan związanych z kapitułą warmińską, między innymi także kwestię wzajemnego wprowadzania do korporacji krewnych. Powstałe w ten sposób nieoficjalne kręgi zależności ułatwiały dalszą karierę. Warto zauważyć, że swobodny dostęp mieszczan do kapituł w Prusach stanowił ich cechą wyróżniającą, w przeciwieństwie do kapituł polskich, gdzie dostęp mieszczan ograniczono.

Artykuł Krzysztofa Ożoga ma charakter przekrojowy i przedstawia studia prałatów i kanoników metropolii gnieźnieńskiej w Pradze. Autor uznaje kwestie związane z kulturą umysłową członków kapituł za słabo zbadane, a ważne dla zrozumienia środowiska duchowieństwa. Uniwersytet w Pradze w omawianym okresie (II połowa XIV–XV w.) stanowił ważne centrum intelektualne, gdzie pracowało wielu wybitnych uczonych i gdzie kiełkowały nowe idee. Niewielka odległość dodatkowo uatrakcyjniła Pragę jako miejsce studiów. Jak obliczył Ożóg, kształciło się tam około 135 członków polskich kapituł. Dzięki zdobytemu wykształceniu wielu z nich mogło rozwijać swoją karierę kościelną. Oddzielnego przedstawienia doczekali się najwybitniejsi polscy duchowni studiujący w Pradze, którzy odegrali szczególną rolę w życiu Kościoła i państwa polskiego.

Artykuł Leszka Zygnera to jedyna w tym tomie próba przedstawiania kariery indywidualnej postaci — Jakuba z Kurdwanowa, późniejszego biskupa płockiego. Autor rozstrzyga tu problem pochodzenia Jakuba, opowiadając się za funkcjonującym w dawniejszej literaturze Kurdwanowem, zamiast Korzkwi. Głównym czynnikiem, który zadecydował o biegu kariery Jakuba było wykształcenie prawnicze, zdobyte we Włoszech (w Bolonii uzyskał tytuł doktora dekretów). Pracował także na dworze papieskim jak audytor Roty Rzymskiej. Wtedy uzyskał wiele dochodowych beneficjów w polskich kapitułach. W czasie pobytu w Rzymie otrzymał również prowizję papieża na biskupstwo płockie. Kariera Kurdwanowskiego nie była więc typową karierą polskiego duchownego, ale i samego Jakuba uznać wypada za postać wybitną.

Marta Czyżak zajęła się stosunkami kapituły gnieźnieńskiej z Władysławem Jagiełłą. Głównym źródłem jest tu metryka kapitulna. Na jej podstawie okazało się, że stosunki kapituły z królem miały trzy formy — najczęstszą były poselstwa wysyłane do władcy, kolejną bezpośrednie spotkania z Jagiełłą, a ostatnią — „spotkania pośrednie”. Zapiski w metryce kapitulnej są lakoniczne, ale pozwalają np. na odtworzenie poselstw wysyłanych do króla (skład, koszty podróży), czy też przebiegu spotkań z wysłannikami królewskimi. Przyczynami kontaktów z królem stawały się kwestie wynagradzania prebendami kapitulnymi pracowników kancelarii królewskiej, a także królewskie nominacje arcybiskupów i próby wpływania na obsadę prepozytury gnieźnieńskiej. Przytoczone zostały dzieje starań o prepozyturę dla Aleksandra księcia mazowieckiego i problemy z obsadą arcybiskupstwa w 1411 i 1422 r. Artykuł ten stanowi ciekawą próbę ukazania „codziennych” kontaktów korporacji z władzą, kiedy obie strony usiłowały przełamać własne rozwiązania. Wykorzystanie źródła proveniencji kapitulnej pozwala spojrzeć na wydarzenia z perspektywy członków korporacji, która musiała walczyć o swoją niezależność.

Artykuł Jana Pakulskiego dotyczy pieczęci prałatów i kanoników w średniowieczu. Sfragistyka kościelna wciąż pozostaje dziedziną zaniedbaną, mimo ostatnich prób zmiany tego stanu rzeczy⁶. Pieczęcie członków kapituł nie wzbudzały dotąd większego zainteresowania. Pakulski zebrał i opisał pieczęcie kanoników, poczynając od początków XIII w. Pieczęcie te, co warto podkreślić, były prywatnymi pieczęciami herbowymi duchownych i nie były związane ze sprawowanym przez nich urzędem. Używano ich do uwierzytelniania dokumentów wystawianych przez poszczególnych członków kapituły. Szkoda, że przynajmniej część z omawianych pieczęci nie została reprodukowana.

Recenzowany tom przynosi wiele nowych spostrzeżeń dotyczących środowisk kapitulnych w Polsce średniowiecznej. Jest to pozycja bardzo wartościowa i przydatna wszystkim badaczom dziejów Kościoła polskiego, także historykom zajmującym się społeczeństwem tego okresu. Lektura referatów pozwala docenić, ile już zrobiono, by poznać kapituły polskie, lecz także ujawnia, ile jeszcze należy zrobić. Wiele artykułów otwiera nowe perspektywy badawcze — przypomnijmy postulaty wysunięte przez A. Gąsiorowskiego czy J. Bieniaka. Aby jednak mogły one zostać zrealizowane powinno się upowszechnić źródła — metryki kapitulne. Nie zanosi się co prawda na to, że wydawnictwa Ulanowskiego zostaną zastąpione nowymi edycjami, lecz można wykorzystać metody komputerowe — zeskanować księgi i wydać w formie CD–Romów. Zanim jednak do tego dojdzie, pozostaje mieć nadzieję, że zespół badaczy, którego prace zamieszczono w książce, wkrótce dostarczy nam kolejną porcję tak rzetelnych i stojących na wysokim poziomie studiów.

Piotr Chojnacki
Warszawa

⁶ Przykład stanowi tom *Pieczęć w Polsce średniowiecznej i nowożytnej*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1998 — tu cała pierwsza część poświęcona pieczęciom kościelnym oraz artykuł J. Pakulskiego, *O najstarszych przedherbowych pieczęciach arcybiskupów gnieźnieńskich*, w: *Homines et societas*, Poznań 1997, s. 429–445.

***Genealogien zur Papstgeschichte*, bearb. v. Christoph Weber unter Mitw. v. Michael Becker, cz. 1–2 (Päpste und Papsttum, t. 29), Anton Hiersemann, Stuttgart 1999, ss. CXXXII + 980.**

Nakładem stuttgartzkiego wydawnictwa Anton Hiersemann, specjalizującego się w publikacjach encyklopedycznych i słownikowych z szeroko rozumianej problematyki historycznej i religijnej, w ramach zasłużonej serii „Päpste und Papsttum”, wychodzącej od r. 1971, ukazał się jako jej tom 29 użyteczny zbiór tablic genealogicznych do badań nad nowożytnymi dziejami papieżstwa. Jego autorem jest Christoph Weber, urodzony w 1943 r. w Grazu profesor dziejów nowożytnych i najnowszych na Uniwersytecie Heinricha Heinego w Düsseldorfie, autor licznych prac z dziejów Kościoła katolickiego i katolicyzmu przede wszystkim w XIX stuleciu, wiele uwagi w swych badaniach poświęcający zagadnieniom prozopografii (m.in. środowisku Kurii rzymskiej).

Omawiana publikacja ukazała się w postaci dwóch obszernych woluminów formatu B5, w obrębie których zachowano ciągłą paginację (cz. 1 — s. I–CXXXII, 1–438; cz. 2 — s. 439–980). W części pierwszej pomieszczony został wstęp, wykaz źródeł i literatury, kilka pomocniczych zestawień oraz tablice rodów na litery A–F, a w części drugiej — tablice rodów na litery G–Z. Trudno jednoznacznie orzec, jaki język jest podstawowy dla odnośnej edycji. Wstęp napisany został po niemiecku, w wykazie źródeł i literatury współlistnieją ze sobą niemiecki oraz włoski, gdy z kolei zasadnicza część edycji, tj. tablice genealogiczne, sporządzona została w języku włoskim, jednakowoż z elementami łaciny (część skrótów, nazwy biskupstw i in.).

Jakkolwiek tytuł książki tego nie precyzuje, przynosi ona genealogie rodów, które odegrały znaczącą rolę w dziejach papieżstwa w wiekach XVI–XIX. Są to więc arystokratyczne rody włoskie doby nowożytnej, przede wszystkim te, z których pochodzili ówczesni papieże (Albani, Aldobrandini, Altieri, Barberini, Boncompagni, Borghese, Braschi, Castiglioni, Cervini, Chiaramonti, Chigi, Cibo, Conti, Della Genga, Della Rovere, Facchinetti, Lambertini, Ludovisi, Mastai-Ferretti, Odescalchi, Ottoboni, Pamphili, Pecci, Peretti, Pignatelli, Rezzonico, Rospigliosi), oraz inne znamienite postaci dziejów Kościoła katolickiego tego okresu. Jak z powyższego zestawienia widać nie każdy z nowożytnych następców św. Piotra ma tu swój rodowód. Tak sławne rody, jak Medici, Borgia, Farnese czy Orsini zostały w publikacji pominięte, ich genealogie są bowiem dostępne w innych wydawnictwach, gdy z kolei w przypadku mniej znanych rodzin często brakowało dostępnego materiału źródłowego dla odtworzenia więzów pokrewieństwa. Trafiają się natomiast rody, które wydały papieży jeszcze w średniowieczu (np. Caetani, Fieschi, Savelli), jakkolwiek nie dla tej racji zostały one uwzględnione w omawianej edycji. Są to w każdym razie bez wyjątku rodziny włoskie, chociaż swym pochodzeniem związane z różnymi organizmami politycznymi istniejącymi w czasach nowożytnych na obszarze Półwyspu Apenińskiego (co ukazuje zamieszczony na s. XIV–XVII *Verzeichnis der Familien in geographisch-historischer Ordnung*). W sumie uwzględnionych zostało ponad 270 rodów. Cennym elementem tego wydawnictwa jest też wykaz wykorzystanych przy sporządzaniu odnośnych tablic źródeł z 42 archiwów i bibliotek (czy też innego charakteru zbiorów) włoskich i jednego niemieckiego, oraz publikacji — często starodruków lub niskonakładowych edycji okolicznościowych. Zostały one wyszczególnione z przyporządkowaniem do poszczególnych rodów (zasadniczo uszeregowanych w porządku alfabetycznym, choć zdarzają się przestawienia kolejności — np. Benzoni przed Bentivoglio czy Mastai-Ferretti przed Massei), a materiały źródłowe również pod kątem ich proveniencji archiwalnej.

Zasadniczy trzon pracy stanowią tablice genealogiczne — zwykle po kilka w odniesieniu do każdej z rodzin, choć trafiają się i pojedyncze schematy (np. Acciaiuoli, Benzoni, Durini, Lattuada, Stoppani). Generalnie uderza w nich dostrzegalna ubogość dat. Wiele postaci widnieje tu jedynie z imienia, ewentualnie ze wzmianką o sprawowanym urzędzie czy np. przynależności zakonnej, a jej przyporządkowanie pod względem chronologicznym do danego pokolenia i okresu historycznego można określić wyłącznie przez odniesienie do innych widniejących w danym schemacie osób. Jest to następstwem świadomego skoncentrowania się Autora na postaciach faktycznie znaczących w dziejach Kościoła katolickiego (choć i przy nich niejednokrotnie brak dat, co już bardziej zaskakuje), a bez podejmowania próby pełnego zestawienia i dopracowania w szczegółach genealogii każdej z rodzin.

O uwzględnionych w publikacji rodach papieskich była już poprzednio wzmianka. Możliwy wyróżnić wśród nich rodzinę Mastai-Ferretti (s. 598–600), z której wyszedł beatyfikowany niedawno Pius IX. Błogosławionego papieża wydał również ród Odescalchich (s. 671–686), mianowicie Innocentego XI. Natomiast rodzina Borromeo (s. 127–131) wstawiona została osobą św. Karola Boromeusza.

Warto zwrócić uwagę na wcale liczne *polonica* obecne w tym wydawnictwie — w intencji zainteresowania tym na pozór mało związanym ze sprawami polskimi tytułem badaczy dziejów Kościoła w I Rzeczypospolitej. Przede wszystkim odnotować należy fakt, iż znajdują się tu genealogie aż 27 nuncjuszy apostolskich sprawujących swe funkcje w przedrozbiorowej Polsce, mianowicie (w porządku chronologicznym) Alberta Bolognietti (s. 112), Hipolita Aldobrandini — późniejszego papieża Klemensa VIII (s. 31), Henryka Caetani (s. 161), Jana Baptysty Lancellotti (s. 547), Antoniego Santacroce (s. 846), Mario Filonardi (s. 421), Piotra Vidoni (s. 964), Antoniego Pignatelli — późniejszego papieża Innocentego XII (s. 765), Galeazzo Marescotti (s. 592), Franciszka Nerli (s. 666), Anioła Marii Ranuzzi (s. 797), Franciszka Buonvisi (s. 150), Opizio Pallavicini (s. 705), Andrzeja Santacroce (s. 846), Jana Antoniego Davia (s. 309), Franciszka Pignatelli (s. 759), Horacego Filipa Spada (s. 904), Juliusza Piazza (s. 755), Mikołaja Spinola (s. 917), Benedykta Odescalchi-Erba (s. 677), Hieronima

Grimaldi (s. 495), Hieronima Archinto (s. 57), Kamila Paolucci (Paolucci)–Merlini (s. 622), Alberyka Archinto (s. 58), Mikołaja Serra (s. 872), (Piotra) Anioła Marii Durini (s. 383) i Wawrzyńca Litta (s. 562)¹. Nie natrafiamy natomiast w genealogii rodu Lippomano (s. 556–559) na imię pierwszego stałego nuncjusza apostolskiego w Polsce — Alojzego Lippomano. Skromniej reprezentowani są tu kardynałowie–protektorzy Królestwa Polskiego w Kurii rzymskiej: Achilles Grassi (s. 483), Aleksander Peretti (s. 745), Juliusz Savelli (s. 854), Kasper Mattei (s. 608), wspomniany poprzednio Piotr Vidoni (s. 964), Karol Barberini (s. 90), Hannibal Albani (s. 14) i Jan Franciszek Albani (s. 14)². Bez wątplenia postaci związanych w ten czy inny sposób z dziejami Kościoła katolickiego w Polsce można wyszukać w odnośnej edycji jeszcze więcej. W każdym razie publikacja ta stanowić będzie na gruncie polskim użyteczną pomoc chociażby dla wydawców poszczególnych tomów serii źródłowej *Acta Nuntiaturae Polonae* przy identyfikacji osób z kręgów Kurii Rzymskiej występujących w opracowywanych przez nich dokumentach. Wartość użytkową odnośnego zbioru tablic genealogicznych, pomimo jego niedostatków, docenią też badacze związków rodowych europejskiej arystokracji XVI–XIX wieku czy w ogólności prozopografii ówczesnych elit, jak również historycy prowadzący eksploracje na polu episkopologii³.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

Czesław Gil OCD, *Słownik polskich karmelitanek bosych 1612–1914*, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1999, ss. 312.

Kiedy staraniem Polskiej Akademii Umiejętności w 1935 r. ukazał się pierwszy tom *Polskiego słownika biograficznego*, brak było szerszego „zaplecza” bibliograficznego, na którym mogli by się oprzeć redaktorzy tego wydawnictwa przy sporządzaniu wykazów postaci, które ma ono objąć. Zmiany na korzyść nie następowały szybko i dopiero w ostatnich latach mówić można o znaczącym przyroście ilościowym różnego rodzaju leksykonów i słowników prozopograficznych, zawężonych tematycznie do poszczególnych regionów kraju, grup zawodowych, organizacji społecznych lub politycznych i innych środowisk. Osobną podgrupę stanowią tego typu opracowania dotyczące duchowieństwa — poczynając od episkopatu, poprzez gremia kapituł katedralnych i kolegiackich, profesurę wydziałów teologicznych i seminarium, a na szeregowym klerze diecezjalnym i zakonnym kończąc. Stosunkowo najmniej uwagi poświęcono dotychczas członkiniom żeńskich zakonów i zgromadzeń zakonnych (wyróżniają się tu prace s. Małgorzaty Borkowskiej OSB), czemu wszakże trudno się dziwić. W przypadku bowiem zakonnicy nie sposób mówić o „karierach kościelnych”, podobnie jak i o znaczącym ich wpływie na bieg wydarzeń życia politycznego czy społecznego (w większym już stopniu kulturalnego) kraju w poszczególnych epokach historycznych. Zasadniczo jedynie te spośród nich, które dostąpiły chwały ołtarzy (a więc w większości postaci z XIX i XX stulecia), trafiają do znaczniejszych edycji encyklopedycznych. Jest to wszakże bardzo nieliczne grono. Tymczasem historycy napotyka w źródłach na o wiele liczniejszy zastęp postaci należących do tego środowiska i często staje bezradny, gdy zachodzi potrzeba ich zidentyfikowania. Z zadowoleniem tedy odnotować należy ukazanie się *Słownika polskich karmelitanek bosych 1612–1914* autorstwa o. Czesława Honorata Gila z krakowskiej prowincji karmelitów bosych, wicepostulatora spraw kanonizacyjnych, aktualnie związanego z konwentem w Wadowicach (dwa lata wcześniej ogłosił także pracę *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX wieku*).

We wstępie do publikacji Autor poczynił zastrzeżenie, że „nie jest to słownik biograficzny, ponieważ nie zachowały się materiały źródłowe, by można było opracować choćby krótkie biogramy wszystkich siostr, które złożyły śluby zakonne w polskich klasztorach karmelitanek bosych. W licznych przypadkach nasza wiedza ogranicza się do imienia zakonnego i mniej lub bardziej szczegółowej informacji chronologicznej. Również w niezbyt licznych przypadkach zachowane źródła umożliwiają opracowanie dosyć obszernego biogramu, z krótką charakterystyką bohaterki jako zakonnicy” (s. 5). To autokrytyczne poniekąd zdeprecjonowanie charakteru edycji nie wydaje się zasadne. W większości przypadków mamy tu bowiem do czynienia z notami biograficznymi zawierającymi dane o stosunkach rodzinnych zakonnicy, momencie wstąpienia do Karmelu (z przyporządkowaniem do określonego klasztoru) i złożenia ślubów, a wreszcie o dacie śmierci. Trudno oczekiwać bogatszego zestawu informacji w przypadku siostr klauzurowych, związanych zazwyczaj przez całe życie z jednym konwentem, których dni wypełniała modlitwa i kontemplacja. Czasami wprawdzie Autor nie był w stanie w oparciu o zachowane źródła zgromadzić i tych podstawowych danych w odniesieniu do niektórych postaci, braki nie stanowią jednak dostatecznej przyczyny, dla odmawiania recenzowanej publikacji miana słownika biograficznego.

Terminus a quo opracowania, rok 1612, to moment przybycia z Belgii do Polski pierwszych karmelitanek bosych i założenia ich najstarszej fundacji przy kościele św. Marcina w Krakowie (dziś ośrodek parafii ewangelicko–augsburskiej).

¹ Zob. pełne zestawienie nuncjuszy apostolskich w Polsce w: *Acta Nuntiaturae Polonae*, t. 1, oprac. H. D. Wojtyska, Romae 1990, s. 197–339.

² Zob. pełne ich zestawienie w: J. Wodka, *Zur Geschichte der nationalen Protektorate der Kardinäle an der römischen Kurie*, Innsbruck–Leipzig 1938, s. 114–117.

³ W 2001 r. ukazały się dwa dalsze tomy recenzowanej edycji: *Genealogien zur Papstgeschichte*, bearb. v. Ch. Weber unter Mitw. v. M. Becker, cz. 3–4, Stuttgart 2001.

Jest to zatem data w pełni uzasadniona przy określaniu ram chronologicznych edycji. Co innego *terminus ad quem* — rok 1914. Autor nadmienia jedynie, że chodzi o moment wybuchu I wojny światowej, nie podając żadnych innych racji związanych z życiem Karmelu, warunkujących przyjęcie tej właśnie cezury (s. 5). Można więc wyrazić nadzieję, że słownik doczeka się kontynuacji w postaci tomu z notami biograficznymi pozostałych XX-wiecznych polskich karmelitankach bosych — od czasów I wojny światowej poczynając.

Recenzowana publikacja składa się ze wstępu, wykazu skrótów bibliograficznych i archiwalnych, właściwego słownika, po którym następuje rozbudowany indeks osobowy, oraz spisu treści. Nie mamy tu do czynienia z najbardziej typowym dla leksykonów biograficznych alfabetycznym układem haseł, bowiem specyfika „kategorii” osób, o których traktuje edycja, wymagała niekonwencjonalnego uporządkowania materiału. Za podstawę zaszeregowania, a w konsekwencji i wyszukiwania, przyjęto przynależność do konkretnego konwentu, na drugim zaś miejscu datę wstąpienia i złożenia profesji zakonnej. Gdzie zachodziła taka potrzeba, na sam początek działu, przed profeski, wyłączono fundatorki. Omówionych zostało w sumie dwanaście fundacji, mianowicie klasztory św. Marcina w Krakowie (zał. 1612), św. Józefa w Lublinie (zał. 1624), św. Józefa i św. Teresy w Wilnie (zał. 1638), Matki Bożej Loretańskiej we Lwowie (zał. 1642), Niepokalanego Poczęcia NMP w Lublinie (zał. 1646/1649), Ducha Świętego w Warszawie (zał. 1649), Najśw. Imienia Maryi w Poznaniu (zał. 1665), św. Teresy od Jezusa i św. Jana od Krzyża w Krakowie (zał. 1725), Najśw. Imienia Maryi i św. Józefa w Poznaniu (zał. 1867), Opieki św. Józefa w Krakowie (zał. 1874), Matki Bożej Nieustającej Pomocy początkowo w Wieliczce (zał. 1880/1882), a później we Lwowie (przeniesienie w r. 1888), oraz Matki Bożej Szkaplerznej i św. Józefa w Przemyślu (zał. 1884). Przy każdym z konwentów, na początku rozdziału, Autor pomieścił krótki rys historyczny danej wspólnoty, wraz ze wskazaniem na zachowane archiwalia. Noty o poszczególnych profeskach rozpoczynają się od podania imienia zakonnego wraz z predykatem, po którym dopiero następuje imię (imiona) otrzymane na chrzcie i nazwisko rodowe (chyba, że któregoś z tych elementów nie udało się odnaleźć w rozpoznanych źródłach). Jedynie osoby, których imię zakonne pozostaje niewiadome, lub też okoliczność ich wstąpienia do Karmelu znana jest jedynie z drugorzędnych przekazów, nie znajduje zaś potwierdzenia w wykorzystanych przez Autora archiwaliach, wyszczególniono pod nazwiskiem na końcu rozdziału dotyczącego danego konwentu. To cokolwiek kłopotliwe dla korzystającego uszeregowanie postaci nabiera przejrzystości i przestaje być utrudnieniem przy poszukiwaniu wiadomości o konkretnej osobie dzięki obszernemu, krzyżowemu indeksowi osób (obejmującemu wszakże tylko zakonnice posiadające osobne hasła w słowniku), w którym każda karmelitanka bosa występuje dwukrotnie: pod imieniem zakonnym wraz z predykatem (tu podana strona, na której pomieszczony został biogram) i pod nazwiskiem rodowym, przy którym widnieje imię chrzestne oraz odsyłacz do właściwego imienia zakonnego. Tym samym odnalezienie biogramu zakonnicy, o której chcemy zasięgnąć informacji, nie powinno stanowić problemu.

Autor nie podał we wstępie, ile postaci uwzględnił w swej w publikacji. Jest to niemniej liczba tak znaczna, że omawianie w recenzji poszczególnych not biograficznych mijałoby się z celem. Warto wszakże zwrócić uwagę na pojedyncze, wybrane osoby, aby stwierdzić, że recenzowana publikacja przynosi cenny materiał faktograficzny i stanowić może użyteczną pomoc warsztatową nie tylko dla historyka duchowości, zakonów czy w ogólności Kościoła, ale i dla badaczy innych obszarów wiedzy, na czele z genealogami. Już samo pobieżne choćby przejrzanie indeksu osób pozwala zorientować się, że omawiany słownik zawiera informacje o wcale licznych przedstawicielkach wielce wpływowych w dziejach Rzeczypospolitej doby przedrozbiorowej rodów, jak m.in. Firlejowie, Jordanowie, Ligęzowie, Lipscy, Mniszchowie, Myszkowscy, Ossolińscy, Przyjemscy, Radziwiłłowie, Sanguszkowie, Szembekowie czy Zebrzydowscy. Na s. 31–32 swój biogram posiada księżniczka bawarska Maria Klara (1608–1652) z dynastii Wittelsbachów (w zakonie Teresa Maria od św. Józefa), podprzeorysza we Lwowie i przeorysza w Krakowie, gdy z kolei na s. 44–45 Zofia Agnieszka z Poniatowskich (zm. 1763), w zakonie Krystyna Helena od Ofiarowania NMP, sześciokrotna przeorysza krakowskiego konwentu św. Marcina, której bratanek Stanisław (August) osiągnąć miał w r. 1764 tron polski. Przeoryszą w Krakowie w latach 1627–1630 była Gryzelda z Zebrzydowskich (1590–1652) — Teresa od Wszystkich Świętych, córka słynnego wojewody krakowskiego Mikołaja Zebrzydowskiego (s. 21–22). Swoich dni w Karmelu w Lublinie dokonała z kolei Helena Tekla z Ossolińskich (1622–1687) — Paula Maria od Jezusa, córka kanclerza wielkiego koronnego Jerzego, a wdowa po wojewodzie krakowskim Aleksandrze Lubomirskim (s. 149–150). W indeksie osób widnieje ona jako Lubomirska Helena Tekla, podobnie też pod nazwiskiem męzowskim, a nie rodowym, uwzględnione zostały tam wszystkie pozostałe zakonnice, które wstąpiły do któregoś z karmelitańskich konwentów po owdowieniu. Trudno czynić z tego tytułu zarzut Autorowi, niemniej jednak byłoby niewątpliwie ułatwieniem dla korzystającego, gdyby w takich przypadkach uwidocznione zostało w indeksie także nazwisko panieńskie. Spośród karmelitanek „pośledniejszej” kondycji warto odnotować osobę Barbary (Anny) Ubrykównej (1817–1891), sprawa „uwięzienia” której przez współtowarzyszki życia zakonnego (dla przyczyny nasilającej się u niej choroby psychicznej) zyskała w swoim czasie rozgłos w prasie europejskiej, a na gruncie krakowskim (bowiem z tamtejszym Karmelem była związana) wywołała nawet antyklerykalne demonstracje (s. 237–238). Był to skrajny przypadek przyjęcia do zakonu kobiety cierpiącej na zaburzenia zdrowia psychicznego (ujawniające się — jak wynika ze źródeł — już wcześniej), częściej natomiast trafiać mogły za klasztorne mury osoby z pewnym niedorozwojem intelektualnym. Przykładowo w biogramie Anny Sebaldy od św. Jana Chrzyciela (Teresy) z Ipołdów (1786–1861), z pochodzenia zresztą szlachcianki, czytamy, iż „przez piętnaście lat nie dopuszczano jej do profesji, ponieważ nie była w stanie zrozumieć rubryceli, co uniemożliwiało jej wypełnianie obowiązków hebdomadarii w chórze. W końcu prowincjał zwolnił ją z obowiązków hebdomadarii i polecił dopuścić do złożenia ślubów” (s. 234–235).

Przytoczone powyżej, pojedyncze przykłady wskazują, że zgromadzony w recenzowanym słowniku materiał stać się może punktem wyjścia dla szerszych studiów nad chociażby środowiskami rekrutacji kandydatek do zakonu (pochodzenie społeczne), formacją intelektualną zakonnic, tudzież innymi zagadnieniami, nie związanymi wprost z kategorią historii wydarzeniowej. Problematyka ta była już zresztą przedmiotem przekrojowych badań, żeby wskazać tylko na stanowiącą swego rodzaju podsumowanie pracę s. M. Borkowskiej *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku* (Warszawa 1996) czy przywołaną już publikację o. C. Gila o życiu codziennym karmelitanek bosych w Polsce w XVII–XIX w. (1997). Podjęcie w przyszłości dalszych tego rodzaju studiów w odniesieniu do Karmelu Autor omawianej publikacji niepomniernie zresztą ułatwił, przy każdej bowiem z przedstawionych postaci wskazał na wykorzystany przy konstruowaniu biogramu materiał źródłowy, pochodzący z zasobów 16 archiwów i bibliotek. Oby podobnego charakteru edycji bio-bibliograficznych doczekały się i inne wspólnoty życia konsekrowanego, wpisane w bogatą historię chrześcijaństwa na ziemiach polskich.

Krzysztof R. Prokop
Kraków

***Wstęp do badań historycznych. Nauki pomocnicze historii i archiwistyka w systemie kształcenia studentów szkoły wyższej*, red. Maciej Szczurowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2000, ss. 209.**

Powyższa praca stanowi pokłosie ogólnopolskiej konferencji metodycznej zorganizowanej przez Zakład Nauk Pomocniczych Instytutu Historii Filii Akademii Świętokrzyskiej w Piotrkowie Trybunalskim, w maju 2000 roku. W jej wstępie zamieszczono podziękowania dla mojej osoby, co może sugerować, że miałem wpływ na jej kształt i dobór treści. Niestety żadnego wpływu na charakter konferencji i wydanych z niej materiałów nie miałem, i nie wyraziłem zgody na umieszczenie w omawianej publikacji mojego nazwiska. Uczyniono to bez mojej woli i wiedzy. Nie chcę być posądzony, że w pełni zgadzam się z całą zawartością prezentowanej książki. Z tego powodu pozwałam sobie na jej temat wypowiedzieć kilka uwag, w tym również krytycznych. Publikacja ta jest „nierówna” — obok niewątpliwych zalet, ma poważne mankamenty.

Już sam tytuł pozycji świadczy, że jej naukowy redaktor Maciej Szczurowski, nie radzi sobie z problemem. Rozbudowana forma tytułowa, ujmująca wstęp do badań historycznych, nauki pomocnicze historii i archiwistykę oraz system kształcenia studentów jest niezręczna. Ekspozycja na początku wstępu do badań historycznych może potencjalnemu czytelnikowi sugerować, że chodzi wyłącznie o najbardziej elementarne zasady naukowego warsztatu historyka i to wyłożone w postaci podręcznikowej. Szczególnie dziwny wydaje się rozbrat, zasugerowany przez Macieja Szczurowskiego między naukami pomocniczymi historii a archiwistyką. Czyżby archiwistyka nie należała do nauk pomocniczych historii?

Następny błąd redaktora naukowego omawianej pozycji, to jej struktura. Podział na trzy części — „Wstęp do badań historycznych”, „Nauki pomocnicze historii”, „Archiwistyka”, to konsekwencja błędnej koncepcji widocznej, jak już wspominałem, w tytule książki. Tymczasem wewnątrz wymienionych tu części dokonuje się połączenia różnych spraw — podstaw warsztatu naukowego, informatyki i zasad nauczania tych przedmiotów na uczelni. Jako przykład może posłużyć włączenie do części pierwszej referatów Andrzeja Korytki (*Kilka uwag o wstępie do badań historycznych*), Marty Sienkiewicz (*Wstęp do badań historycznych jako przedmiot uniwersytecki postrzegany przez studenta I roku historii*) i Aleksandra Botydręwa (*O zastosowaniu skanera w pracy historyka*). Dużo lepszym rozwiązaniem byłoby podzielenie publikacji na części dotyczące nowych kierunków we wstępie do badań historycznych, naukach pomocniczych historii, wykorzystania informatyki oraz problemów nauczania tych przedmiotów studentów historii. Nie wiem natomiast czemu miało służyć zamieszczenie pełnej listy uczestników konferencji, zdominowanych liczebnie przez studentów? Czy nie jest to zbyt droga forma „fotografii pamiątkowej”?

Jeśli chodzi o zawartość omawianej pozycji, to obok wyjątkowo wartościowych i nowatorskich referatów, mamy do czynienia z głosami miernymi, które świadczą o nieznajomości problematyki.

Ważny i cenny jest wprowadzający głos rektora Jerzego Kukulskiego, który zwrócił uwagę na rozwojową tendencję Filii Akademii w Piotrkowie, przejawiającą się coraz szerszą ofertą edukacyjną — między innymi powstaniem nowego kierunku w Instytucie Historii — archiwistyki. Jest to wypowiedź o tyle wartościowa, że pozwala czytelnikowi zapoznać się zarówno z prespektywami piotrkowskiej Filii Akademii Świętokrzyskiej, aktywnością jej środowiska naukowego, jak też wskazuje okoliczności zorganizowania konferencji. Do szczególnie wartościowych referatów należy m.in. tekst Edwarda A. Mierzwę *Wstęp do badań historycznych w edukacji studentów historii*. Autor podkreślił niepokojący fakt marginalizacji zajęć dotyczących wstępu do badań historycznych, która również przybiera formę prowadzenia ćwiczeń przez niedoświadczonych pracowników. W zakresie stosowania komputerów E. A. Mierzwa zaznaczył, że komputer przyspiesza prace badawcze, ale mimo istnienia różnorodnego oprogramowania, nie decyduje o efektywności badań. Szczególnie ważne okazało się stwierdzenie dotyczące stworzenia ogólnokrajowej, historycznej, elektronicznej biblioteki oraz uznania przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego publikacji elektronicznych za równorzędne z drukowanymi. Podobnie interesujące i nowatorskie poglądy przedstawił Krzysztof Narojczyk z Uniwersytetu Warmińskiego–Mazurskiego w komunikacie *Warsztat badawczy hi-*

storka w dobie rewolucji informatycznej. Podkreślił on, że sprawą pilną staje się wypracowanie sposobów wykorzystania opracowań dostępnych jedynie w postaci elektronicznej. Zaznaczył przy tym, że tradycyjny model kształcenia historycznego staje się już nieaktualny. Należy go zmodyfikować w duchu gruntownego przygotowania studentów do współpracy z komputerem, zarówno pod kątem poszukiwania i opracowania przy jego pomocy materiałów, jak i pod względem przyszłej pracy zawodowej. Za ciekawy i wartościowy należy uznać tekst Aleksandra Bołdyrewa *O zastosowaniu skanera w pracy historyka*. Autor ujął problem pod kątem wykorzystania skanera w trybie graficznym i tekstowym oraz wykorzystania tego typu urządzenia do odczytywania mikrofilmów i jego współpracy z drukarką. Postawił też postulat publikowania zarówno w formie tradycyjnej (drukowanej) i na nośnikach elektronicznych. Szczególnie ciekawy jest tekst Agnieszki Gut *Formy kształcenia w zakresie nauk pomocniczych historii na Uniwersytecie Szczecińskim. Stan obecny i postulaty*. Autorka podniosła problem zbyt małej liczby godzin zajęć z nauk pomocniczych historii, którą należałoby zwiększyć. To pozwoli na zapoznanie studentów z najbardziej podstawowymi problemami wiedzy z tych nauk. Tekst Arkadiusza Adamczyka *O potrzebie poszerzenia zasięgu nauk pomocniczych historii w warsztacie naukowym historyka — specjalisty dziejów najnowszych* prowadzi do konkluzji podobnej jak w przypadku E. A. Mierzwy i A. Bołdyrewa. Chodzi o tworzenie elektronicznych bibliotek i archiwów. Problem ten, zdaniem Autora, jest bardzo istotny w przypadku historii najnowszej. Szczególnie ważny okazuje się tekst artykułu Marka Dutkiewicza *O potrzebie, możliwościach i perspektywach studiów nad historią dawnego uzbrojenia i ubioru wojskowego — kilka uwag*. Autor zaznaczył, że program uniwersytecki studiów historycznych w Polsce nie obejmuje jako osobnej dyscypliny problematyki dawnej broni i uniformu. Tymczasem społeczna popularność tej tematyki i potrzeby muzealne wymagają zmiany tego stanu rzeczy. Autor zalecił wprowadzenie specjalistycznych seminariów oraz studiów podyplomowych z zakresu historii wojska i broni. Wreszcie Roman Stelmach w tekście *Praktyki studenckie w Archiwach Państwowych — głos w dyskusji* wskazał, że studenci — praktykanci powinni być wykorzystywani nie tylko przy najprostszyc pracach archiwalnych. Warto powierzać im także realizację kwerend, co pozwoli nauczyć ich nie tylko wykorzystywania zasobu, ale i formułowania odpowiedzi dla petentów.

Druga grupa tekstów, na które chciałbym zwrócić uwagę, traktuje problematykę w sposób opaczny i świadczący o braku kompetencji ich autorów. Tekst Macieja Szczurowskiego pod „barokowym” tytułem *Linguistic turn, postmodernizm, narzędzia narracji i inne współczesne dylematy filozoficzno-metodologiczne historii a treści nauczania wstępu do badań historycznych* jest jedynie streszczeniem, a częściowo dosłownym zacytowaniem, publikowanych wcześniej poglądów Jerzego Topolskiego, dotyczących głównie narracji historycznej. Również drugi artykuł tegoż Autora *O integrującej roli źródłoznawstwa wśród nauk pomocniczych historii* to w zasadzie informacje spotykane w powszechnie dostępnych skryptach. Także zestawem ogólników i stwierdzeń dla historyka zupełnie oczywistych (np. „Warsztat naukowy historyka nie istnieje bez nauk pomocniczych historii” — s. 92) jest artykuł Wandy Roman *Nauki pomocnicze historii — realizacja przedmiotu i propozycje zmian*. Zawarte w nim poglądy dotyczące treści nauczania nauk pomocniczych historii, są znane ze wstępów w popularnych podręcznikach do tego przedmiotu. W tym samym duchu utrzymany jest tekst Henryka Stańczyka *Nauki pomocnicze historii a warsztat naukowy historyka*. Jest to pozbawiona cech nowatorskich refleksja nad koniecznością kontynuowania nauki warsztatu historyka na seminarium magisterskim. Relatywnie najslabszy jest komunikat Małgorzaty Dobrowolskiej *Czego oczekujemy podejmując studia z archiwistyki?* — przedstawiciela III roku studentów. Autorka uważa za zbędne prowadzenie dodatkowych wykładów z zakresu historii pisma, dokumentu i kancelarii dla studentów specjalności archiwalnej. Uważa ona, że problematyka ta jest całkowicie nieprzydatna studentom na archiwistyce. Taki „kwiatek” świadczący o zupełnej nieznajomości specyfiki studiów specjalizacji archiwalnej musi dziwić u studenta III roku. Tym bardziej włączenie tego rodzaju głosu do publikacji poświęconej między innymi archiwistyce, świadczy o badawczej i dydaktycznej niedojrzałości jej naukowego redaktora.

Podsumowując, należy stwierdzić, że w pracy obok głosów wnoszących poglądy istotne, nowatorskie i wartościowe, występują też teksty słabe, które źle świadczą o kompetencjach ich autorów. Warto o tym pamiętać przy doborze uczestników konferencji.

Andrzej Wałkowski
Filia Akademii Świętokrzyskiej
w Piotrkowie Trybunalskim

Rafał T. Prinke, *Fontes ex machina. Komputerowa analiza źródeł historycznych*, Polska Akademia Nauk, Biblioteka Kórnicka, Centrum Elektronicznych Tekstów Humanistycznych, Poznań 2000, ss. 342.

Rafał T. Prinke — filolog angielski i doktor historii jest pracownikiem Centrum Elektronicznych Tekstów Humanistycznych, interesuje się między innymi teorią tekstu elektronicznego, metodyką badań genealogicznych i historią idei w zakresie europejskiej tradycji hermetycznej. Tym razem zainteresowania swoje skoncentrował na problemach związanych z komputerową analizą źródeł historycznych. Zastosowanie metod i technik komputerowych budziło od dawna w środowisku historycznym wiele pasji i nieporozumień. Istnieje pilna potrzeba szerszej refleksji metodologicznej nad proble-

mami związanymi z tymi zagadnieniami. Praca Prinkego dotyka praktycznie wszystkich spraw związanych z tym tematem i jest pierwszą w polskiej literaturze historycznej omawiającą je w tak szerokim zakresie. Dlatego też trudno jest w krótkim tekście omówić i dyskutować z wszystkimi tezami Autora. Konieczna będzie szersza dyskusja nad problemami omawianymi w książce i proponowanymi przez autora rozwiązaniami.

Książka składa się z pięciu zasadniczych rozdziałów. Pierwszy z nich poświęcony jest historii technik i metod komputerowych, pierwszym doświadczeniom, ogromnym nadziejom i klęsce w konkretnej praktyce badawczej. Tu też Autor stara się wskazać na przyczyny takiego stanu rzeczy i sformułować założenia, które byłyby podstawą do stworzenia modelu zastosowania tego rodzaju technik i metod w analizie źródeł historycznych.

Po analizie przyczyn niechęci historyków do komputerów, autor stwierdza, że mogą one przyczynić się do zwiększenia precyzji, dyscypliny i świadomości badawczej. Otrzymujemy wizję globalnej komputeryzacji badań naukowych, w których „badacz będzie miał w zasięgu ręki wszystkie niezbędne materiały i narzędzia warsztatowe, a jego praca polegała będzie na konstruowaniu algorytmów analizowania, wnioskowania i uogólniania” (s. 15). Postuluje stopniowe przeniesienie kryteriów oceny merytorycznej historyków z liczby opublikowanych przez nich monografii i artykułów, a tym samym rezultatów badań, na ich wkład w opracowanie metod badawczych i przygotowanie baz danych. Stwierdza: „Przestanie być aż tak ważny rezultat badania, a liczyć się będzie przede wszystkim metoda dochodzenia do rezultatu, czyli algorytm, który będzie można zastosować do innych zbiorów podobnych danych” (s. 15). Środkiem do takich zmian powinno być powstanie ogólnie dostępnych elektronicznych edycji źródeł, jak też zmiana nastawienia środowiska akademickiego do ich wartości.

Wykorzystanie komputera w tradycyjnych badaniach warsztatowych historyka określa się mianem technik. Komputerowe metody to zastosowanie istoty działania komputera, czyli algorytmu, do rozwiązywania problemów badawczych, a także wykorzystanie go jako meta narzędzia umożliwiającego tworzenie narzędzi wirtualnych. Stosowanie komputera wymaga opanowania podstawowych technik i przyswojenia aparatu pojęciowego, będąc jednocześnie dobrym wstępem do konstruowania algorytmów i programowania. Najczęściej używanymi dotychczas narzędziami programowania były edytory tekstu i bazy danych.

Edytor tekstu jest nośnikiem tekstu elektronicznego umożliwiającym odczytanie znaków alfanumerycznych, bez rozpoznawania ich wartości semantycznej. Baza danych to odpowiednik kartotek, katalogów, tabel, indeksów itp. Do chwili obecnej w tradycyjnej metodzie badawczej informacje wydobywano ze źródła i ręcznie umieszczano w bazie. W czasie tego procesu badacz przeprowadzał niezbędną normalizację danych, aby umożliwić ich elektroniczne przetwarzanie. Przykładem tego może być normalizacja nazwiska w badaniach demograficznych, co prowadziło często do arbitralnych decyzji i uproszczeń. Autor proponuje usunięcie (!) historyka z tego etapu badawczego poprzez stworzenie systemu umożliwiającego automatyczne generowanie bazy bezpośrednio ze źródła. Pozwoliłoby to na przyśpieszenie procesu badawczego i wyeliminowało powtarzanie przez różnych badaczy tych samych czynności: odczytu, normalizacji, modernizacji i korekty. Podstawą do tworzenia różnego rodzaju stanu źródła dla odbiorców — naukowych, popularnonaukowych czy popularnych, może być tylko edycja elektroniczna. Powinna ona zawierać, oprócz tekstu, zrozumiałe dla programów komputerowych informacje opisujące fragmenty łańcuchów znakowych, umożliwiające ich późniejsze odszukanie i przetwarzanie. Powstały tekst stanie się hybrydą—połączeniem tekstu tradycyjnego i jego opisu, zwanego odnotowaniem. Jest to najważniejszy etap edycji, ponieważ wprowadzona zostaje do niego w tym momencie wiedza pozazródłowa wydawcy. Edycja elektroniczna może być następnie rozwijana przez innych wydawców, kumulując wiedzę specjalistów z danych dziedzin wiedzy. Praca włożona w jej przygotowanie byłaby porównywalna w wysiłkiem tradycyjnego wydawcy, a czas potrzebny na stworzenie bazy danych i transformacji dla innego odbiorcy spadałby praktycznie do zera. Tak przygotowana edycja źródła historycznego umożliwi formułowanie pytania badawczego w języku programowania. Sformułowanie takie, to nic innego jak opracowanie algorytmu przetwarzania danych, czyli zastosowanie metody komputerowej w naukach humanistycznych.

Idea automatycznego przetwarzania źródeł historycznych na podstawie ich edycji elektronicznej zostaje rozwinięta w rozdziale drugim. Punktem wyjścia jest tekst, będący nośnikiem wiedzy, z którego można wydobyć podstawowe elementy i poddać je analizie statystycznej. Wyróżniamy dwa typy źródeł: informatycznie efektywne i informatycznie potencjalne. Pierwsze z nich, mając wyraźną i spójną strukturę, są łatwe do prezentacji w bazie danych, drugie, pozbawione struktury wymagają reprezentacji w formie elektronicznej edycji tekstu. W analizie teoretycznej podstaw adnotacji, tekst traktowany jest jako „ta warstwa źródła, którą można zwieliokrotnić (powielić, zakodować) przy pomocy tego samego lub innego systemu językowych znaków umownych” (s. 34). Tekst może być więc przedstawiony w formie elektronicznej. Jednoznaczna interpretacja tekstu w postaci elektronicznej w chwili obecnej stwarza wiele problemów w związku z ograniczonymi możliwościami kodowania 8-bitowego. Przed ostatecznym wprowadzeniem w życie 16-bitowego systemu kodowania (Unicode — ISO 10646), w polskim przypadku, powinno się stosować normę ISO-8859 z dodaniem mnemoników—SGML (Standard Generalized Markup Language) umożliwiających wprowadzenie do tekstu znaków z różnych alfabetów. Zapewnia to jednoczesną niezależność od platformy i programu, dając pełną wymienialność i jednoznaczność zakodowanych tekstów. Otrzymany w taki sposób „czysty” tekst może zostać poddany adnotacji, którą rozumiemy jako zakodowanie w języku zrozumiałym dla komputera informacji o tekście. Informację taką przyjęło się nazywać metatekstem. Jeżeli tekst elektroniczny zapewnia łatwe wyszukiwanie ciągów znaków i symboli, to sam zapis informacji o nim i o jego zawartości w języku zrozumiałym dla komputera jest bardziej skomplikowany. Adnotacje metatekstowe mają za zadanie nie tylko opisać tekst w postaci liniowej, ale także zapewnić powiązania pomiędzy poszczególnymi jego elementami. Połączenia takie nazywamy hipertekstem. Widziany w taki sposób tekst zbliżony będzie do ideału tekstu grupy filozofów amerykań-

skich określanego mianem modelu OHCO (Ordered Hierarchy of Content Objects), który stał się podstawą do opracowania globalnych zasad edycji elektronicznych — TEI (Text Encoding Initiative).

Możemy wyróżnić dwa zasadnicze rodzaje adnotowania tekstu: proceduralne — określające czynności, jakie należy wykonać na tekście, i deklaratywne — opisujące, czym są poszczególne fragmenty tekstu. Poszczególne typy odnotowywania wykonywane były przez właściwe sobie języki. W historii metod adnotowania tekstu rewolucyjny okazał się pomysł Williama W. Tunnicliffe'a, postulujący oddzielenie wyglądu tekstu od jego zawartości informacyjnej, który doprowadził do powstania SGML, uznanego w 1986 r. za międzynarodowy standard elektronicznego kodowania i wymiany dokumentów. SGML to nie język odnotowywania, ale metajęzyk określający reguły tworzenia takich języków. Jedną z najważniejszych nowości SGML była deklaracja typu dokumentu (DTD). Najbardziej znaną aplikacją SGML, jest HTML (Hyper Text Markup Language) — język adnotowania hipertekstu w sieci internetowej. Przełomem w podejściu środowiska humanistycznego do wykorzystania komputerów był jednak dopiero koniec lat osiemdziesiątych, a jego rezultatem było opracowanie zasad TEI.

Autor poświęca następnie dużo miejsca na omówienie praktycznych aspektów zasad TEI, podając konkretne przykłady pracy z oprogramowaniem umożliwiającym elektroniczną edycję odnotowanego tekstu źródłowego.

Trzecia część książki poświęcona jest bazie danych jako reprezentacji wiedzy źródłowej. Elektroniczna edycja zawierająca zakodowany opis oznaczonych elementów, pozwala na manipulowanie zawartością tych elementów, czyli na ich automatyczne przetwarzanie. W praktyce zawartość elementów wydobytych z tekstu elektronicznego zostaje umieszczona w bazie danych, która jest pewną selekcją danych źródłowych. Selekcja taka jest niezbędna dla swobodnego manipulowania powstałymi w ten sposób zbiorami elementów. Wyróżniamy dwa rodzaje baz danych: relacyjne — w których dane przechowywane są w tablicach i obiektowe — oparte na określonej strukturze, gdzie przedmiotem analizy jest obiekt, rozumiany jako określony fragment rzeczywistości. Model relacyjny był dotychczas najczęściej stosowany w analizie danych. Obiektowe bazy o potencjalnie dużych możliwościach, trudniejsze jednak w realizacji, nie były szerzej stosowane.

Jednym z podstawowych problemów przy tworzeniu bazy jest opracowanie modelu danych historycznych w oparciu o konkretne źródło. Potrzebna jest konfrontacja wiedzy o źródle i specyfiki przekazywanych przez nie informacji z wymogami techniki komputerowej. Tutaj znajdujemy dokładniejszą analizę projektu κλειω, autorstwa Manfreda Thallera. Koncepcją leżącą u jego podstaw było „podejście zorientowane źródłowo” rozumiane jako wprowadzanie do bazy danych bez ich przetwarzania, opartych na strukturze źródła. Podejście takie pozwala na tworzenie bazy bez specjalnego przeznaczenia i umożliwia jej adaptację dla różnych użytkowników. Następny etap, przetwarzanie i analiza powinien być już całkowicie zautomatyzowany. Projekt ten z powodu trudności nie został doprowadzony do końca.

Przygotowanie edycji elektronicznej i bazy danych stanowi podstawę do następnego etapu, analizy informacji źródłowych, który omówiony jest w rozdziale czwartym. Aby wykorzystać informacje zawarte w źródle, badacz dokonuje wyszukiwania i porównywania zawierających je elementów, wnioskuje następnie na podstawie zestawień konkretnych danych. Proces ten może zostać wykonany elektronicznie przez stworzenie algorytmu podającego komputerowi, jakie czynności powinien wykonać w celu realizacji zadania. Etap jest delikatny, wymaga od historyka umiejętności precyzyjnego myślenia kategoriami algorytmu, powinien też być zrozumiały dla informatyka piszącego program. Powstałe algorytmy powinny być poddawane publicznej dyskusji, co pozwoliłoby na ich systematyczne doskonalenie, a tym samym na upowszechnienie metod komputerowych.

W rozdziale piątym powracamy do modelu badań komputerowych, który przedstawiony na początku pracy w ogólnych zarysach, staje się bardziej precyzyjny i konkretny. W momencie, gdy edycja elektroniczna źródła osiągnie odpowiedni poziom, kiedy powstaną bazy danych, rola badacza zostanie sprowadzona do stawiania pytań badawczych i poszukiwania na nie odpowiedzi poprzez opracowywanie algorytmów. Podobnie jak w przypadku dotychczasowych prac historyków, rezultaty badań w formie elektronicznej powinny być czytelne dla innych badaczy. Można je udostępniać przez Internet, analizując przy pomocy algorytmów istniejących lub nowo stworzonych. Samo autorstwo badań staje pod znakiem zapytania. Posiadając wiele programów pozwalających na wielostronne opracowanie źródła, dostępność wielu edycji elektronicznych może spowodować, że proces badawczy sprowadzi się do wciśnięcia komputerowego klawisza. Kogo uznać za autora: programistę piszącego algorytm, edytora tekstu elektronicznego, czy też użytkownika stawiającego pytanie badawcze. Jeśli jest nim twórca pytania, niesie to ze sobą głębokie przemiany w tradycyjnej akademickiej hierarchii.

Ogólnie problemy komunikacji pomiędzy historykiem i programistą, zrozumienie istoty funkcjonowania komputera i użytkowania programów powinny być przedmiotem głębszej refleksji, stając się jednocześnie programem edukacyjnym w całym tego słowa znaczeniu.

Idea komputerowej analizy źródeł historycznych zaprezentowana w pracy zasługuje na uznanie. Takie spojrzenie na te zagadnienia zakłada jednak spełnienie szeregu warunków. Jednym z najważniejszych jest prawidłowe adnotowanie tekstu. Oznakowanie poszczególnych elementów tekstu wydaje się najbardziej delikatnym etapem. Chciałbym w tam celu powołać się na dwa przykłady przytoczone w książce. Pierwszym jest propozycja oznakowania nazwisk przez przypisanie im pewnej regularnej formy (s. 92–93), drugim identyfikacja osoby przy pomocy klucza (s. 144). Celem takiego posunięcia jest chęć szybkiego wyszukiwania nazwisk i osób. W konkretnych przypadkach rozwiązanie takie możemy uznać za dobre, jeżeli jednak nazwiska są zmienne, inaczej zapisane, nawet częściowo, czy jest możliwe przypisanie im stale tej samej regularnej formy. Czy przypisana wartość nie będzie nadana arbitralnie? Pozwoli to na pewno szybko odszukać nazwiska, identyfikacja pozostanie jednak wątpliwa. Rozwiązanie takie możemy wyobrazić sobie jedynie w wypadku, gdy wydawca będzie za

każdym razem przeszukiwał źródło, w celu odnalezienia poszczególnych zapisów nazwisk. Uwagi odnoszą się także do identyfikacji osób przez klucz, problem wystąpić może również w przypadku nazw geograficznych itp.

Czy powinno się mówić o przekazywaniu wiedzy pozaźródłowej komputerowi już w momencie edycji elektronicznej, czy tylko o oznaczeniu określonych elementów przez adnotowanie w tekście źródła? Czynność ta pozwala niewątpliwie na ich automatyczne przetwarzanie. Może powinno się mówić o odróżnieniu na tym poziomie dwóch pojęć: danych i informacji. Jako dane rozumiem podstawowe elementy (atomy wiedzy-brutto) i ich struktury, które, nie podlegają analizie, to one zostaną poddane odnotowaniu i znajdują się w bazie danych. Informacja to jest to, co otrzymujemy na podstawie ich przetwarzania. Tekst elektroniczny staje się wtedy tylko sumą elementów, a nie bazą danych, która powstaje dopiero w chwili wygenerowania ich zbioru. Stwarza to korzystniejsze warunki tworzenia baz danych zorientowanych źródłowo, przenosząc problemy związane z identyfikacją osób, nazw itp. na poziom przetwarzania i analizy danych. Pozwoliłoby to na uniknięcie trudności związanych z wprowadzeniem do tekstu informacji będących rezultatem przetwarzania danych, już na początkowym etapie edycji. Każdego rodzaju informacje, które są rezultatem analizy, powinny być zakodowane na innym poziomie tekstu z podaniem zastosowanego algorytmu i ich autora.

Bazy danych zorientowane źródłowo wydają się być jedynie słuszną drogą do analizy danych, zapewniają one kontakt ze źródłem, wymuszając prawdziwą refleksję nad ich adaptacją do określonych celów badawczych. Z kolei algorytmy wykorzystywane do chwili obecnej, które ograniczały się często do wykonywania prostych obliczeń statystycznych, powinny stać się bardziej wszechstronne, automatyzując metody postępowania badawczego.

Przedstawiony w książce przegląd zagadnień związanych z analizą komputerową źródeł charakteryzuje się bardzo dużą konsekwencją i jasnością w prezentacji poszczególnych problemów. Opracowanie może stanowić bardzo dobry wstęp dla każdego, kto chciałby poważniej zainteresować się elektroniczną analizą źródeł. Miejmy nadzieję, że już w najbliższym czasie będziemy mogli otrzymać praktyczną realizację postulatów autora książki.

Marek Mrówczyński
L'Hay les Roses, Francja

Historyczne księgozbiory Cieszyna na tle śląskim. Rola kulturowa i przedmiot badań, pod red. Ryszarda Gładkiewicza, Książnica Cieszyńska, Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych Uniwersytetu Wrocławskiego, Cieszyn 1997, ss. 194, summaries.

Publikacja stanowi pokłosie konferencji zorganizowanej w październiku 1997 r., a zarazem jest efektem prac prowadzonych w ramach międzynarodowego programu badawczego, nad którym patronat objął Open Society Institute w Budapeszcie. Tłem dla prezentacji monograficznej problematyki cieszyńskiej stało się podsumowanie wyników badań nad śląskimi księgozbiorami historycznymi. Badania polskie scharakteryzowali we wspólnym opracowaniu bibliolodzy z Wrocławia i Katowic K. Maleczyńska, K. Migoń i A. Tokarska (*Stan polskich badań nad śląskimi księgozbiorami historycznymi*, s. 11–26). Dorobek tych badań, prowadzonych przede wszystkim po II wojnie światowej, ocenili oni jako znaczny i otwierający nowe możliwości studiów. Ich główne kierunki zostały od razu wskazane: są to m.in. badania proveniencyjne, wydawnictwa źródłowe, w tym zwłaszcza edycje inwentarzy i katalogów bibliotek, ponadto słownik biobibliograficzny pracownikó w książki na Śląsku. A. G. Świerk z Erlangen omówił zainteresowania śląskimi księgozbiorami historycznymi ze strony nauki niemieckiej (*Śląskie księgozbiory historyczne w świetle historiografii niemieckiej*, s. 27–46). Śledząc drogi historiografii niemieckiej począwszy od XVII w. podkreślił on szczególnie wartość badań prowadzonych w okresie od 1900 r. do II wojny światowej. W przeciwieństwie do opracowania poświęconego historiografii polskiej, A. G. Świerk dużo uwagi poświęcił monograficznym badaniom poszczególnych zabytków książkowych proveniencji śląskiej. Uzupełnia wywody rzutu oka na prowadzone obecnie przedsięwzięcia oraz ośrodki badawcze w Niemczech podejmujące badania nad dziejami książki. Rysując perspektywy badawcze dużą uwagę przywiązuje A. G. Świerk do współpracy polsko-niemieckiej. Osiągnięcia historiografii czeskiej w studiach nad księgozbiorami historycznymi Śląska przedstawił J. Linda (*České výzkumy slezských historických kní nich fondů*, s. 47–55). Wbrew tytułowi przedmiotem jego rozważań stały się właściwie księgozbiory czeskiego Śląska (omówione pokrótce w podziale na biblioteki zamkowe i pałacowe, muzealne oraz instytucji kościelnych). Stan badań nad tymi księgozbiorami został określony jako niesatysfakcjonujący, natomiast przyszłe studia zdaniem J. Lindy winny łączyć problematykę bibliologiczną z historyczno-literacką.

Dalsze prace poświęcone już zostały bezpośrednio księgozbiorom ziemi cieszyńskiej. I tak K. Szelong z Cieszyna w artykule *Stan badań nad księgozbiorami historycznymi z terenu Śląska Cieszyńskiego* (s. 57–72) prześledził rezultaty tych badań, począwszy od pionierskich dokonań ks. Leopolda Jana Szersznika (zm. 1814), poprzez studia z przełomu XIX i XX w., których powstanie łączy się z polskim obozem narodowym na Śląsku Cieszyńskim i osobą ks. Józefa Londzina, aż po badania prowadzone po II wojnie światowej. K. Szelong wskazał na niedostatki zarówno studiów prowadzonych przez badaczy polskich, jak też czeskich i niemieckich. Cechuje je koncentrowanie się na największych księgozbiorach oraz jednostronność ujęcia ich problematyki (głównym grzechem jest pomijanie analizy zawartości księgozbiorów), przy jednoczesnym silnym akcentowaniu wątków narodowych.

W swoim opracowaniu B. Bieńkowska z Warszawy (*Wartość zbiorów cieszyńskich dla kultury i nauki. Ekspertyza*, s. 73–88) zwróciła uwagę na wyjątkowość księgozbiorów cieszyńskich, wynikającą z położenia ziemi cieszyńskiej, jej bogatych tradycji historycznych, różnorodności narodowej i wyznaniowej. Znaczenie kulturalne i naukowe tych księgozbiorów wpływa też z faktu, że reprezentowane są tutaj najważniejsze typy bibliotek — fundacyjna (L. J. Szersznika), prywatne (pisarza J. I. Kraszewskiego i działacza politycznego T. Regera), stowarzyszeń naukowych i społecznych (Czytelni Ludowej i Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego), biblioteki parafialne (katolicka przy kościele św. Marii Magdaleny i ewangelicka im. Tschammera), klasztorna (Bonifratrów) oraz instytucji naukowej (Muzeum Miejskiego). Przechowywane w nich materiały przedstawiają znaczną wartość dla badań bibliologicznych, pozwalają też na odtworzenie kanonu lektur wykształconego cieszyńszczytanina, nie odbiegającego od ogólnego modelu europejskiego. Księgozbiory cieszyńskie były tylko w niewielkim stopniu wykorzystywane jako podstawa dla różnorodnych badań śląskoznawczych i ponadlokalnych. Wyzwaniem dla badaczy według B. Bieńkowskiej jest wyjątkowa, nie posiadająca analogii w Polsce, ewangelicka biblioteka im. Tschammera, powstała i przechowywana w tym samym miejscu od połowy XVIII w. Z innych postulatów badawczych wskazanych przez Autorkę warto przytoczyć żądanie pełnego opracowania bibliotecznego wszystkich zbiorów cieszyńskich, zwłaszcza zasobu rękopisów. Towarzyszyć temu powinno fizyczne zabezpieczenie czasem wręcz katastrofalnie zaniedbanych zbiorów.

Podobną problematyką, jednak w odmienny sposób, zajął się J. Szczepaniec z Wrocławia (*Księgozbiory historyczne w Cieszynie — ich wartość i potrzeby badawcze. Ekspertyza*, s. 89–110). Po zaprezentowaniu poszczególnych księgozbiorów historycznych, których wartość każdorazowo została oceniona wysoko, Autor omówił perspektywy prowadzenia badań księgoznawczych, opierających się na tych księgozbiorach. Z tego punktu widzenia największą wartość posiada biblioteka ks. L. J. Szersznika. Zarówno on sam, jak i jego księgozbiór wymagają nowych bądź pogłębionych opracowań. Również inne biblioteki cieszyńskie należy przebadać z punktu widzenia ich struktury językowej i treściowej oraz proveniencji typograficznej i własnościowej. Pogłębionego ujęcia wymagają również dzieje ośrodka wydawniczo-księgarskiego oraz czasopiśmienniczego w Cieszynie w XIX i XX w., a także problematyka czytelnictwa w różnych kręgach społecznych od połowy XVIII w. do II wojny światowej. J. Szczepaniec postuluje ponadto, aby nawiązując do już wydanych katalogów podjąć prace nad katalogiem przechowywanych w Cieszynie poloników XVI–XVIII w.; warto również opracować katalogi tamtejszych rękopisów (punktem wyjścia powinno stać się wydanie posiadającego nie tylko wartość historyczną XIX–wiecznego repertorium rękopisów sporządzonego przez Albina Heinricha) oraz periodyków. Ważne byłoby również opublikowanie innych materiałów archiwalnych, w tym podstawowych prac L. J. Szersznika z jego autobiografią włącznie.

Kolejna ekspertyza, dotycząca wartości cieszyńskich księgozbiorów do badań nad historią i kulturą Śląska, wyszła spod pióra J. Petersa z Oldenburga (*Die Handschriften- und Buchbestände zur Geschichte und Kultur Schlesiens in den Teschner Bibliotheken. Expertise*, s. 111–137). Chociaż Autor deklaruje, iż jego opracowanie ma dać tylko wstępną orientację w wartości księgozbiorów, to jednak wnikliwością analizy, przybierającej miejscami wręcz formę katalogu, znacznie odbiega od innych materiałów opublikowanych w tomie. Swoją przeglądkę J. Peters rozpoczyna od prezentacji źródeł do historii Cieszyna, przy czym najpierw przedstawia materiały rękopiśmienne, a następnie drukowane, wyodrębniając logiczne całości, począwszy od ujęć syntetycznych, poprzez wybrane problemy polityczne, historię ustroju, po tematykę gospodarczą, religijną, medyczną, oświatową i kulturalną. Podobnie wygląda również stanowiąca kolejną część pracy J. Petersa prezentacja materiałów do dziejów Śląska. Dzięki konfrontacji m.in. z bibliografią V. Loewego udało się Autorowi stwierdzić oryginalność wielu materiałów z bibliotek cieszyńskich. W odrębnej części zostały zestawione tytuły regionalnych kalendarzy, czasopism i gazet ze zbiorów cieszyńskich. Również i w tym wypadku udało się ustalić tytuły, których nie zna podstawowa bibliografia prasy górnośląskiej B. Gröschela. W podsumowaniu J. Peters postuluje jak najszybsze udostępnienie informacji w formie bibliografii na temat księgozbiorów cieszyńskich, mikrofilmowanie najcenniejszych jednostek oraz wydawanie wybranych materiałów historycznych, być może w ramach odrębnej serii.

Z kolei A. G. Świerk podjął próbę opisu i oceny historycznych księgozbiorów Cieszyna (*Die historischen Bibliotheksbestände der Stadt Teschen. Versuch einer Beschreibung und Bewertung. Expertise*, s. 139–148). Podobnie jak w poprzednich ekspertyzach, znów pojawiają się podstawowe informacje o poszczególnych księgozbiorach cieszyńskich. Ocena stanu ich opracowania sformułowana przez Autora jest bardzo negatywna (*mangelhaft und völlig ungenügend*), a tymczasem zasługują one na wnikliwą uwagę już to ze względu na ich tworzenie na styku kultur polskiej, niemieckiej i czeskiej, już to z powodu ich dobrego stanu zachowania po zawieruchach wojennych. Z niemieckiego punktu widzenia ważna jest również znaczna ilość materiałów niemieckojęzycznych, przede wszystkim czasopism i gazet, oraz bogaty zbiór tzw. programów szkolnych, zwłaszcza z okresu po reformie szkolnej w monarchii habsburskiej w 1869 r. A. G. Świerk sformułował również program dalszych prac inwentaryzacyjnych i katalogowych, których celem ma się stać pełne udostępnienie księgozbiorów cieszyńskich zainteresowanym użytkownikom. Warto zauważyć, że w wypadku czasopism niemieckojęzycznych Autor sugeruje sięgnięcie do wzorców wypracowanych przez berlińską Zeitschriftendatenbank des Deutschen Bibliotheksinstitut. Realizacją planów miałyby się zająć ponadregionalne historyczne centrum badawcze z siedzibą w Cieszynie.

Znaczenie zbiorów cieszyńskich w piśmiennictwie czeskim i śląskim zostało przedstawione w ekspertyzie A. Badurovej z Pragi (*Historické knižní fondy v Cieszynie — jejich význam pro české a slezské písemnictví*, s. 149–168). Skoncentrowała się ona na charakterystyce obcojęzycznych bohemików powstałych przed 1800 r., które ukazała na tle innych bohemików z tego okresu w bibliotekach cieszyńskich. Pod tym względem najbogatsza okazała się Książnica Cieszyńska, a w niej biblioteka L. J. Szersznika (ok. 700 jednostek wydanych na obszarze obecnych Czech i 140 jednostek o czeskiej treści bądź autorstwie), chociaż w stosunku do całej kolekcji bohemika stanowią tylko skromną jej część; znacznie mniej liczne pod względem bohemików są zbiory dawnej Czytelni Ludowej (13 tytułów) i J. I. Kraszewskiego (10 tytułów). Mniej bohemików znajduje się w bibliotece im. Tschammera (250 książek, 57 rękopisów i 140 bohemików obcojęzycznych), w Muzeum

(13 druków czeskich, 12 bohemików obcojęzycznych), w bibliotece Dekanatu (tu sondaż doprowadzony do litery K ujawnił ok. 110 bohemików) i u bonifratrów (tylko 2 pozycje). Także A. Badurová wskazała propozycje bibliologicznych tematów badawczych, dla których bazę źródłową mogłyby stanowić księgozbiory cieszyńskie. Szczególna rola przypada tutaj Książnicy Cieszyńskiej, zwłaszcza bibliotece L. J. Szersznika; 250 rocznica jego urodzin mogłaby stać się okazją do wydania poświęconych mu materiałów.

Ogólnie o czeskiej książce w ziemi cieszyńskiej traktuje ekspertyza L. Bajgera z Opawy (*Česká kniha na Těšínsku a historické fondy knihoven na území města Těšína (Cieszyn). Expertiza*, s. 169–185). Obecność czeszczyzny we wczesnym okresie nowożytnym była w tym regionie przeważająca. Zmiany, do których doszło począwszy od XVII w., spowodowały zmniejszenie roli elementu czeskiego w ziemi cieszyńskiej. Odzwierciedla się to również w dziejach książki czeskiej, nad którą zaczyna dominować książka łacińska i niemiecka, a od XIX w. również polska. Te konstatacje poparł L. Bajger wynikami badań (czasem sondażowych) przeprowadzonych w poszczególnych księgozbiorach cieszyńskich, powielającymi w części ustalenia A. Badurovej. Również ze strony L. Bajgera zostały sformułowane postulaty udostępnienia informacji, m.in. o zbiorach Książnicy Cieszyńskiej. Autor proponuje, aby podjęła ona współpracę z niektórymi czeskimi archiwami (Frýdek–Místek, Opawa, Karvin) bądź bibliotekami (Praga, Opawa).

Podsumowaniem tomu są *Propozycje prac badawczych i edytorskich zgłoszone w ekspertyzach i dyskusji* opracowane przez H. Łaskarzewską (s. 187–191). Poza wspomnianymi powyżej postulatami odnotować wypada szczególne podkreślenie roli, jaką w prowadzeniu przyszłych badań odegrać ma Książnica Cieszyńska. Przypisano jej rolę „biblioteki studyjnej”, która ma być koordynatorem prac badawczych prowadzonych siłami własnymi oraz z udziałem reprezentantów innych środowisk pozacieszyńskich.

Omawiany tom, kompleksowo i z różnych punktów widzenia ujmujący problematykę zawartości i znaczenia księgozbiorów cieszyńskich, uznać należy za bezprecedensowy w badaniach bibliologicznych. W efekcie powstała bogata trójjęzyczna panorama, która, mimo pewnych powtórzeń, wraz z nakreślonym programem badawczym stanowi dobry punkt wyjścia dla przyszłych studiów nad księgozbiorami cieszyńskimi. Jak wynika z przedstawionych materiałów, ich znaczenie wykraczać będzie daleko poza granice Śląska Cieszyńskiego.

Wojciech Mrozowicz
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Historyczny

Urszula Paszkiewicz, *Inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1510–1939)*, Warszawa 1998, ss. 258.

Działające od 1991 r. przy Ministerstwie Kultury i Sztuki Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą kieruje pracami badawczymi i dokumentacyjnymi dotyczącymi: 1^o strat, jakie w czasie drugiej wojny światowej poniosły polskie księgozbiory i kolekcje sztuki, 2^o zasobu kulturalnego dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej, stanowiącego dzisiaj wspólne dziedzictwo Polski i jej wschodnich sąsiadów oraz 3^o zbiorów polskich za granicą (Stała Konferencja Archiwów, Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie). Pierwsze publikacje przygotowane na zlecenie Biura powstały w związku z potrzebą dostarczenia dokumentacji polskiej delegacji prowadzącej z Niemcami rozmowy w sprawie zwrotu dóbr kultury (na mocy artykułu 28. traktatu między Polską i Niemcami z 17 VI 1991 r.). W ostatnim czasie prace skupiają się na prowadzeniu inwentaryzacji obiektów ruchomych kultury na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy. W ciągu dziesięciu lat ukazało się 16 wydawnictw, w seriach odpowiadających kierunkowi poszukiwań: *Straty Kultury Polskiej* (do 1998 r. sześć pozycji), *Informatory o zbiorach polskich za granicą* (jedna pozycja) oraz *Wspólne Dziedzictwo* (osiem pozycji)¹. Większość z nich dotyczy problematyki książki. Są to zarówno prace konstrukcyjne jak i prace o charakterze informacyjnym: wykazy bibliotek, spisy źródeł bibliologicznych.

O zawartości zniszczonych dziś bezpowrotnie lub rozproszonych bibliotek informują zachowane inwentarze i spisy książek. Powstawały one w różnych okolicznościach. Księgozbiory prywatne jako wartość majątkową spisywano przy okazji popowstaniowych konfiskat, jako części inwentarzy majątku, z okazji licytacji. Biblioteki instytucji, biblioteki samoistne, czytelnie, wypożyczalnie inwentaryzowały zbiory przede wszystkim w celu udostępniania ich czytelnikom. Jako następstwo funkcjonowania bibliotek powstały też katalogi czytelnicy i wypożyczalni, wykazy nabytków, darów, depozytów, dubletów, księgi wypożyczeń.

¹ *Archiwa rodzinno-majątkowe w zbiorach państwowych we Lwowie. Informator*, oprac. S. Pijaj, Warszawa 1995; *Badania księgozbioru Radziwiłłów. Materiały międzynarodowej sesji, Olsztyn 6–7 października 1994*, red. Z. Jaroszewicz–Pierślawcew, Warszawa 1994; M. Kałamajska–Saeed, *Portrety i zabytki książek Olelkowiczów w Słucku. Inwentaryzacja Józefa Smolińskiego z 1904 r.*, Warszawa 1996; U. Paszkiewicz, *Rękopiśmienne inwentarze i katalogi bibliotek ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1553–1939)*, Warszawa 1996; J. Wojakowski, *Księgozbiory Eustachego Kajetana Sapięhy (1797–1860) i Wacława Seweryna Rzewuskiego (1785–1831)*, Warszawa 1996; *Zabytki województwa stanisławowskiego. Wykaz z lat 1921–1929*, red. nauk. R. Brykowski, G. Ruszczyk, Warszawa 1998; T. Bernatowicz, „*Monumenta Variis Radivillorum*”. Wyposażenie zamku nieświeżskiego w świetle źródeł archiwalnych, cz. I: XVI–XVII w., Poznań 1998; *Biblioteki na wschodnich ziemiach II Rzeczypospolitej. Informator*, red. nauk. B. Bieńkowska, oprac. U. Paszkiewicz, H. Łaskarzewska, J. Szymański, S. Waliński, Poznań 1998.

Obecnie dysponujemy trzema publikacjami rejestrującymi inwentarze i spisy książek oraz wymienione wyżej pokrewne źródła bibliologiczne: *Bibliografia inwentarzy i katalogów księgozbiorów polskich i założonych w Polsce do 1939 roku*², która zawiera m.in. 260 pozycji z ziem wschodnich (z 60 miejscowości) wydanych do 1984 r., *Rękopiśmienne inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (Spis za lata 1553–1939)*³ oraz *Inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1510–1939)*. Informatory te uzupełniają się, ale też, odzwierciedlając aktualny w momencie oddania do druku stan prac inwentaryzacyjnych, częściowo się dublują i weryfikują.

Najnowsze wydawnictwo powtarza wszystkie pozycje *Bibliografii* odnoszące się do ziem wschodnich oraz uzupełnia ją o 93 inwentarze wydane w latach 1985–1997. Autorka uzasadnia swoją decyzję niedostępnością *Bibliografii* na rynku księgarskim i brakiem jej w zbiorach bibliotecznych za wschodnią granicą Polski. Argument jest raczej słaby, dotyczy przecież publikacji bardzo specjalistycznej, której nakład, nawet bardzo mały, zaspokaja potrzeby jedynych odbiorców — bibliotek naukowych. Dla badacza zgromadzenie informacji wyodrębnionej rzeczowo i terytorialnie jest oczywiście korzystne. Zawsze jednak pozostaje pytanie, czy nie lepiej wydawać uzupełnienia do już istniejącego wydawnictwa, niż mnożyć i częściowo dublować istniejące prace, co tworzy pewien chaos informacyjny.

Mimo iż *Inwentarze* obejmują i druki, i rękopisy, Autorka nie zdecydowała się na włączenie do nich wydanego w 1996 r. spisu inwentarzy rękopiśmiennych, chociaż zweryfikowała nieścisłe i błędne opisy 122 z 403 jednostek, czyli prawie 1/3 poprzedniego spisu. Poprawki zostały ujęte w ostatnim rozdziale recenzowanej pracy pt. „Weryfikacje do Rękopiśmiennych inwentarzy i katalogów bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej (spis za lata 1553–1939)”.

W ciągu kilku lat pracy nad ewidencją źródeł bibliologicznych na wschodzie zmieniła się także koncepcja zasięgu terytorialnego kwerendy. *Inwentarze* obejmują już ziemie w granicach Rzeczypospolitej z 1772 r., podczas gdy poprzednie publikacje brały za podstawę granice Polski z 1939 r. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że uwzględniono tylko miejscowości, które obecnie są poza granicami państwa polskiego (zatem nie ma okręgu białostockiego, który w latach 1807–1918 jako część Cesarstwa Rosyjskiego znajdował się w takiej samej sytuacji jak inne ziemie guberni zachodnich Rosji). W związku kwerenda w zakresie źródeł bibliologicznych rękopiśmiennych wymaga korzystania z obu publikacji.

Spis rejestruje inwentarze i katalogi 211 bibliotek instytucjonalnych (42,6% dokumentów), 195 klasztornych (25,6% dokumentów) i 195 księgozbiorów prywatnych (31,5% dokumentów) w 234 miejscowościach. Poza kilkoma wielkimi i znanymi bibliotekami lwowskimi, wileńskimi i magnackimi w Nieświeżu i Wiśniowcu ujawnia 594 biblioteki w 230 miejscowościach. Ponad połowa z nich (128) znajduje się na terytorium dzisiejszej Ukrainy, byłoby ryzykowne jednak wyciąganie na tej podstawie wniosków, bowiem niedostatecznie wystarczająco objaśnione zostały zasady prowadzonej kwerendy.

Trudno powiedzieć, jaki procent istniejących w przeszłości księgozbiorów został rozpoznany. Z samego charakteru źródła wynika, że musi być mniejszy w przypadku bibliotek prywatnych — i potrzeba tworzenia spisów, i stan zachowania archiwaliów do takiego wniosku prowadzą. 65% księgozbiorów to biblioteki instytucjonalne. Ich udział wzrasta z czasem, wraz z upowszechnianiem czytelnictwa. Większość bibliotek, poza kościelnymi, powstawała przy placówkach oświatowych, sporo jest także wypożyczalni samoistnych, jak np. wędrowną biblioteka w Wilkomierzu z 1852 r., której rejestr 52 książek wraz z regulaminem korzystania znalazła Autorka w wileńskim archiwum historycznym.

Układ całości według miejsca przechowywania opisywanego księgozbioru i opisy dokumentów są czytelne i wygodne w korzystaniu. Dodatkowy wykaz nazw administracyjnych jednostek terytorialnych pozwala korzystać ze spisu inwentarzy biorąc za punkt wyjścia większą jednostkę terytorialną (powiat, gubernia, województwo). Opis dokumentu rękopiśmiennego obejmuje m.in. miejsce przechowywania, opis dokumentów drukowanych takiej informacji nie podaje. Jest to istotny brak w sytuacji rozproszenia geograficznego i instytucjonalnego (np. druki w archiwach) tych rzadkich materiałów, o czym Autorka sama pisze — informacja o ich lokalizacji byłaby bardzo wartościowa, oszczędziłaby bowiem ponownych poszukiwań. Można ją było umieścić niewielkim kosztem (tylko sigła placówki). Deklaracja udostępnienia informacji w drodze kontaktu z Autorką nie rozwiązuje problemu. Nie zaznaczone zostało także w przypadku druków, czy jest on znany Autorce z autopsji. Z punktu widzenia ewentualnej kwerendy użytkownika byłyby to ważne informacje.

Książka zawiera dodatkowo spisy pomocnicze, poza wspomnianymi (jednostek administracyjnych i zestawienia chronologicznego) także indeks bibliotek instytucjonalnych i klasztornych, indeks nazw osobowych (szkoda, że nie ma osobnego spisu właścicieli, zaznaczenie ich poprzez umieszczenie kursywą numeru dokumentu łatwo można przeoczyć).

Nie trzeba dowodzić, że prezentowana bibliografia ma dużą wartość nie tylko dla historyka książki. Z radością (i szacunkiem dla żmudnej pracy Autorki) należy odnotować każdą dokumentacyjną pozycję ułatwiającą prowadzenie tak bardzo zaniedbanych badań nad społeczeństwem dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej.

Jolanta Sikorska-Kulesza
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

² U. Paszkiewicz, *Bibliografia inwentarzy i katalogów księgozbiorów polskich i założonych w Polsce do 1939 roku*, cz. 1: *Księgozbiory instytucjonalne w układzie topograficznym*; cz. 2: *Księgozbiory prywatne w układzie abecadlowym nazwisk właścicieli*, Warszawa 1990.

³ U. Paszkiewicz, *Rękopiśmienne inwentarze*.